PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

DZIŚ 8 STRON

Gazeta krakowska

SOBOTA NIEDZIELA

Kraków 7 i 8 stycznia Nr 6 (5873)

Rok XIX Cena 50 gr Wyd. A

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Kolegium ministerialne w Tarnowie

(Inf. wł.) Wczoraj w zakładach Azotowych im. F. Dzierżyńskiego w Tarnowie odbyło się, pod przewodnictwem ministra **Antoniego Radlińskiego** wyjazdowe kolegium Ministerstwa Przemysłu Chemicznego. Tematem obrad była ocena rozruchu instalacji półspalania metanu oraz problemy rozwoju produkcji nawozów azotowych i pochodnych acetylenu. Chodzi zwłaszcza o polichlorek winylu i akrylonitryl — półprodukt dla łódzkiej „Anilany".

Jak najszybsze uruchomienie kompleksu obiektów wchodzących w skład tzw. Tarnowa II jest jednym z podstawowych czynników warunkujących realizację tegorocznych zadań naszej chemii. Inwestycje tarnowskie, a przede wszystkim instalacja półspalania metanu, są — jak wiadomo — poważnie opóźnione.

Podjęte w konkluzji wczorajszych obrad wnioski zmierzają do usprawnienia procesu rozruchu inwestycji tarnowskich.

We wczorajszych obradach uczestniczyli — poza członkami Kolegium — kierownik Wydziału Przemysłu Ciężkiego i Komunikacji KC PZPR tow. Józef Niedźwiecki oraz sekretarz KW — tow. Jerzy Pękala. (aw)

Konferencja prasowa premiera J. O. Kraga

Dania i Polska mogą aktywnie współpracować na rzecz umocnienia pokoju

WARSZAWA (PAP)

W piątek w godzinach popołudniowych premier Jens Otto Krag spotkał się w Domu Dziennikarza w Warszawie z przedstawicielami prasy polskiej i zagranicznej.

Na wstępie premier Krag wyraził wdzięczność rządowi polskiemu za zaproszenie, podkreślając znaczenie istniejących między obu krajami kontaktów i konsultacji, które w ostatnich latach przekształciły się w dialog duńsko-polski.

W minionych latach stosunki dwustronne między naszymi krajami rozwijały się pomyślnie. Mimo że bariery, które wyrosły między Wschodem i Zachodem nadal istnieją, mimo że wiele poważnych problemów ciążących w dalszym ciągu nad przyszłością Europy pozostaje nie rozwiązanych, osiągnęliśmy — oświadczył J. O. Krag — duży stopień zaufania i szczerości między naszymi krajami, osiągnęliśmy lepsze wzajemne zrozumienie.

Zawsze z największym zainteresowaniem i szacunkiem — powiedział — obserwowaliśmy aktywne i konstruktywne wysiłki Polski na rzecz rozbrojenia międzynarodowego, które również w Danii uważane jest za sprawę najwyższej wagi.

Premier Danii uznał nierozpowszechnianie broni jądrowej za najbardziej palący problem.

Jestem rad — oświadczył J. O. Krag — że stosunki między Danią i Polską są bliskie, serdeczne i stale się rozwijają. Wskazał on na owocną współpracę na polu kultury oraz na rozwój stosunków gospodarczych. Dania

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

OBIAD W LESIE

Dowóz zimą gorącego posiłku w specjalnych termosach do miejsc pracy przy wyrębie lasów został bardzo przychylnie przyjęty przez robotników leśnych. Tę formę stosują nadleśnictwa woj. olsztyńskiego.

CAF — Moroz

ZSRR — Na zdjęciu: ekipa geologów przy obelisku wzniesionym w rejonie północnego Uralu na granicy Europy i Azji.

CAF — APN

W programie muzyka poważna i konkurs w San Remo

Zagraniczne występy polskich artystów

WARSZAWA (PAP)

Nasi muzycy rozpoczynają nowy rok na estradach wielu krajów. Oto kilka przykładów:

Witold Rowicki poprowadzi 2 koncerty w Pittsburgu. W programie m. in. utwory Karola Szymanowskiego.

W Kolonii przewidywane są nagrania muzyki polskiej z udziałem Reginy Smendzianki („Fantazja polska" Paderewskiego) oraz Wandy Wiłkomirskiej i Andrzeja Markowskiego (kompozycje Szabelskiego i Blocha). Dyrygent ten poprowadzi też w Paryżu koncert muzyki współczesnej. Barbara Hesse-Bukowska grać będzie w Bordeaux utwory Chopina i Szymanowskiego.

2 spektakle granej od roku w Wiedniu „Halki" poprowadzi Zdzisław Górzyński, a w głównych partiach wystąpią Hanna Rumowska i Wiesław Ochman, który ponadto weźmie udział w premierze „Rycerskości wieśniaczej" Mascagniego w berlińskiej Staatsoper. Z udziałem Bogny Sokorskiej odbędzie się w Lizbonie premiera „Fletu czarodziejskiego" Mozarta. Młody śpiewak Andrzej Saciuk (bas) został zaproszony do Lille, gdzie wystąpi w „Fauście" Gounoda.

Styczeń obfituje też w występy naszych artystów i zespołów estradowych za granicą.

Anna German weźmie udział w festiwalu w San Remo, a Ewa Demarczyk (wraz z kompozytorem Zygmuntem Koniecznym) — w festiwalu piosenki w La Plata w Argentynie. Violetta Villas została zaangażowana na trzymiesięczne występy w Las Vegas (USA), a para taneczna „Pantera" — do Music Hallu „Olympia" w Paryżu. „Filipinki" wyruszą na 2-tygodniowe tournée po NRD.

W telewizji hamburskiej przez 2 tygodnie będzie występować zespół Andrzeja Trzaskowskiego, a w telewizji w Wiesbaden — zespół „Mortale".

600 tys. ton urządzeń Huty im. Lenina

Na placu budowy Huty im. Lenina zainstalowano 600-tysięczną tonę konstrukcji stalowych, maszyn, urządzeń i ciężkich prefabrykatów — od rozpoczęcia realizacji tej inwestycji. Z ilości tej ok. 220 tys. ton przypada na sprzęt wytwórczy dostarczony w pierwszych latach niemal wyłącznie przez Związek Radziecki. Obecnie w równej mierze dostarczają go zakłady krajowe.

Warto przypomnieć, że w kombinacie wybudowano dotychczas ok. 1100 obiektów.

Zimowe meldunki drogowe

Jak informuje Centralny Zarząd Dróg Publicznych, w ciągu ostatniej doby zanotowano drobne tylko opady śniegu w niektórych województwach oraz znaczny spadek temperatury do minus 15 st. w południowych częściach woj. krakowskiego.

Wszystkie magistrale drogowe nadawały się do ruchu z wyjątkiem jednej w woj. białostockim, na której zawieszono komunikację autobusową.

Natomiast w dalszym ciągu były trudności z utrzymaniem normalnego ruchu autobusów na drogach lokalnych w rejonie Łosic, Kałuszyna i Dobrego w woj. warszawskim, Krosna i tzw. Pętli Bieszczadzkiej w woj. rzeszowskim, Ostródy i Nowego Miasta w woj. olsztyńskim, Bełżca, Krasnegostawu i Bychowa w woj. lubelskim, Białegostoku, Janowa i Czyżewa w woj. białostockim oraz Wałbrzycha, Nowej Rudy i Bystrzycy Kłodzkiej w woj. wrocławskim. W rejonach tych albo ograniczono kursy autobusów, albo znacznie je skrócono.

W ciągu ostatniej doby na wszystkich prawie drogach wystąpiła gołoledź, która — jak przewidują prognozy meteorologiczne — utrzymywać się będzie nadal.

Plenum ZO ZNP

Co z reformą szkoły średniej

Na plenarnym posiedzeniu Zarządu Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego poruszono bardzo istotny i pilny problem. Zarysowują się mianowicie pewne opóźnienia w przygotowaniach do reformy szkoły średniej. „Nasi koledzy ze szkolnictwa średniego — mówił w referacie prezes Zarządu Okręgu Fr. Rzeszótko — winni być szczegółowo zapoznani z programami zreformowanej szkoły średniej, a przynajmniej — w pierwszym etapie — z programami klas pierwszych". A tu nie ma już zbyt wiele czasu na tak wielką pracę. Nie ma jeszcze także podręczników do klas pierwszych.

Dyskusji i pewnych postanowień wymaga również egzamin wstępny do szkół średnich. Wiadomo bowiem, że zgłoszą się do niego absolwenci 8 klasy ze szkół wysoko zorganizowanych, doskonale wyposażonych szkół-pałaców, dysponujących kadrą specjalistów we wszystkich przedmiotach — a także absolwenci wiejskich szkół, gdzie uczy 3—4 nauczycieli (po kilka przedmiotów), ze szkół — które wszystkie swoje pomoce naukowe mogą pomieścić w maleńkiej szafce — w których obserwuje się obecnie poważne trudności w realizacji programu klasy VIII. Jak zapewnić jednym i drugim równy start? Tym bardziej, że ta druga grupa, owi „grzesznicy bez winy" — to w zasadzie młodzież pochodzenia chłopskiego oraz dzieci robotników z małych osiedli. Jak więc przeciwdziałać spadkowi procentu młodzieży robotniczo-chłopskiej w szkołach średnich, szczególnie w liceach ogólnokształcących, a także w konsekwencji — w wyższych uczelniach? Odpowiedź na to pytanie powinna chyba jak najrychlej znaleźć się w regulaminach egzaminów wstępnych do szkół średnich i w wytycznych dla komisji egzaminacyjnych.

(wb)

PRZEWODNICZĄCY RADY PAŃSTWA PRZYJĄŁ PREMIERA DANII

WARSZAWA (PAP)

Przewodniczący Rady Państwa Edward Ochab przyjął w piątek w godzinach południowych w Belwederze, bawiącego z wizytą oficjalną w Polsce premiera i ministra spraw zagranicznych Królestwa Danii — Jens Otto Kraga wraz z towarzyszącymi mu osobistościami.

Ze strony polskiej obecny był minister spraw zagranicznych Adam Rapacki.

Wizyta upłynęła w serdecznej atmosferze.

Architekt i plastyk — dwa bratanki

WARSZAWA (PAP)

W piątek w siedzibie Stowarzyszenia Architektów Polskich w Warszawie została podpisana umowa o współpracy architektów i plastyków. W imieniu architektów umowę podpisał prezes SARP — Henryk Buszko, a plastyków — dyrektor Pracowni Sztuk Plastycznych ZPAP Henryk Urbanowicz.

W okolicznościowym wystąpieniu minister kultury i sztuki **Lucjan Motyka** podkreślił, że na całym świecie plastycy przejawiają coraz żywsze zainteresowanie budownictwem, upatrując w nim szansę szerokiego oddziaływania na kształtowanie środowiska człowieka. Podpisana umowa to istotne wydarzenie w życiu obu stowarzyszeń twórczych, a także ogółu społeczeństwa, które oczekuje, że wpłynie ona na dalszy rozwój kultury użytkowej w Polsce.

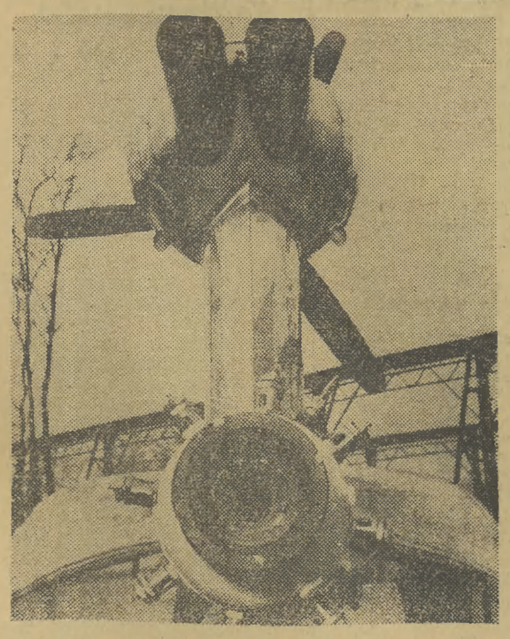

Ta dziwna machina to silnik prototypu „aeropociągu", którego próbna jazda odbyła się niedawno w pobliżu Paryża. Pociąg o napędzie rakietowym osiągnął szybkość 300 km na godz.

CAF — UPI

Wydawnictwo godne uznania

Calendarium byłego obozu śmierci w Oświęcimiu

W Państwowym Muzeum w Oświęcimiu zakończono jedną z największych prac związanych z poznaniem możliwie w szczegółach wydarzeń w tym b. hitlerowskim obozie masowej zagłady. Na podstawie aktualnego zasobu wiedzy opracowano tzw. calendarium obejmujące okres 1941—1945 roku. Zawiera ono ok. 2,5 tys. różnego rodzaju pozycji udokumentowanych na podstawie oryginalnych materiałów lub źródłowych relacji, np. ilości przywożonych w danym dniu transportów z więźniami, wykonanych egzekucji, prób podejmowanych ucieczek itd.

Calendarium stanowić będzie podstawę do opracowania i wydania całościowej monografii b. obozu w Oświęcimiu-Brzezince. Gromadzenie materiałów do tego dzieła już się rozpoczęło. M. in. gotowych jest już 15 monografii tzw. podobozów, z czego 10 ukazało się dotychczas drukiem. Wszystkich tego rodzaju „filii" b. hitlerowskiego obozu oświęcimskiego było ok. 40. Poznanie historii tych podobozów warunkuje m. in. opracowanie monografii całego obozu. Będzie to pierwsze tak źródłowo opracowane dzieło nt. hitlerowskiego obozu koncentracyjnego.

Jak poinformował dyr. Państwowego Muzeum w Oświęcimiu — mgr Kazimierz Smoleń — dorobek wydawniczy obejmuje prawie 60 pozycji. Jest to plon pracy ostatnich 10 lat. Dotyczy to np. przewodników w wersjach obcojęzycznych (obecnie ukaże się w języku esperanto) prac źródłowych, katalogów obrazujących m. in. Oświęcim w twórczości artystów, albumów itp. Aktualnie muzeum przystępuje do wydawania oświęcimskiej historii i gehenny obywateli każdego kraju w obozie. Ten cykl zainauguruje ilustracja i opis zagłady obywateli CSRS w Oświęcimiu i Brzezince.

Zamiast telewizorów — elektronika morska

GDAŃSK (PAP)

Gdańskie Zakłady Radiowe, jeden z największych dotychczas producentów telewizorów w naszym kraju, stają się ostatnio potentatem w nowej, rodzącej się u nas dziedzinie techniki — elektronice morskiej.

Przy Zakładach powołano rozwojowe biuro konstrukcyjne, które ma już na swym koncie szereg opatentowanych urządzeń elektronicznych i radiowych dla żeglugi i innych dziedzin gospodarki morskiej. M. in. nowością w skali światowej jest elektroniczny kalkulator stateczności — wyspecjalizowana maszyna matematyczna, programująca najwłaściwsze rozlokowanie ładunku na statku. Do osiągnięć wysokiej klasy należy również elektroniczny log morski, automatyczny rejestrator stanów klimatycznych na statkach i inne.

Z urządzeń radiowych warto wymienić nadajniki dla łodzi ratunkowych i tratw pneumatycznych, automatyczne boje namiarowe dla rybołówstwa, rozbitków i oznakowania tras nawigacyjnych oraz stacje przekaźnikowe dla bezprzewodowej, telefonicznej łączności brzegowej.

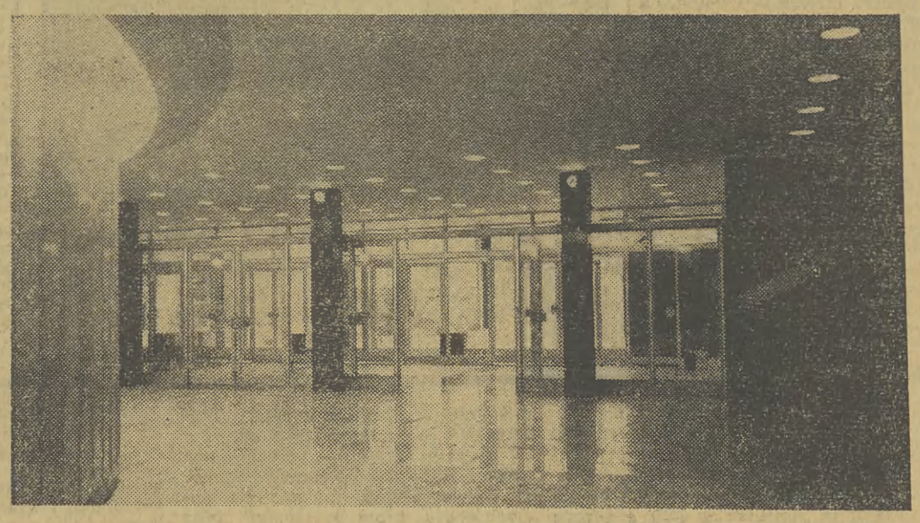

TEATR „WYBRZEŻE" W NOWYM GMACHU

7 stycznia, z galową premierą sztuki Romana Brandstaettera „Z mierzch demonów" wystąpi zespół teatru „Wybrzeże" w Gdańsku. Będzie to pierwsze przedstawienie w nowym gmachu wybudowanym na Targu Węglowym, w tym samym miejscu, gdzie stał stary teatr spalony przed kilkoma laty.

Świetna widoczność i akustyka, widownia na 702 miejsca, nowoczesne zaplecze sceny wyposażone w najnowsze urządzenia techniki teatralnej, przestronny hall i foyer ze szkła i aluminium — oto elementy nowej placówki kulturalnej Wybrzeża.

Na zdjęciu: foyer teatru od strony Targu Węglowego.

CAF — Ukiejewski

Tak więc Nowy 1967 Rok rozpoczęliśmy pod dobrymi auspicjami. Niektórzy z nas mają co prawda przysłowiowy katzenjammer po 1966 roku, ale nie są to wszyscy, a poza tym bywa, że taki kociokwik (naturalnie nie po — alkoholowy!) jest okazją do... rozwagi. Szczególnie wówczas, gdy wykazało się jej (rozwagi) brak w wymiarze osobistym, a tym bardziej pozaosobistym np. „ambonijno-kazalniczym", który nie zechciał się sprawdzić...

Zostawmy jednak „skacowanych" na uboczu. Tym bardziej, że tyle umowny co tradycyjny przełom dat — daje okazję do przeróżnych bilansów, porównań, zestawień i... proroctw.

Odnotowuję z pierwszych w 1967 roku numerów prasy polskiej:

- *nasze stocznie zbudowały w ub. roku 51 statków;*
- *5884 statki z 35 krajów zawinęły do Gdyni i Gdańska, a 5200, reprezentujących 40 bander — do Szczecina; razem — 10.084!*
- *3 bm. podnoszono banderę na nowo wybudowanym statku „Ziemia Gdańska"...*

I tak można dalej — kolejno wynotowywać ciekawostki, na które na ogół mało zwracamy uwagi, a które są przecież czymś znacznie więcej, niż tylko ciekawostkami.

No, a co się nam zapowiada na rozpoczęty wreszcie rok? Oto pobieżnie wynotowane zapowiedzi:

- *wkrótce na rynku krajowym pojawią się polskie... sardynki, sardele i tuńczyki; rybki „zaimportujemy", a przetwory już zrobimy sami; sami też skonsumujemy;*
- *tendencja do zmniejszania nowych mieszkań zostanie zahamowana; w nowym roku mieszkania jedno- i dwuizbowe stanowić mają 1/4 oddawanych; drżyjcie kawalerowie i panny! cieszcie się „dzieciaci"!*
- *wieś polska otrzyma do dyspozycji o 700 milionów zł kredytów więcej, niż w roku ubiegłym; najwięcej otrzymają województwa: lubelskie i warszawskie;*
- *dobrze wystartowali w nowym roku hutnicy, górnicy, chemicy i kolejarze: zadania pierwszego dnia 1967 wykonali z nadwyżką!*

Na zakończenie coś z życia służbowo-towarzyskiego:

„Spółdzielnia Społem w Opolu prowadzi specjalną kartotekę dat imieninowych pracowników. W oznaczonym dniu poczta dostarcza na domowy adres solenizanta pięknie wydrukowane życzenia od dyrekcji instytucji. Podobno pamięta się również o ślubach i innych wydarzeniach w życiu pracowników".

Co to jest?

Jest to przyczynek do dyskusji na temat tzw. stosunków międzyludzkich...

Phi

R. STRZELECKI PRZYJĄŁ PRZEDSTAWICIELI KC KPZR

WARSZAWA (PAP)

W gmachu KC PZPR odbyło się 6 bm. spotkanie członka Biura Politycznego, sekretarza KC PZPR Ryszarda Strzeleckiego z przebywającymi w Polsce przedstawicielami KC KPZR: zastępcą kierownika Wydziału KC Aleksandrem Kudriaszowem oraz odpowiedzialnymi pracownikami KC KPZR — Siergiejem Koleśnikowem, Jurijem Mielkowem, Siergiejem Bogatenkowem.

7 bm. delegacja KC KPZR udaje się w drogę powrotną do Moskwy.

AMBASADOR DRW U L. BREŻNIEWA

MOSKWA (PAP)

Ambasador DRW Nguyen Van Quinh złożył w piątek wizytę sekretarzowi generalnemu KC KPZR Leonidowi Breżniewowi w związku z zaplanowanym wyjazdem do kraju. Podczas wizyty odbyła się rozmowa, która upłynęła w atmosferze przyjaźni i serdeczności.

BELGIJSKI MINISTER OBRONY PRZYBĘDZIE DO POLSKI

WARSZAWA (PAP)

Na zaproszenie ministra obrony narodowej marszałka Polski Mariana Spychalskiego przybędzie w najbliższych dniach do Polski z wizytą oficjalną minister obrony narodowej Królestwa Belgii p. Charles Poswick.

ZNÓW WSTRZĄSY PODZIEMNE W MRL

ULAN BATOR (PAP)

Centralna Stacja Sejsmiczna Akademii Nauk MRL podała w piątek, że w epicentrum trzęsienia ziemi, które miało miejsce w dniu 5 bm. na obszarze Ajmaku Bułgańskiego, ponownie wystąpiło trzęsienie ziemi o sile 7 ballów.

W Ułan Bator siła powtórnych wstrząsów wynosiła 3 balle.

R. SPASOWSKI AMBASADOREM PRL W REPUBLICE INDII

WARSZAWA (PAP)

Rada Państwa mianowała Romualda Spasowskiego ambasadorem nadzwyczajnym i pełnomocnym Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w Republice Indii.

PROGRAM TELEWIZJI

od 9. I. do 15. I. 1967 r.

PONIEDZIAŁEK

16.40 „Kronika" (z Krakowa), 16.55 Wiadomości Dziennika TV, 17.00 Film dla dzieci z serii: „Zaczarowany ołówek", 17.10 „Magiczna pałeczka" — dla młodych widzów, 17.30 Kino Krótkich Filmów, 18.10 „Eureka" — mag., 18.40 „Artyści baletu" — film TV prod. polskiej, 18.55 „Dokumenty tamtego czasu", 19.20 Dobranoc, 19.30 Dziennik TV, 20.00 Z cyklu: „Od Kaukazu do Tienszanu" pt. „Urzekłaś mnie swoją urodą" — program filmowy, 20.20 Teatr TV: W. Szekspir „BURZA", 21.50 „Na półkach księgarskich", 22.00 „Rozmowy o współczesności", 22.15 Dziennik TV, 22.30 Program na jutro.

WTOREK

10.55 Dla szkół: Język polski dla klas VII—XI „Juliusz Słowacki — „Balladyna" — z cyklu: „Dzieje dramatu", 11.35 „Testament uczonego" — film fab. prod. radz., 15.25 Przysposobienie rolnicze, 16.00 Politechnika TV: Matematyka „Badanie funkcji" cz. III, 16.30 Politechnika TV: Matematyka „Badanie funkcji" cz. IV, 17.00 Wiadomości Dziennika TV, 17.05 „Zrób to sam", 17.10 „Latający Holender", 17.50 „Informator handlowy", 18.00 „Giełda piosenki", 18.30 „Kasztany Kijowa" — film, 18.50 „Droga na zachód" — program dok., 19.20 Dobranoc, 19.30 Dziennik TV, 20.00 „Maskaron" (z Krakowa), 20.15 „Testament uczonego" — film fab., 21.55 „Panorama literacka", 22.35 Dziennik TV, 22.50 Program na jutro, 22.55 Politechnika TV: Matematyka (powtórzenie), 23.25 Politechnika TV: Matematyka (powtórzenie).

ŚRODA

9.55 Dla szkół: Wychowanie obywatelskie dla klas VII „Jak wykorzystać wolny czas", 10.30 „Stare porachunki" — film z serii: „Baron", 16.20 Program dnia, 16.25 Przypominamy, radzimy, 16.35 PKF, 16.45 „Kronika" (z Krakowa), 16.55 Wiadomości Dziennika TV, 17.00 „Zwykłe sposoby — niezwykłe sekrety", 17.25 „Nie tylko dla pań", 17.45 „Nowe warunki kontraktacji zbóż", 18.00 Magazyn Medyczny, 18.30 Encyklopedia baletu, 18.55 Tropiciele — z cyklu: „Sprawy do załatwienia", 19.20 Dobranoc, 19.30 Dziennik TV, 20.00 „U wielkiej soli" (z Krakowa), 20.15 „Stare porachunki" — film z serii: „Baron", 21.05 „Światowid" — mag., 21.35 Program filmowy, 22.10 Dziennik TV, 22.25 Program na jutro.

CZWARTEK

10.55 Dla szkół: Historia dla klas VI „Na dworze króla Zygmunta", 11.55 Dla szkół: Język polski dla klas VII „Adam Mickiewicz" z cyklu: „Spotkania", 16.10 Program dnia, 16.15 TV Kurs Rolniczy „Mechanizacja sprzętu roślin pastewnych", 16.45 Film, 16.55 Wiadomości Dziennika TV, 17.00 Dla dzieci Kino „Ptyś", 17.15 Dla młodych widzów „Fizyka na piątkę", 17.45 Film rozrywkowy, 18.05 Kwadrans zagadek, 18.25 „Rajdy" — rep. film., 18.55 „Agribusiness" — po polsku", 19.20 Dobranoc, 19.30 Dziennik TV, 20.00 „Szkiełko i oko" (z Krakowa), 20.15 Teatr KOBRA: John Dickson Carr „Tabakierka cesarza", 21.25 Zapraszamy do „Od nowa", 21.50 Dziennik TV, 21.10 „Nauka XX wieku", 22.40 Program na jutro.

PIĄTEK

10.55 Dla szkół: dla klas licealnych „Wiadomości o Polsce i świecie PANORAMA", 12.00 Dla szkół: dla klas II „Ja i mój dom", 16.50 Program dnia, 16.55 Wiadomości Dziennika TV, 17.00 „Miś z okienka", 17.15 „Raport Waltera" — film prod. radz. z serii: „Cienie starego zamku", 17.55 Wszechnica TV: „Nowy międzynarodowy układ jednostek miar", 18.25 Wielokropek, 18.40 „Poligon" telewizyjny przegląd wojskowy, 19.20 Dobranoc, 19.30 Dziennik TV: 20.00 „Kronika" (z Krakowa), 20.15 „Gianni Schicchi" — opera G. Pucciniego (z Krakowa), 21.10 „10 minut recenzji" (z Krakowa), 21.20 Dziennik TV, 21.35 Program z cyklu: „Perspektywy" pt. „Rak", 22.05 Program na jutro.

SOBOTA

10.55 Dla szkół: Geografia dla klas V „Przez Azję wzdłuż południka", 11.25 „Przygoda noworoczna" — film fab. prod. polskiej, 16.15 Program dnia, 16.20 Program tygodnia, 16.35 Dla nauczycieli: „Dorośli w oczach dziecka" z cyklu: „Psycholog radzi", 16.55 Wiadomości Dziennika TV: 17.00 „Gwiazdeczka — Zaspaneczka" — dla dzieci, 17.50 „W krainie kangurów" — film z serii: „Świat, który nie może zginąć", 18.15 „Po szóstej", 19.00 „Gawędy wilków morskich", 19.20 Dobranoc, 19.30 Monitor, 20.00 „Odsłania się kurtyna" — film z serii: „Belphegor czyli upiór Luwru", 20.35 „Schronisko pod Saltem", 21.35 Dziennik TV, 21.50 Wiadomości sportowe, 22.00 „Panie przyjdą później" — film fab. prod. CSRS. 23.30 Program na jutro.

NIEDZIELA

9.30 Politechnika TV: Geometria wykreślna „Aksonometria ukośna", 9.05 Politechnika TV: Chemia „Paliwa", 9.50 Politechnika TV: Matematyka „Badania funkcji" — ćwiczenia, 11.45 Program dnia, 11.50 PKF, 12.00 Wiadomości Dziennika TV, 12.10 „Samantha poznaje teściów" — film z serii: „Czarownice", 12.35 Z cyklu: „Piórkiem i węglem" (z Krakowa), 12.55 Festiwal Stary Filmów z cyklu: „W starym kinie", 14.00 WARSZAWA — MOSKWA telewizyjny mecz w akrobatyce sportowej, 15.00 Teatr Młodego Widza: „Banda Rudego" odc. III, 15.40 „Sylfidy" — balet, 16.20 „Książka twój przyjaciel" — teleturniej, 17.00 „Jest u nas kolumna w Warszawie" — estrada poetycka, 17.40 „Co każdy chłopiec" — film z serii: „Wojna domowa", 18.20 „W Polsce — roku 1966", 19.20 Dobranoc, 19.30 Dziennik TV, 20.00 Felieton literacki, 20.15 Filmowy program rozrywkowy, 20.30 „Laureat Archimedesa", 21.05 „Niefortunna swatka" — film fab. prod. USA, 22.45 Niedziela sportowa, 23.05 Program na jutro.

Chęć dostania się do EWG przyczyną zmian w rządzie Wilsona?

LONDYN (PAP)

Dobrze poinformowane źródła londyńskie podały do wiadomości, że premier Harold Wilson w ciągu najbliższych 2 dni ma pod kątem odmłodzenia przeprowadzić reorganizację swego gabinetu.

Zmiany w rządzie mają być jedne z najważniejszych od momentu, kiedy 2 lata temu partia labourzystowska doszła do władzy. Według tych samych źródeł dotychczasowy minister stanu w brytyjskim Foreign Office George Thompson, który faktycznie sprawował funkcję zastępcy ministra spraw zagranicznych do problemów europejskich, ma objąć funkcję przewodniczącego Board of Trade czyli tekę ministra handlu. Dotychczas stanowisko to piastuje Douglas Jay. Jeżeli Thomson (lat 46) obejmie funkcję ministra handlu, to zdaniem tych samych źródeł, oznaczać to będzie zwiększenie nacisku nowego gabinetu na zbliżenie W. Brytanii z krajami Wspólnego Rynku, ponieważ Jay był jednym z głównych oponentów przystąpienia W. Brytanii do EWG.

Ważna inicjatywa NRD

MOSKWA (PAP)

W komentarzu pt. „Ważna inicjatywa NRD" dziennik „Prawda" omawia noworoczne przemówienie przewodniczącego Rady Państwa NRD, Waltera Ulbrichta pisząc m. in.:

Wiadomo, jakie ważne znaczenie posiada kwestia niemiecka dla problemu bezpieczeństwa europejskiego.. Starając się uregulować stosunki z NRF, umocnić pokój, w centrum Europy, NRD działa tym samym na rzecz umocnienia ogólnoeuropejskiego bezpieczeństwa. W przeciwstawnym kierunku działają odwetowe koła bońskie — pisze „Prawda".

Jeśli w kancelariach rządowych nad Renem nie pragnie się pogłębienia przepaści między NRF, a pozostałą Europą, to powinno się wziąć tam pod uwagę, że również Niemcy zachodnie, podobnie jak każdy inny kraj europejski, potrzebują pokoju.

I chociaż oficjalny przedstawiciel rządu NRF z wyniosłością oświadczył, że gabinet boński „nie zamierza rozpatrywać" propozycji W. Ulbrichta, od rzeczywistości obecnej Europy nie można się ani uchylać ani uciec od niej. A rzeczywistość jest taka, że oczekiwany system bezpieczeństwa w Europie jest nie do pomyślenia bez udziału NRD.

„Le Monde" o atomowej polityce NRF

PARYŻ (PAP)

Paryski dziennik „Le Monde" z 6 stycznia poświęca artykuł wstępny „Polityce nuklearnej Bonn". Autor artykułu analizuje na wstępie stosunek poszczególnych rządów niemieckich od 1954 roku do problemu broni nuklearnej, by podkreślić, że kanclerz Kiesinger próbował pogodzić w swym oświadczeniu rządowym sprzeczne stanowiska. Ale już wkrótce po tym Brandt dał do zrozumienia, że Komitet McNamary zadowala Bonn, podczas gdy Schroeder „nie zrezygnował jeszcze z ambicji udziału Niemiec w kontroli broni atomowej". „Le Monde" podkreśla, że polityka niemiecka nie chce zerwać w sposób jasny i zdecydowany z tradycyjnym stanowiskiem w tej dziedzinie, tj. zrezygnować z żądań dostępu do broni nuklearnej. Dla usprawiedliwienia tego stanowiska, Bonn przytacza takie argumenty, jak interesy „małych państw" oraz wymagania obrony europejskiej.

Moment otwarcia XVIII Zjazdu FPK. Referat wygłasza sekretarz generalny FPK tow. Waldeck-Rochet. W pierwszym rzędzie Prezydium Zjazdu: Jeanette Vermeersch, żona Maurice Thoreza i członek KC FPK Benoit Frachon.
CAF — Photofax

Waszyngtońscy siewcy śmierci

HANOI (PAP)

Komitet Narodowego Frontu Wyzwolenia Wietnamu Południowego w Trung Bo (strefa środkowa Wietnamu) opublikował obszerne oświadczenie w sprawie barbarzyńskich zbrodni popełnionych przez oddziały amerykańskiej piechoty morskiej i oddziały południowokoreańskie podczas operacji tzw. „oczyszczania" terenu w dwóch dystryktach prowincji Quang Ngai.

Oświadczenie to zawiera szereg wstrząsających szczegółów. Stwierdza ono m. in., że w toku operacji prowadzonej od 19 listopada do 5 grudnia 1966 r. w zachodniej części dystryktu Son Tinh żołnierze pierwszej dywizji piechoty morskiej USA i oddziały południowokoreańskie z brygady „Niebieski Smok" dokonały okrutnej masakry ludności cywilnej, zajmującej się codzienną pracą.

Wymiana handlowa z NRD szansą dla Berlina zach.

BERLIN (PAP)

W najbliższy czwartek senat zachodnioberliński przedłożyć ma w izbie deputowanych sprawozdanie na temat sytuacji gospodarczej miasta w roku 1966 donosi korespondent PAP redaktor J. Wańkowicz. Sprawozdanie — jak informuje prasa — zawierać ma również propozycje na rok bieżący ze szczególnym uwzględnieniem problematyki handlu wschodniego. Rzecznik senatu Berlina zachodniego stwierdził w piątek, że istotnym punktem debaty parlamentarnej nad sprawozdaniem Senatu będzie sprawa rozszerzenia wymiany handlowej między Berlinem zachodnim a NRD.

Prasa NRD stwierdza, że przy istnieniu dobrej woli ze strony zachodniej, wartość obrotów między NRD a Berlinem zachodnim możnaby zwielokrotnić: roczna produkcja przemysłowa NRD osiąga już wartość 140 mld marek, wolumen handlu zagranicznego NRD wynosi ponad 24 mld marek, czyli 43 razy tyle co łączne obroty handlowe między NRD a Berlinem zachodnim.

Dziennik „Berliner Zeitung" w swym komentarzu na temat zbliżającej się debaty gospodarczej izby deputowanych Berlina zachodniego, stwierdza, iż wielu czołowych przedstawicieli gospodarki zachodnioberlińskiej wypowiada się za znacznym rozszerzeniem obrotów handlowych z NRD, aby tą drogą przeciwdziałać mnożącym się objawom recesji gospodarczej miasta.

Jak wiadomo, w nocy z 3 na 4 bm. zginął w wypadku samochodowym na szosie Zagrzeb—Belgrad członek Prezydium KC ZKJ i wiceprzewodniczący Związkowej Rady Wykonawczej Jugosławii Boris Krajger. Na zdjęciu: na miejscu katastrofy zniszczony samochód Krajgera; wóz wpadł w poślizg i uderzył w drzewo.
CAF — Unifax

Konferencja prasowa premiera J. O. Kraga

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

jest najpoważniejszym importerem polskiego węgla wśród krajów zachodnich i — jak powiedział J. O. Krag — rząd duński jest gotów rozważyć możliwość kontynuowania poważnych zakupów węgla z Polski również po wygaśnięciu obecnie obowiązującej wieloletniej umowy. Z drugiej strony — kontynuował premier — chcielibyśmy rozszerzyć duński eksport do Polski. Jesteśmy zdania, że możemy więcej niż dotychczas zarówno kupować u was jak i sprzedawać wam. W ub. r. bawiła w Danii delegacja polskiego przemysłu i handlu. Będę czynił starania, aby analogiczna delegacja duńska przybyła do Polski.

Nawiązując do przeprowadzonych obecnie rozmów, które określił jako bardzo ciepłe i przyjazne, premier J. O. Krąg oznajmił, że w ich toku wiele czasu spędzono na dyskusjach na temat sytuacji w Wietnamie.

Oba nasze rządy — powiedział — zgodne są co do tego, że rozwiązanie konfliktu wietnamskiego powinno nastąpić w drodze negocjacji. Wojna w Wietnamie hamuje postęp w dziedzinie odprężenia międzynarodowego.

Premier J. O. Krag wypowiedział się za zaprzestaniem bombardowań terytorium DRW.

Omawiając problemy europejskie, premier Danii wypowiedział się pozytywnie o polskiej inicjatywie w sprawie zwołania konferencji na temat bezpieczeństwa europejskiego, zaznaczając, że konferencja — aby mogła przynieść pozytywne rezultaty — powinna być troskliwie przygotowana. J. O. Krag poruszył także zagadnienia dotyczące stosunków między krajami członkowskimi NATO a państwami należącymi do Układu Warszawskiego, sprawy stosunku Danii do EWG i EFTA, jak również polityki zagranicznej nowego rządu NRF.

Na zakończenie swego wystąpienia premier Krag podkreślił wielkie osiągnięcia Polski w dziedzinie gospodarczej, społecznej i kulturalnej oraz wyraził przekonanie, że rozmowy, jakie przeprowadził z przewodniczącym Rady Państwa, premierem rządu PRL oraz ministrem spraw zagranicznych, zacieśniły dobrosąsiedzkie stosunki między obu naszymi krajami. Przypomniał również o zaproszeniu premiera J. Cyrankiewicza do złożenia wizyty w Danii.

NAJ KRÓTCEJ

● Po trzech dniach uciążliwej pracy przywrócona została komunikacja kolejowa pociągów pasażerskich i towarowych z Wrocławia do Bogatyni.

● Przy kopalni „Jankowice", w rybnickim okręgu węglowym rozpoczęto budowę największej w kraju brykietowni węgla.

● Z tournee po Włoszech powrócił w piątek państwowy zespół pieśni i tańca „Mazowsze". „Mazowsze" dało 16 koncertów w Wenecji, Neapolu, Bergamo i Turynie.

● Załoga Zakładów Przemysłu Cukierniczego im. 22 lipca otrzymała zespołową odznakę Tysiąclecia, przyznaną przez Ogólnopolski Komitet FJN.

● Załoga Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Dębicy na Rzeszowszczyźnie opanowała produkcję skomplikowanych chłodni o różnej wydajności dla statków rybackich.

● Bandera duńska znalazła się w 1966 r. na czwartym miejscu pod względem frekwencji statków w porcie szczecińskim.

● Załoga Cieplickiej Fabryki Maszyn Papierniczych „Fampa" rozpoczęła dostawę urządzeń pierwszej z sześciu zakupionych przez ZSRR maszyn do produkcji tektury papowej.

● Boński minister spraw zagranicznych Willy Brandt został przyjęty w piątek w południe w Watykanie na prywatnej audiencji przez papieża Pawła VI.

● W piątek, w godzinach porannych, doszło na granicy syryjsko-izraelskiej do nowych incydentów.

SPORT SPORT

Wielka szansa hokeistów Podhala

O wielką stawkę toczyć się będą w dniu dzisiejszym pojedynki ligowe zespołów hokejowych Podhala i Polonii Bydgoszcz. Obie te drużyny mają na swym koncie jednakową ilość punktów zdobytych w dotychczasowych rozgrywkach i obie mają wielką szansę na zakwalifikowanie się do finałowej grupy pięciu zespołów, które ubiegać się będą o tytuł hokejowego mistrza kraju. Obrońca tytułu Podhale Nowy Targ ma ponownie wielką szansę powtórzenia zeszłorocznego sukcesu, pod warunkiem że dzisiejszej szansy nie zaprzepaści.

Sądząc po ostatnich rezultatach uzyskanych przez Podhale drużyna ta odzyskała swą dawną formę i uzyskanie zwycięstwa nad Polonią Bydgoszcz na własnym lodowisku nie powinno nastręczyć temu zespołowi większych trudności.

A oto zestawienie par. Sobota: Baildon — Naprzód, Górnik Murcki — Katowice, KTH — Pomorzanin, Legia — ŁKS. Niedziela: Baildon—Katowice, Górnik Murcki — Naprzód, Podhale — Pomorzanin, KTH — Polonia.

Cracovia rozpoczyna mecze II rundy

W dniu dzisiejszym o godzinie 18.00 na sztucznym lodowisku w Krakowie hokeiści Cracovii rozpoczynają serię mistrzowskich spotkań II rundy. Pierwszym przeciwnikiem gospodarzy będzie zespół Odry Opole. Drużyna opolska zajmuje obecnie IV lokatę w tabeli i ostatnio zasygnalizowała dobrą formę. Cracovia, aktualny przodownik tabeli jest faworytem obu meczy (w niedzielę odbędzie się spotkanie rewanżowe). W wypadku zwycięstw zespół krakowski będzie zdecydowanym faworytem w swej grupie na awans do I ligi.

Norweg B. Wirkola triumfuje w Innsbrucku

Na olimpijskiej skoczni Berg-Isel w Innsbrucku odbył się w piątek trzeci konkurs tradycyjnego turnieju czterech skoczni. Klasą dla siebie był podwójny mistrz świata, Norweg Bjoern Wirkola, który nie dał żadnych szans swym konkurentom. Uzyskał on w nienagannym stylu skoki długości 90 i 93,5 m, za które otrzymał łączną notę 237,7 pkt. Wyprzedził o 9,4 pkt. następnego skoczka w konkursie, którym okazał się niespodziewanie reprezentant NRF Franz Keller. Trzecie miejsce zajął Austriak Sepp Lichtenegger z notą 223,2 pkt. — Zwycięzca pierwszego konkursu, skoczek NRD, Neuendorf uplasował się na 7 pozycji z notą 214,4.

Pierwszą dziesiątkę zawodników piątkowego konkursu zamyka Polak Józef Kocjan, który za skoki długości 86,5 i 87 m otrzymał notę 213,2 pkt, Józef Przybyła był tym razem 15 — skoki 83 i 87,5 m, nota 207,0 pkt., a Ryszard Witke sklasyfikowany został na 23 pozycji (84 i 83,5 m — 201,3 pkt.).

Pozostali Polacy zajęli miejsca: 51) Sławomir Kardaś, 66) Piotr Wala.

Po trzech konkursach Norweg Wirkola zwiększył swą przewagę nad konkurentami i prowadzi z notą 667,3 pkt. przed Neuendorfem (NRD) — 637,1 i P. Lesserem (obaj NRD) — 629,7 pkt. Józef Przybyła zajmuje 9 miejsce — 607,3 pkt., a pozostali nasi reprezentanci zajmują miejsca: 21) Kocjan, 36) Witke, 47) Kardaś i 49) Piotr Wala.

W marcu start...

Podano do oficjalnej wiadomości, że piłkarski sezon rozpocznie się już 5 marca. W dniu tym rozegrana zostanie jedna ósma finałów Pucharu Polski. Jak wiadomo, jedynym zespołem, który reprezentuje nasz okręg w tych rozgrywkach jest Garbarnia Kraków.

12 marca rozpoczną się rozgrywki ekstraklasy i II ligi. W pierwszych pojedynkach spotkają się: **Górnik z Cracovią, Ruch z Polonią, ŁKS z Legią, Wisła z GKS Katowice, Stal z Polonią, Zawiszą ze Śląskiem, Szombierki z Zagłębiem.** W II lidze grać natomiast będą: **Gwardia — Garbarnia, Odra — Unia, Hutnik — Start, Stal — Victoria, Polonia — Lotnik, Thorez — Gdynia, Olimpia — Warmia, Lechia — Górnik.**

Z kontaktów międzynarodowych warte są odnotowania: 16 kwietnia — Luxemburg — Polska: (eliminacje mistrzostw Europy); 21 maja — Polska — Belgia (eliminacje mistrzostw Europy); Czechosłowacja b — Polska b i Czechosłowacja młodzieżowa — Polska młodzieżowa; 22 czerwca — Bułgaria b — Polska b.

—●—

W kilku wierszach

W Meksyku piłkarska reprezentacja Szwajcarii przegrała z reprezentacją tego kraju 0:3 (0:1).

✻

Hokeiści Czechosłowacji pokonali w Winnipeg drużynę USA 8:2.

✻

W drodze na mistrzostwa świata piłkarska reprezentacja Związku Radzieckiego w piłce ręcznej mężczyzn pokonała w Kopenhadze Danię 24:18, 10:9.

✻

Polscy pięściarze zaproszeni zostali do Szwajcarii na 2 mecze, które mieliby rozegrać w tym kraju w dniach 20 i 21 kwietnia br.

I etap konkursu „Przez X wieków Polski" zakończony

Zakończony został I etap wielkiego ogólnopolskiego konkursu turystyczno-krajoznawczego „Przez X wieków". Niemałe osiągnięcia w I etapie konkursu mają turyści z Krakowa i województwa, którzy podjęli liczne akcje społeczne i organizowali wiele różnego typu imprez o charakterze turystycznym.

W związku z zakończeniem I etapu konkursu, Kraków odwiedził **Wiesław Adamski**, przewodniczący Ogólnopolskiego Komitetu Konkursu oraz sekretarz generalny PTKK **Stefan Strogólski.** Oni to w towarzystwie **Jana Krejczy**, przewodniczącego Woj. Sztabu Konkursu wręczyli dyplomy honorowe oraz pamiątkowe medale konkursu „Przez X wieków" I sekretarzowi KW PZPR w Krakowie, **Czesławowi Domagale**, przewodniczącemu Prezydium WRN **Józefowi Nagórzańskiemu**, przewodniczącemu Prezydium Rady Narodowej m. Krakowa **Zbigniewowi Skolickiemu** i przewodniczącemu WKZZ **Janowi Wiórkowskiemu.**

Piłkarska kadra rozpoczyna treningi

Od dziś rozpoczyna się w Wiśle obóz piłkarskiej kadry olimpijskiej, przewidzianej na Meksyk. Selekcjonerzy wybrali 35-osobową grupę, która pod okiem fachowców przygotowywała się będzie do meczów eliminacyjnych.

A oto nazwiska zawodników: bramkarze: **Gomola, Grotyński, Kornek, Massell;** obrońcy: **Anczok, Janduda, Kiliński, Kowalski, Leszczyński, Michalik, Orzechowski, Piechniczek, Śpiewak, Strzałkowski, Szadkowski, Szafer, Winkler;** pomocnicy: **Bula, Cmikiewicz, Krajczy, Maszczyk, Suski, Z. Schmidt, Sołtysik;** napastnicy: **Domagała, Gałeczka, Jarosik, Kowalik, Lubański, Musiałek, Marks, Plecyk, Sadek, Skowronek.**

Smutne to, że w tej bardzo rozliczniej kadrze znajduje się tylko jeden reprezentant naszego okręgu — Kowalik z Cracovii.

Łyżwiarze walczą o „Puchar Tatr"

W drugim dniu zawodów w łyżwiarstwie szybkim o Puchar Tatr, zakończyli starty juniorzy i rozpoczęli pojedynki seniorzy.

W ostatniej konkurencji juniorów — biegu na 1500 m, utalentowany zawodnik MKS Zakopane Ryszard Machowski ustanowił rekord Polski juniorów — 2.32,2.

500 m — seniorki: Adela Mroske (Orzeł) — 48,2; 1500 m: Mroske 2.33,9; 500 m — seniorzy: Józef Iskrzycki (AZS) — 43,3; 3000 m: Iskrzycki — 4.48,3.

—●—

Narada aktywu żeglarskiego

W dniu 5. I. 1967 r. w Krakowskim Yacht Clubie LOK odbyła się narada aktywu żeglarskiego z udziałem wiceprzewodniczącego PZŻ kapitana Tadeusza **Szpakowskiego** i członka Zarządu Głównego LOK dr **Franciszka Dudka.** Spotkanie odbyło się w miłej atmosferze w czasie którego omówiono założenia szkolenia na 1967 rok: żeglarskiego, motorowodnego i płetwonurków, jakie jest organizowane przez ten klub, Omówiono również sprawę organizacji zagranicznego rejsu morskiego. Ponadto ustalono, że w każdy czwartek tygodnia w klubie-kawiarni przy ul. Powiśle 7, będą organizowane imprezy o charakterze kulturalno-rozrywkowym, na które zapraszani są wodniacy z wszystkich klubów wodnych z terenu miasta Krakowa.

W najbliższy czwartek tj. dnia 12. I. 1967 r. godz. 19.00 odbędzie się spotkanie z Zarządem Yacht Clubu LOK i zostanie wyświetlony film z odbytego w 1966 r. zagranicznego rejsu morskiego

Felieton tygodnia

Problemy do rozwiązania

SEZON polityczny w nowym, 1967 roku, rozpoczął się pod znakiem dużej aktywności dyplomatycznej naszego rządu. Już w początkach stycznia nastąpiła pierwsza w Polsce wizyta premiera i ministra spraw zagranicznych Danii, Jensa Otto Kraga.

Głównym tematem trwających w Warszawie rozmów, będących kontynuacją prowadzonego od wielu lat dialogu polsko-duńskiego są obok — zagadnień dwustronnych — węzłowe sprawy międzynarodowe, na czoło których wysuwają się problemy — bezpieczeństwa europejskiego oraz amerykańskiej agresji w Wietnamie.

ZBIEŻNOŚĆ STANOWISK

Stanowiska rządów Polski i Danii, jak to wynika już z pierwszej fazy rozmów, są w tych dwóch kluczowych sprawach zasadniczo zbieżne. Propozycja rządu polskiego dotycząca zwołania konferencji międzynarodowej w sprawie bezpieczeństwa europejskiego cieszy się rosnącym zainteresowaniem i poparciem rządu Danii. Mamy bowiem bardzo podobne bolesne doświadczenia sprzed 27 lat, kiedy kraje nasze znalazły się pod hitlerowskim butem; doświadczenia, które wymagają jak największej czujności wobec tego co się dzieje w NRF.

W Bonn istnieje wprawdzie od kilku tygodni nowy rząd tzw. „wielkiej koalicji", którego szef o sprawach międzynarodowych mówi nieco innym niż jego poprzednicy językiem, a także przyjął nieco inną taktykę niż ta, którą stosowali Adenauer i Erhard, ale to nie jest decydujące.

Dla Europy i jej bezpieczeństwa decydująca jest istota polityki nowego rządu federalnego, a ta niestety nie zapowiada żadnych istotniejszych zmian w stanowisku Bonn ani w sprawie granic, ani w sprawie uznania faktu istnienia dwóch suwerennych państw niemieckich, ani też w sprawie zbrojeń. Nie dalej, jak w ub. środę rzecznik rządu bońskiego potwierdził, że gabinet Kiesingera chciałby otworzyć sobie furtkę do potencjału nuklearnego, nawet jeśli zostanie zawarte porozumienie w sprawie zakazu rozszerzania broni termojądrowej, gdyż — zdaniem Bonn — porozumienie takie powinno uwzględniać „wymogi bezpieczeństwa państw nie posiadających broni atomowej" oraz dawać „prawo do kolektywnej samoobrony". Już choćby w świetle przytoczonych faktów szczególnego znaczenia nabiera zbieżność stanowisk rządów Polski i Danii, co do konieczności zwołania konferencji w sprawie bezpieczeństwa europejskiego.

Również wobec wojny w Wietnamie rządy Polski i Danii zajmują bardzo zbliżone stanowiska, domagając się wstrzymania pirackich bombardowań Demokratycznej Republiki Wietnamu. Wspólne żądanie Polski i Danii w sprawie położenia kresu agresji amerykańskiej w Wietnamie znajdzie zapewne oficjalne swe odbicie w komunikacie, jaki zostanie ogłoszony po zakończeniu warszawskich rozmów premiera J. O. Kraga.

PROBLEM NR 1

Świat wkroczył w rok 1967 z nadzieją, na zaprzestanie wojny wietnamskiej. Nadzieję taką wyrażają m. in. liczne orędzia noworoczne szefów rządów i państw olbrzymiej większości krajów wszystkich kontynentów. Jednakże — obok słów orędzi noworocznych przywódców państw socjalistycznych, a wśród nich Władysława Gomułki — znów najmocniej zabrzmiały słowa wypowiedziane pod adresem Waszyngtonu przez gen. de Gaulle'a. Prezydent Francji stwierdził w swym orędziu noworocznym, że:

„W Azji południowo-wschodniej toczy się niesprawiedliwa wojna. Stany Zjednoczone dopuszczają się zbrojnej agresji na terytorium Wietnamu. Uważamy za konieczne, aby Ameryka położyła kres konfliktowi i wycofała wojska na swoje terytorium".

Waszyngton tymczasem prowadzi nadal konsekwentnie podwójną grę, chcąc za wszelką cenę przekonać świat, iż Amerykanie pragną zaprzestania wojny w Wietnamie. Po odrzuceniu przez rząd Stanów Zjednoczonych konstruktywnego planu U Thanta, który proponował w nim wstrzymanie przez USA bombardowań DRW, ograniczenie działań wojennych w Wietnamie Płd., oraz udział przedstawicieli Frontu Narodowego Wietnamu Płd. w rokowaniach pokojowych, w sukurs Waszyngtonowi w pierwszych dniach stycznia pospieszył rząd brytyjski występując z nową „pokojową inicjatywą w sprawie Wietnamu". Z góry było jednak wiadomo, że „inicjatywa" ta nie zostanie zaakceptowana, ponieważ pomija ona udział przedstawicieli Frontu Wyzwolenia Narodowego Wietnamu Płd. w pokojowych rokowaniach. Ale przecież i w tym wypadku nie chodziło o akceptację tej „inicjatywy", lecz o dalsze stwarzanie pozorów, iż Amerykanie nie tylko burzą domy, szkoły, szpitale i świątynie Północnego Wietnamu, zabijając dzień w dzień wielu bezbronnych ludzi, lecz także myślą o „pokoju".

Z tragicznymi rezultatami ostatnich bombardowań przez lotnictwo USA dzielnic mieszkalnych Hanoi i innych miast Wietnamu Północnego czytelnicy amerykańscy mają ostatnio możność zapoznać się za pośrednictwem korespondencji nadsyłanych do USA przez zastępcę redaktora naczelnego „New York Timesa" H. Salisbury'ego, który od kilku tygodni przebywa w DRW. W pierwszych dniach stycznia Salisbury odbył długą, 4-godzinną rozmowę z premierem DRW Pham Van Dongiem, który przedstawił nowy, 4-punktowy plan rozwiązania konfliktu wietnamskiego.

PODSTAWA ROKOWAŃ

Plan przedstawiony przez premiera DRW przewiduje:

1. Uznanie suwerenności i integralności terytorialnej Wietnamu oraz wycofanie wojsk USA z tego obszaru;
2. Do czasu zjednoczenia Wietnamu przestrzeganie wojskowych postanowień genewskich, wykluczających obce siły zbrojne na terytorium Wietnamu;
3. Rozwiązanie problemów wewnętrznych Wietnamu Płd. przez południowych Wietnamczyków;
4. Pokojowe zjednoczenie Wietnamu przez ludność północy i południa bez obcej ingerencji.

Tych czterech punktów — jak oświadczył premier DRW — nie należy uważać za „warunki" podjęcia pokojowych rozmów, lecz za podstawę, w oparciu o którą można by przystąpić do rokowań nad przywróceniem pokoju w Wietnamie.

Perspektywy rozszerzania eskalacji amerykańskiej w Wietnamie — czego najnowszym potwierdzeniem jest wyrażone przez naczelnego dowódcę sił zbrojnych USA w Wietnamie Płd. gen. Westmorelanda, żądanie doprowadzenia liczebności amerykańskiej armii interwencyjnej w br. do pół miliona żołnierzy — nie są dobrą wróżbą. Dlatego konflikt wietnamski był i pozostanie problemem nr 1, którego rozwiązania w sposób pokojowy powinien się stanowczo domagać cały świat. Zakończenie wojny wietnamskiej mogłoby pozwolić na konstruktywne rozwiązanie wielu innych skomplikowanych spraw międzynarodowych. Stanowi ono historyczną konieczność ludzkości a jednocześnie i jej historyczną szansę. Czy szansa ta zostanie wykorzystana — pokaże rok 1967?

RYSZARD DZIĘCIOŁKIEWICZ

TWARDSZA OD STALI

Wisi nad nami ołowiane niebo. To niebo zaczyna się na wysokości górskiego siodła postrzępionego granatowym odblaskiem świerków. Drzewa stoją nieruchomo, jakby nie chciały zbudzić naręczy śniegu puszystych jak poduszka noworodka. I nagle gałąź łamie się z trzaskiem, sypie się pierzystość śniegu wprost pod tropy sarny. I znowu jest cisza w oddechach śniężących, podniesione kołnierze kurtek.

Gdzieś pomiędzy siodłem a wykrotem, biegnie granica. Ta linia, łamiąca prawie krajobraz na dwie tafle pękniętego lustra, na sztabowej mapie wije się drobniutkim ściegiem zwariowanego haftu. Ale góry nie chcą uznać ludzkiej pasji rozdrapywania ziemi na własne i cudze. Góry posiadają swój własny ład oświetlony poblaskiem powietrza nie tłumaczącego, która szczelina widoczności jest w Polsce, a która zdobi ziemię sąsiada. Ale tylko ja nie umiem znaleźć miejsca, od którego zaczyna się mierzyć szerokość ojczyzny, ze mną jest patrol Straży Granicznej, a z patrolem — pies. Należy do rodu Szarików, rasy, którą zna każde dziecko w Polsce.

Długo przekonywałem, aby mnie wzięli na patrol. Porucznik ze Strażnicy szczerze radził, że w świetlicy jest cieplej i przytulniej, a jak będę chciał, sięgnie do bohaterskich dziejów Strażnicy. Ale ja koniecznie chciałem się przejechać na „kazionnych" nartach i pieściłem nieśmiałą nadzieję, że przekradający się przez granicę złoczyńca i szpieg, napatoczy się akurat na mnie. Ale porucznik tylko błysnął okiem, jakby odgadując moje myśli, i powiedział, że o przyjeździe dziennikarza uprzedzają o tydzień naprzód, a na przybycie dywersanta wystarczy tylko trzy dni. Nie powiem, aby to powiedzenie przypadło mi do gustu, nie codziennie człowiek się wybiera na sam koniec mapy. Ale uparłem się, że pójdę z patrolem. Patrol to dwa góralczyki z okolic Nowego Targu, więc mogliśmy, dopóki było można, powspominać wszystkie uroki Krupówki i okolicy. Przechodząc prawie zamarzniętą kotlinę potoczka, spotkaliśmy starego chłopa, ciągnącego na małych saneczkach pryzmę siana. Chciałem go wyminąć, ale żołnierze przystanęli i wdali się z chłopem w towarzyską rozmowę. Chłop zapalił fajeczkę, żołnierze odmówili grzecznie, służba to służba. I nagle chłop powiedział:

— Mamy nowego letnika, dzisiaj w sklepie kupował konserwy i zalecał się do Lucynki.

Jednemu z żołnierzy rozbłysły oczy, ale chłop wiedział, komu co powiedzieć.

— Zmyślny jakiś student, dobry sprzęt ma... Mówił, że przez Kopę przejdzie do schroniska...

Pożegnaliśmy się i poszliśmy swoją ścieżką. Po dziesięciu minutach dowódca patrolu zgarnął śnieg z powalonego drzewa i rozłożył mapę. Tam, gdzie był sklep Lucynki, zobaczyłem starte gumką, ale prześwitujące czerwienią — serce. Cienką nitką ołówka zaczęliśmy kreślić drogi, jakimi się można przedostać do schroniska, przez Kopę i nie przez Kopę, wszystkie. Potem dowódca patrolu spojrzał na zegarek i obliczył przybliżony czas kupowania konserw, z premią na mały flirt, drogę starego i czas towarzyskiej rozmowy, naszą drogę i drogę turysty. Jeśli wszystko pójdzie dobrze, za dwie godziny będziemy mieć małe spotkanie, będziesz mógł, Franek, zapytać pana turystę o zdrowie Lucynki...

Szliśmy pod górę ostrymi zakosami, jakby chcieli mnie na zawsze zniechęcić do sportów zimowych. Przystanęliśmy po drodze jeden raz. Dowódca patrolu wyjął słuchawkę z kieszeni kurtki i skrawek kabla wetknął do nie wyróżniającego się niczym szczególnym drzewa. Nie słyszałem dobrze, o czym meldował, patrząc przy tym na mapę i wymieniając współrzędne. W końcu krzyknął głośniej: — taajest! — i wyłączył słuchawkę.

— Czy każde drzewo się nadaje? — zainteresowałem się — czy koniecznie musi być wyrośnięty świerk, czy wystarczą także krzaki pomidorów?

Roześmiali się, ale nie zdradzili wojskowej tajemnicy. Potem poprosili o absolutne milczenie i przyrzeczenie stosowania się do ewentualnych poleceń. To było już coś!

Od dwóch godzin leżymy w śnieżnym puchu, na skraju leśnej przecinki. Śpiący na brezencie pies w pewnej chwili się obudził i zaczęły mu lekko drżeć chrapy. Dowódca położył rękę na psim łbie. I znowu nastało milczenie tak długie, że przypominało prawie bezmiar nieskończoności, odmierzane grudkami zsypujących się drobinek śniegu, mikrourokiem wytopionej oddechem jamki, jaskrem słońca w szczelinie nieba. I nagle — mgła ożyła na przeciwległym stoku, skrawek magmy począł się wolno toczyć pod górę, na ukos zbocza. Dowódca podał mi szkła lornety, dostrzegłem sylwetkę ludzką, prawie zlewającą się z cieniem kotliny.

Dowódca podniósł rękę i drugi strażnik począł się czołgać w bok i za chwilę zniknął za poszyciem. Dowódca począł uklepywać lekko śnieg na podpórkę pistoletu.

— Idzie starym śniegiem — szepnął cichutko strażnik — nie będzie śladów.

Denerwowałem się, nieznajomy mijał nas, będzie musiał nas minąć i przeze mnie, tylko przeze mnie granica będzie przerwana. Ale dowódca ścisnął mnie za ramię, zrozumiałem. Mogłem już rozróżnić szczegóły ubioru, biały kaptur zasłaniający twarz, pewność nóg wymacujących w stromiźmie miejsce na krok następny. Zatrzymał się na chwilę, jakby nadsłuchując, i począł się turlać po najwęższym miejscu łysiny. I nagle — echem odbił się głos:

— Stać, służba graniczna!

Nieznajomy poderwał się i począł uciekać w naszą stronę. Gdy był na pięćdziesiąt kroków przed nami, przeciw niemu wyprysnął pies. Nieznajomy zawahał się, podniósł ręce do góry...

Podchodziliśmy wolno, z pistoletem wymierzonym do strzału. Dostrzegłem, że pies, zamiast powalić nieznajomego, począł się do niego łasić. Co u licha?

— Koniec ćwiczeń! — usłyszałem donośny głos porucznika.

Polana zaludniła się sylwetkami żołnierzy, no cóż... Ściągnąłem rękawice i zacząłem klaskać w ręce jak po udanej premierze w teatrze, próbowałem się nawet uśmiechnąć.

W cieple świetlicy, gdy żołnierską kawą przepijaliśmy kieliszek „przemyconego" koniaku, porucznik powiedział:

— Wybaczcie, że musiałem coś niecoś zainscenizować. Ale nasza sztuka zawiera więcej prawdy, niż wam się wydaje. Posłuchajcie, gdy przebraliśmy jednego z żołnierzy nowego poboru i posłaliśmy do wsi, to nie wiedzieliśmy, kogo on napotka i kto nam da znać, że w okolicy ukazał się nieznajomy. Na tym polega współżycie ze stałymi mieszkańcami, oni dobrze wiedzą, że pilnujemy ich spokoju, ich bezpieczeństwa. Chłopak dobrze zagrał, poszedł do sklepu, próbował uwodzić ekspedientkę, czarował o swoich turystycznych sukcesach. Gdybyście nie napotkali gospodarza, mieliśmy w zapasie dwóch turystów, którzy mieli za zadanie naprowadzić was na ślad. Wasz dowódca patrolu nic o inscenizacji nie wiedział, ale znalazł się bez zarzutu, wysłuchał chłopa, pomyślał, nadał meldunek, resztę już znacie z własnego doświadczenia...

Dałem się nabrać, to trudno. Ale zobaczyłem, że granica jest strzeżona mądrze, że żołnierze umieją sobie radzić w sytuacjach, których nie można z góry przewidzieć.

— Tak, bo to się nazywa dobre wyszkolenie, inteligencja i wyszkolenie, a granica jest twardsza od stali.

Wiesław RUSTECKI

Nagroda Tygodnia

co tydzień FOTO

Co fotografować w okresie zimy? Oto pytanie, które zadają sobie tysiące fotoamatorów. W ciągu ostatnich tygodni pokazaliśmy kilka fotografii, które próbowały odpowiedzieć w sposób właściwy na to pytanie. Ale pogoda jest kapryśna; w ciągu jednego tygodnia mamy nieraz pełnię zimy i... wiosny. Piękne, ośnieżone widoki krajobrazowe trwają bardzo krótko. Zanim fotoamator zdecyduje się wyjść poza miasto, już temat uciekł. A fotoamatorzy mają to do siebie, że lubią fotografować często.

Dzisiaj reprodukujemy zdjęcie nadesłane przez ANDRZEJA MOSKWIAKA (Kraków, ul. Batorego 15, b. 10). Przekonuje ono o jednej prawdzie: dzieci bawią się jak rok długi. Okres zimowy wcale im nie przeszkadza w igraszkach. Ale fotografia dzieci bawiących się nie jest łatwa. To element bardzo ruchliwy. Trzeba niemal tak szybko i błyskawicznie operować aparatem, jak przy zdjęciach na boisku sportowym. Autor zdjęcia wykazał, że ma refleks błyskawiczny, że wybiera nie tylko scenkę oryginalną, ale nie zapomina przy tym o kompozycji.

Poczta Kącika

Ryszard Gubernat, Proszowice, Rynek 20.

Śnieg na polach i drzewach zbyt biały, brak tonów. Fotografia była robiona chyba bez odpowiedniego filtru. W reprodukcji brak kontrastu jeszcze bardziej by się zatarł. Portret ciekawy, ale w naszym Kąciku raczej unikamy tego rodzaju tematyki. Prosimy o inne prace.

Maciej M. Kozłowski

CHERE MADAME LE CAPITAINE

1.

Najwybitniejszy pisarz angielski, którego wyspiarskiemu królestwu dała Polska, pisał o morzu. W książkach Józefa Conrada-Korzeniowskiego morze sprawdza ludzi, żywioł dzieli ich na słabych i mocnych, wyluskuje tchórzostwo i odwagę, oddziela podłość od szlachetności. Morze jest wszechobecne w twórczości Conrada nie tylko dlatego, że napisana została w języku, który w owym czasie panował niepodzielnie na wszystkich oceanach świata. I zapewne także nie dlatego, że Conrad pochodził z kraju, którego dzieje związane były zawsze z morzem. Zapewne, ten przyczynek do twórczości autora „Lorda Jima" nie może być przeceniany. Ale grzechem wobec Conrada i nas samych byłoby także jego niedocenianie. Conrad wyrasta bowiem z tej samej atmosfery umysłowej, która wielu wybitnym jednostkom nawet w najokrutniejszym okresie niewoli kazała myśleć o wolnej Polsce jako o kraju opartym o Bałtyk.

2.

Nigdy dotąd w naszych dziejach nie byliśmy tak w pełni krajem morskim jak obecnie. Nawet przeciętny Polak spędzający zaledwie urlop nad Bałtykiem, myśli o swojej ojczyźnie jako o kraju morskim. Wie o osiągnięciach naszych portów, o sukcesach stoczni w budowie okrętów, o powodzeniach floty rybackiej. Ogląda wodowania nowych statków w kinie i telewizji, czyta gazety, które często piszą o morzu i czyta egzotycznie brzmiące nazwy ryb atlantyckich wymalowane wapnem w witrynach sklepowych „Centrali Rybnej". Wie o morzu więcej, niż sam przypuszcza. Otoczone kiedyś nimbem wielkiej przygody zawody marynarza i rybaka, rysują mu się dzisiaj w coraz bliższym prawdy wymiarze. Przede wszystkim dostrzega w nich pracę, często żerającą fizyczne siły, często wymagającą stałego napięcia myślowego, którą wspiera technika: mechanizmy olbrzymie i małe, jednakowo wszakże precyzyjne. Wie nawet coś niecoś o radarze i echosondach. Jeżeli Polak nie dał zupełnie morza odrzeć z romantyki wielkiej przygody, stało się to zapewne dlatego, że jeszcze dziś cała technika oddana dla poskromienia morskich żywiołów nie zagwarantuje człowiekowi w tej walce pełnego powodzenia i bezpieczeństwa.

3.

Gdybyśmy spytali, dlaczego przeciętny Polak interesuje się Danutą Walas-Kobylińską, zaprzeczylibyśmy jego sposobowi myślenia szukając odpowiedzi w zaliczeniu tej jedynej u nas i jednej z czterech kobiet świata posiadających tytuł Kapitana Żeglugi Wielkiej, do rzędu zjawisk podtrzymujących egzotyczno-romantyczny mit morski. „Chodzę do Liceum Pielęgniarskiego i myślę po otrzymaniu dyplomu dostać się do pracy na jakimś statku. Czy to, proszę Pani, jest możliwe... Ja pilnie ćwiczę, pływam, biegam, skaczę, doszłam do wysportowanej sylwetki. Jestem wesoła, silna, zdrowa. Mam metr sześćdziesiąt wzrostu. Ale czy to wszystko wystarczy?..." Oto jeden z wielu listów młodych dziewcząt do Kapitana Danuty. Zaraz, skąd my znamy ten ton? Oczywiście, tak pisało się kiedyś do wielkich gwiazd srebrnego ekranu. Tempora mutantur...

4.

Do Danuty Walas-Kobylińskiej piszą setki ludzi. Otrzymuje listy w różnych portach i w różnych językach: „Droga Pani Kapitan", „Verehrte Frau Kapitän", „Dorogaja Maja Danuta", „Chere Madame le Capitaine". Nie tylko od dziewcząt, którym marzy się triumfalne niemal wpływanie do wielkich portów o nazwach pachnących imbirem i cytrusami. Także od dojrzałych kobiet i mężczyzn. Dla pierwszych jest zapewne — wśród innych znaczeń — także dowodem zaszłej emancypacji kobiet, dowodem koronnym, tak samo jak Walentyna Tierieszkowa.

Danuta Walas-Kobylińska, bezspornie jedna z najpopularniejszych współczesnych Polek, została wybrana „Szczecinianinem 1966 roku". Wyróżnienie znaczące. Jest ono bowiem także wyrazem sposobu myślenia tych, którzy brali udział w szczecińskim plebiscycie. A może nie tylko ich? Któż z nas bowiem hierarchizując wartości nie opowiedziałby się za pochwałą pracy, która rozsławia imię ojczystego kraju?

(Interpress)

Nasz sobotni magazynik

Potwierdzenie męskości

Roztrząsanie problemu, czy myśliwy jest cząstką odchodzącego świata, czy reprezentantem i obrońcą gatunku przeciw groźbie zgnuśnienia przyszłego społeczeństwa, jest tematem nie do rozstrzygnięcia. Obserwując jednak zjawisko myśliwstwa we wszystkich jego objawach, stwierdzimy z całą pewnością fakt, że jest ono pochodną dążenia do potwierdzenia męskości. Wyruszyć wczesnym rankiem, o chłodzie, przedzierać się przez mgłę, wiatr, czasem deszcz, iść, tropić, stać na czatach, sprawować władzę nad psem, dawać dowody zręczności, szybkiego refleksu, precyzji oka, hartu, trwać samemu całymi godzinami i znów zanurzać się w czysto męskiej atmosferze myśliwskich spotkań, dzielić z kolegami po strzelbie wino i jedzenie, rozpalać słowem mitologię łowieckiego wyczynu, uczestniczyć w swoistych „orgiach", na które składa się sam moment zabicia zwierzęcia i uczta po polowaniu.

„Arts Loisirs"

CAF — Uchymiak

Zabawki są potrzebne

Lekarze i psychologowie dziecięcy zauważają, że przystosowanie do naszego skomplikowanego i rozgorączkowanego świata nie jest dla dzieci łatwe. Zabawki są łącznikiem między dzieckiem a światem. Właśnie przez zabawkę przyswaja się i przetrawia trudną rzeczywistość.

Zabawki są potrzebne. I to zabawki odpowiadające naszym czasom, pozwalające się bawić światem, aby później nie bać się go. Dzieci mają prawo bawić się równie dobrze jak dorośli. Im również potrzebna jest solidna porcja wzruszenia. Ale nie za dużą!. Zbyt dużo jest zabawek za bogatych, za „realistycznych". Dziecko nie może w nieskończoność rozpraszać swej mocy powoływania do życia zaczarowanych interpretatorów tłumaczących mu świat.

„Le Nouvel Observateur"

Dotleniajmy się!

Dzięki sukcesom medycyny coraz to nowe choroby, nękające kiedyś ludzkość, stają się stopniowo pojęciem historycznym. Ale na ich miejsce pojawiają się nowe, dotąd mniej niebezpieczne lub też mniej rozpowszechnione. Powszechność niektórych grup pospolitych schorzeń związana jest jak najściślej z naszym trybem i stylem życia, narzuconym przez cywilizację, ważniejsze są nie leki i szpitale, ale wszelkie próby neutralizacji szkodliwych wpływów spalin i nerwowości, hałasu i pośpiechu. Ze wszystkich haseł higieny życia codziennego najważniejsze jest to, które brzmi: dotleniajmy się!

„Świat"

LUBIŃSKIE INSTRUMENTY

Dolnośląska Fabryka Instrumentów Lutniczych w Lubinie zajmuje się produkcją gitar zwykłych i elektrycznych, mandolin, wiolonczel, akordeonów, skrzypiec, a także mechanizmów pianinowych i zabawek muzycznych. Rok bieżący zamknie się liczbą 80 tysięcy sztuk instrumentów, 5 tysięcy sztuk mechanizmów pianinowych i 100 tysięcy sztuk zabawek. Około 1/3 ogólnej produkcji przeznaczona jest na eksport do 17 krajów, m. in. Turcji, Finlandii, Włoch, USA, CSRS. Na zdjęciu: kontroler artystyczny Wł. Falkiewicz sprawdza nowy instrument.

CAF — Wołoszczuk

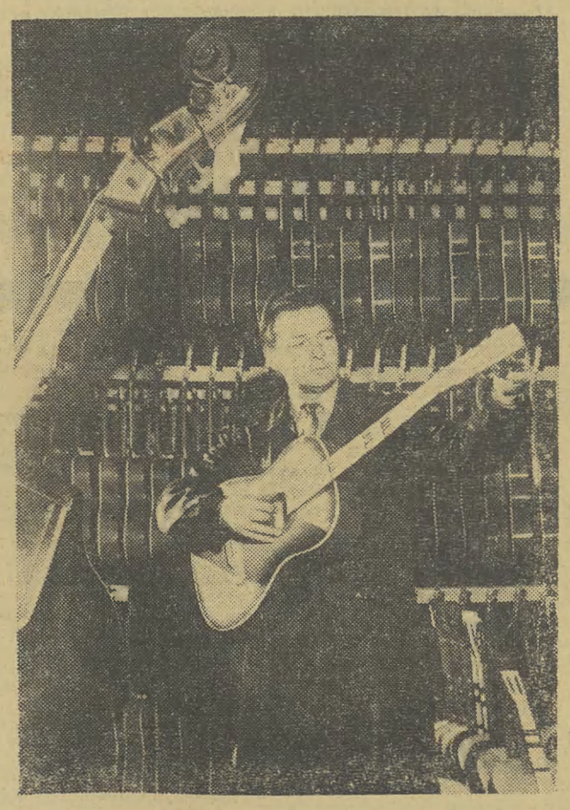

MAJOR Żak opowiada ŚMIERĆ W KAŁUŻY

Spotkali się na placu Boh. Getta przy autobusowym przystanku. Wszyscy czterej: Władysław, Adam, Józef i Marian, byli lekko podchmieleni. Uradzili, że pojadą do Władysława do Przewozu i wypiją pół litra spirytusu, który miał ze sobą Józef — pracownik „Miraculum". Wprawdzie skradziony z zakładu spirytus był zaprawiony olejkami perfumowymi, ale to amatorom popijawy nic a nic nie przeszkadzało. Taki płyn przeznaczony do perfumowania, wypity, powoduje zaburzenia przewodu pokarmowego. Ale i tym się nie przejmowano; by zabić pachnący smak perfum dolali soku i tak sprokurowanym napojem poczęli się raczyć obficie. W izbie siedziała czwórka dzieci patrząc jak tatuś z kolegami radośnie ucztują przy litrze perfumek.

Przed godziną 22 biesiadnicy poczęli opuszczać gościnne mieszkanie.

Była już czwarta nad ranem, gdy żona Władysława obudziła męża. — Wstawaj. Adam leży koło naszej studni, bez życia.

Władysław zainteresował się kolegą. Gdy stwierdził, że nie żyje, wziął ze stajni powróz, zbudził 13-letnią córeczkę i polecił jej, by mu towarzyszyła przy odciąganiu trupa w odległe miejsce nad wiślskiem. Tam go porzucił w krzakach, a sam najspokojniej wrócił do domu i położył się spać. Rano, jak gdyby nigdy nic się nie stało, poszedł do pracy.

Wieczorem zajrzał nad wiślisko. Okazało się, że zwłoki nadal leżą przez nikogo nie zauważone. Udał się więc do sąsiada i razem o północy przeciągnęli zwłoki bliżej drogi. Rano szli tędy ludzie, ale jakoś nikt nie spostrzegł czy nie chciał zauważyć leżącego na śniegu człowieka. O jego śmierci wiedziało kilka osób, lecz nikt nie kwapił się zgłosić o tym władzom.

Dopiero przypadkowa osoba zadzwoniła na komisariat MO. Przeprowadzono śledztwo. Sekcja zwłok wykazała, że przyczyną zgonu było obniżenie się temperatury ciała.

Gdy Adam W. wyszedł zawiany od Władysława, przewrócił się koło studni. Koledzy wyminęli go, leżącego w kałuży. W niej skonał.

Jeszcze jedna ofiara alkoholu. W całej tej potwornej historii — zdumiewa bezgraniczne zobojętnienie, pogarda człowieka. Raz jeszcze kradzież skażonego alkoholu stała się — tym razem pośrednią przyczyną zgonu. W kałuży błota zmarł młody 28-letni mężczyzna. Na przedmieściu wielkiego Krakowa, dokąd dochodzą światła miasta. Nikt się nim nie zainteresował, nikt nie próbował ratować. Starano się tylko odsunąć od siebie podejrzenia. W potworny sposób. Oto do czego doprowadził tych ludzi alkohol. To nie patetyczny truizm. To są realne przerażające fakty.

Niestety, nie odosobnione. Raz po raz milicyjne kroniki, notują wypadki: gdy pijany kierowca po potrąceniu przechodnia najspokojniej odjeżdża, myje samochód z krwi i idzie na piwo; gdy upite wyrostki masakrują, ot, tak, dla przyjemności, napotkaną pierwszą lepszą osobę, gdy „trunkowy" ojciec rodziny katuje swoich najbliższych. Nie jeden z nich jest szanowanym pracownikiem, o którym mówią z pobłażliwym uśmieszkiem: — No, cóż lubi sobie wypić...

Nigdy nie wiadomo, który kieliszek jest tym przechylającym szalę. Za którym jest już tylko krawędź i dno przepaści.

Wiele się mówi o alkoholizmie jako o chorobie. Zbyt niemrawo natomiast wyciąga się wnioski z groźnych społecznie skutków, jakie z sobą niesie.

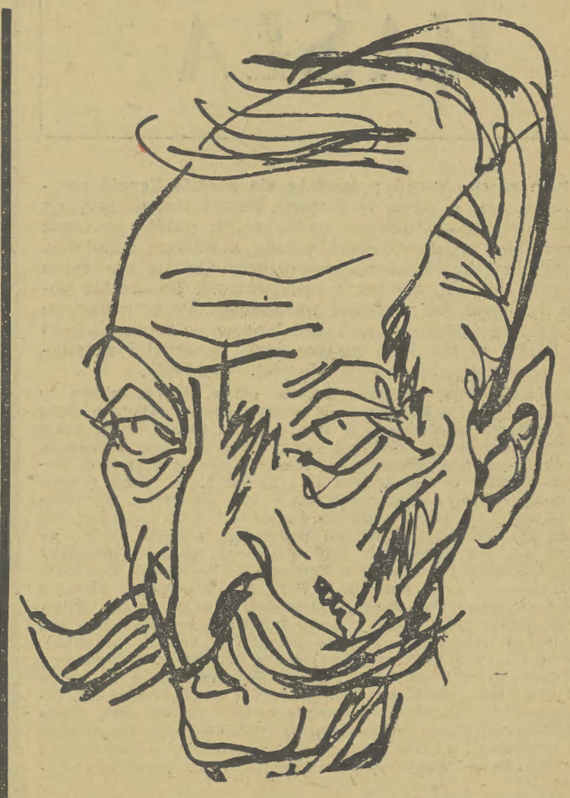

Z notatnika A. Wasilewskiego

Chyba żaden z noworodków tak szybko nie starzeje się, jak właśnie osesek noworoczny. Już po tygodniu boryka się ze ślizgawicą, to znowu z zaspami — w końcu z odwilżą! Później przychodzą wylewy, deszcze, upały, posucha i rok zamyka się słotą, przymrozkami, wiatrami z halnym na czele. W takiej atmosferze facet starzeje się, siwieje mu broda, wychodzą zmarszczki i w końcu kończy karierę zasłużoną emeryturą, by zrobić miejsce następcy, młodzikowi bez doświadczenia, słowem — gołowąsowi! I tak rok za rokiem mija — wierząc, że ten najnowszy będzie najszczęśliwszy, najbogatszy i najzdrowszy! Życzeń noworocznych wysłuchaliśmy całe kopice — lecz nie usłyszeliśmy życzeń od ludzi z gór. Właśnie dyktuje nam noworoczne życzenia wiceprezes Związku Podhalan Stanisław Wawrytko z Zakopanego, góral pod siódmy krzyżyk, który ostatnio wrócił z Ameryki, gdzie tańczył zbójnickiego w zespole Związku Podhalan im. Klimka Bachledy.

„W nogorsym wypadku życzę Wszystkim coby — ino — gorzej nie było".

ŻYCIE na KSIĘŻYCU?

Po raz pierwszy dwie radzieckie stacje badawcze wysyłają jednocześnie wieści z Księżyca na Ziemię. Dowiedzieliśmy się właśnie, że program naukowy nadaje nie tylko „Łuna-13", która osiadła na Oceanie Burz, ale również „Łuna-12", krążąca po orbicie Srebrnego Globu.

Potok informacji z naturalnego satelity Ziemi pobudził wielu uczonych do interesujących wystąpień na łamach prasy. Chociaż największe zainteresowanie budzi strona geologiczna ostatniego radzieckiego eksperymentu — sondowanie gruntu Księżyca — zabrał głos na temat Srebrnego Globu również znany biolog, członek Akademii Nauk ZSRR, prof. Aleksander Oparin, autor uznawanej obecnie powszechnie hipotezy o powstaniu życia na Ziemi w drodze przeistaczania się i rozwoju materii.

Prof. Oparin twierdzi, że człowiek będzie mógł dostosować się do życia na Księżycu, mimo iż brak tu atmosfery i wody, bombardują go promienie kosmiczne oraz występują gwałtowne skoki temperatury.

Oczywiście człowiek będzie musiał stworzyć na Srebrnym Globie sztuczne warunki, podobne do tych, w jakich żyje na Ziemi. Prof. Oparin nie wyklucza jednak, że na Księżycu pierwsi selenonauci natrafią na gotowe formy życia organicznego. Jego zdaniem, badania Księżyca przyczynić się mogą do rozwoju biologii, mogą oświetlić warunki, w jakich niegdyś powstawało życie na Ziemi oraz drogi jego ewolucji na naszej planecie.

Gdyby dzisiejsza cywilizacja ludzka rozwinęła się w głębi oceanu, trudno byłoby nam uwierzyć, że może ona zaadaptować się również na lądach — stwierdza prof. Oparin. — Życie potrafi jednak dostosować się do przeróżnych warunków naturalnych. Jeśli rozwój materii na Księżycu stworzył niegdyś warunki dla powstania tam choćby najprymitywniejszych form życia, to mogły one przetrwać do dziś, kryjąc się np. przed radiacją i wahaniami temperatury we wnętrzu księżycowej gleby.

Rozważania prof. Oparina przywodzą na myśl sceny z filmu Jacopettiego, „Pieskie życie", wyświetlanego niedawno na polskich ekranach. Reżyser włoski pokazał ewolucję wysoko rozwiniętych przedstawicieli świata zwierzęcego, jaka zaszła w ciągu ostatnich 20 lat na Bikini, gdzie Amerykanie zrzucili po II wojnie światowej doświadczalną bombę atomową. Niektóre gatunki ryb opuściły skażony przez promieniowanie ocean, szukając schronienia na drzewach. Niektóre zaś ptaki zaczęły pędzić żywot jak krety, kopiąc podziemne nory.

Jeśli w toku dalszych badań Księżyca znalezione zostaną na Srebrnym Globie chociażby najprymitywniejsze formy życia, jego relikty, albo nawet wymarłe organizmy, pozwoli to biologom poznać lepiej niż dotąd historię życia na Ziemi. Uczeni będą mogli wówczas wyodrębnić to, co w życiu ziemskim jest podstawowe, spośród tego, co stanowi wtórną treść.

Biologia odniesie korzyści nawet wówczas, gdy na Księżycu nie zostanie stwierdzony najmniejszy ślad życia. Jeśli bowiem życie na Ziemi powstało w odległej przeszłości samorzutnie w wyniku istniejących wówczas warunków i prawidłowości, to jego ewolucja przechodziła przez szereg etapów. Pierwszym z nich było połączenie pary wodnej, amoniaku i metanu w pierwotnej, gorącej atmosferze ziemskiej z różnymi prostymi związkami tlenu, wodoru, azotu, węgla i metali. Pierwsze ciepłe ziemskie oceany stanowiły roztwór zasobny w proste związki organiczne. W roztworze tym połączyły się najpierw aminokwasy, tworząc peptydy, te zaś — w drugim etapie powstania życia organicznego — związały się w pierwsze cząstki białek.

Ważne jest teraz wyjaśnienie, czy substancje mineralne, które uczestniczyły w sformowaniu podstaw życia na Ziemi, były produktem działalności wulkanicznej naszej planety, czy też zostały zawleczone na nasz glob przez meteoryty. Dziś w odniesieniu do Ziemi nie da się tego stwierdzić z całą pewnością, gdyż wszelkie ślady początków życia na naszej planecie zostały zatarte przez czas. Najstarsze wykopaliska organizmów żywych pochodzą sprzed 3 miliardów lat. Uczeni prowadzą w obserwatoriach eksperymenty mające na celu odtworzenie syntezy związków organicznych w warunkach odpowiadających tym, w jakich przypuszczalnie zachodziły procesy kształtowania się żywej pramaterii.

Zdaniem prof. Oparina, na Księżycu występują substancje organiczne. Musiały one przejść ewolucję dostosowaną do warunków istniejących na tym globie. Do jakiego stadium doszła ta ewolucja? Czy powstały tam związki organiczne typu białkowego? A może zatrzymała się ona na niższym szczeblu biologicznym?

Oto pytania, jakie nurtują obecnie biologów, którzy liczą, że w programie dalszego badania Księżyca uwzględnione zostaną również ich problemy. **(RB)**

Władysław Błachut

Prasa PPR

Dorobek polskiej prasy konspiracyjnej z lat okupacji hitlerowskiej przedstawia się doprawdy imponująco, wystawiając chlubne świadectwo determinacji i bohaterstwa narodu w jego beznadziejnej, zdawałoby się, walce z najeźdźcą hitlerowskim. Prasa ta, jak to m. in. wynika z źródłowej publikacji Zakładu Historii Partii pt. „Publicystyka konspiracyjna PPR 1942—1945", legitymuje się ponad tysiącem tytułów i reprezentuje najróżniejsze kierunki społeczne i orientacje polityczne — od skrajnie reakcyjnych po rewolucyjne. Wśród tych ostatnich wyjątkowa rola i szczególne znaczenie przypadło w udziale prasie konspiracyjnej spod znaku PPR, reprezentującej, jak to miała wykazać przyszłość, jedynie słuszny program narodowego i społecznego wyzwolenia Polski. Prasa ta, na którą składają się czasopisma i okólniki KC PPR, GL i AL, Krajowej Rady Narodowej i Związku Walki Młodych oraz terenowych odpowiedników tych organizacji szczyci się ustaloną (na razie) ilością blisko 200 tytułów, zaś jej zasadnicza tematyka sprowadza się do propagowania walki zbrojnej z okupantem we wspólnym froncie całego narodu oraz sojuszu przyszłej Polski Ludowej ze Związkiem Radzieckim.

Należy dzisiaj pamiętać, że w początkach roku 1942 sprawa zwycięstwa nad faszyzmem nie była jeszcze rzeczą przesądzoną. Pewne koła i część reakcyjnych organizacji podziemnych w Polsce lansowały wówczas haniebną teorię dwóch wrogów. W tej sytuacji przed propagandą pepeerowską stanęły zadania na miarę pokolenia: przeciwstawić się propagandzie Goebbelsa, przekazać społeczeństwu rzeczywistą prawdę o szansach wojny i zwycięstwa, natchnąć naród do walki z bronią w ręku i zespolić w szeregach frontu narodowego, przekonać go o politycznej konieczności współpracy i sojuszu z ZSRR, uzasadnić prawo Ukraińców i Białorusinów do narodowego zjednoczenia — oto zaledwie część zadań, jakie w owym czasie stanęły przed aparatem propagandy PPR.

Zaczątków tej pracy szukać należy jeszcze przed formalnym powstaniem PPR, wśród rozproszonych w terenie członków KPP, współdziałających z nimi lewicowych socjalistów i radykalnych ludowców. Oczywiście, jak zwykle, na czoło wysunęła się bohaterska Warszawa, organizując centralny aparat wydawniczy, zwany „Techniką" oraz kolportaż prasy pepeerowskiej. Do Warszawy dołączyły wkrótce również inne okręgi, a w szczególności Kraków, gdzie tradycje organu komunistów — „Polski Ludowej" — przejęła wydawana przez Komitet Obwodowy PPR pod redakcją Ignacego Fika „Trybuna Ludu".

Pracami Centralnej Redakcji PPR w Warszawie, wydającej drukiem przede wszystkim „Trybunę Wolności" i „Trybunę Chłopską" oraz wiele innych tytułów, jak „Okólnik", „Przegląd Tygodnia" i „Wiadomości Codzienne" kierowali członkowie Sekretariatu Generalnego PPR, a wśród nich osobiście tow. tow. M. Nowotko, P. Finder i Wł. Gomułka. Szczególną odpowiedzialność brali przy tym na siebie pracownicy Centralnego Kolportażu Prasy PPR, tropieni zawzięcie przez gestapo i — niestety — denuncjowani niekiedy przez rodzimych faszystów.

Jak wiadomo, większość ówczesnych wsyp i tragicznych łapanek łączyła się z działalnością publicystyczną, z drukowaniem i kolportażem prasy partyjnej. Wielu wybitnych towarzyszy, m. in. Małgorzata Fornalska, Hanka Sawicka zaś z Krakowa Ignacy Fik, Stanisław Ziaja, Emil Dziedzic i Mieczysław Lewiński straciło w związku z tym życie.

Wertując dzisiaj, po 25 latach, dokumenty konspiracyjnej publicystyki PPR, można dopiero w pełni ocenić całą złożoność ówczesnego życia, cały ciężar odpowiedzialności, jaki brali na siebie działacze PPR, podejmując uwieńczoną ostatecznie powodzeniem — próbę przekształcenia postaw i mentalności społeczeństwa.

Historia literatury polskiej, czy — szerzej — historia polskiej kultury, nie prowadzi statystyki wyznaniowej. Nie prowadzi jej też żaden miłośnik narodowej poezji, prozy, rzeźby czy architektury. Dorobek minionych pokoleń jest dla nas niepodzielną, bo nie dającą się podzielić jednością. Bez względu na nasz światopogląd — z takim samym zachwytem i dumą spoglądamy na wspaniałe dzieła gotyku i ołtarz Wita Stwosza natchnione myślą religijną i religijnym uczuciem, jak i na setki dzieł, dla których natchnieniem było „pogańskie piękno" zwróconej światu sztuki Hellady. Bez względu na nasz światopogląd cenimy — jako skarby polskiego piśmiennictwa — dzieła Sienkiewicza i Żeromskiego, choć pierwszy należał do kościoła katolickiego, a drugi do kalwińskiego.

To samo zresztą możemy powiedzieć o naszym stosunku do całej historii ojczystej. Czy dla katolików polskich pamięć Romualda Traugutta będzie mniej droga tylko dlatego, że ów bohater powstania styczniowego nie był katolikiem? Czy wyrzekną się hymnu narodowego z tego powodu, że Henryk Dąbrowski — którego pieśń sławi — był luteraninem? Czy z kolei polskim ateistom postaci ks. Brzóski — „ostatniego powstańca 1864 roku" lub ks. Ściegiennego są mniej bliskie dlatego, że nosili oni suknię duchowną? Czy polscy wyznawcy prawosławia będą z mniejszą czcią myśleć o ks. J. Burshe, zamordowanym przez hitlerowców za swe przywiązanie do Polski z tego powodu, że był ewangelikiem? — Oczywiście, nonsens. Tak stawiać sprawę, taki mieć stosunek do naszej przeszłości — i teraźniejszości — może tylko skrajny fanatyk, albo ktoś, kto nie rozumie wielkiego słowa — Polska. Przynależności narodowej bowiem, patriotyzmu nie mierzy się wyznaniem. Krew przelana za wolność ojczyzny jest jednako cenna, bez względu na to, czy wypłynęła z żył komunisty, katolika czy protestanta. Trud, ofiarność i miłość do kraju również nie dadzą się poszufladkować według wyznań i światopoglądu. Próby dzielenia ludzi według ich stosunku do wiary, według tego, jakie uznają lub nie uznają dogmaty, to krojenie żywego ciała Narodu.

A jednak, niestety, są w Polsce ludzie, którzy z całą świadomością i konsekwencją próby takie prowadzą. Którzy nawet przynależność narodową usiłują zastąpić kryterium wyznaniowym.

Kto — szczególnie w roku ubiegłym — miał okazję zapoznać się z ich „argumentami" używanymi w dyskusji na temat Tysiąclecia, musiał zwrócić uwagę na liczne, a charakterystyczne sformułowania: *„Polska była i jest katolicka"*, *„naród katolicki"*, *„chrzest Polski"*, *„chrzest narodu"* itd., itp.

Wiesław Mercik

PODTEKSTY pewnego HASŁA

Obok tych sformułowań pojawiały się równie licznie pewne stwierdzenia. A więc, że historia Polski jest w zasadzie historią Kościoła katolickiego w Polsce, że należy postawić znak równości między kulturą polską a kulturą katolicką. Że Kościołowi katolickiemu zawdzięcza Polska nie tylko swą bogatą kulturę, ale także państwowość. Ba, nawet powstanie i rozwój świadomości narodowej! Ukoronowaniem tych twierdzeń i sformułowań jest lansowane coraz głośniej hasło *„Polak, to katolik"*, mające swój złowrogi i antynarodowy podtekst: „Niekatolik nie jest Polakiem".

Trudno, oczywiście, przypuszczać, że ludzie, którzy głoszą to hasło, którzy próbują upowszechnić pogląd, utożsamiający historię Polski z historią katolicyzmu w Polsce, że ci ludzie — nie zdają sobie sprawy jak bardzo kłócą się one z rzeczywistością, z historią. Archeologia — wbrew antypolskim, rewizjonistycznym teoriom wykuwanym w NRF — udowodniła np., że na długo przed rokiem 966 na ziemiach polskich krzewiła się bujnie wspaniała, nie ustępująca w wielu dziedzinach krajom zachodnim, kultura. Wystarczy wziąć do ręki pierwszy z brzegu podręcznik historii Polski, by przekonać się, jak decydującą rolę w rozwoju polskiej literatury i kultury odegrały Odrodzenie i Reformacja. Wystarczy wymienić — przykładowo — garść nazwisk — Reja, Modrzewskiego, Biernata z Lublina, Wacława Potockiego, Morsztyna, Goszczyńskiego, Trentowskiego, Kolberga, Lindego i wielu innych — by przekonać się, że nie można utożsamiać kultury polskiej z kulturą katolicką. A co — w myśl tej koncepcji — zrobić z dorobkiem kulturalnym i społecznym Braci Polskich, z polskim drukarstwem, z ogromnymi zasługami Reformacji na polu rozwoju oświaty, literatury, języka polskiego? Co zrobić z potężnym ruchem umysłowym, jakim było Oświecenie? Gdzie podziać dzieła niekończącego się szeregu pisarzy i myślicieli z Mickiewiczem na czele, którzy — nawet jeśli byli katolikami — występowali niezwykle ostro przeciwko Kościołowi?

Pytań takich, rozbijających w puch ową szczególną historiografię, ukazujących jej fałsze i zmyślenia, można by postawić o wiele więcej. Zamiast tego, postawmy jednak nieco inne — bardziej aktualne pytanie: Czy ci, którzy wbrew protestom całej polskiej nauki, wbrew prawdzie historycznej stawiają znak równości między pojęciem „polski", a pojęciem „katolicki" nie wiedzą, że ich tezy, teorie i hasła nie mają żadnych podstaw? Trudno w to uwierzyć. Tym bardziej, że nawet z kościelnego — soborowego — punktu widzenia „katolicki" i „narodowy" są pojęciami przeciwstawnymi. Tym bardziej, że hasło „Polak, to katolik" odrzuca jako bezpodstawne i szkodliwe prasa katolicka w Polsce, odrzuca przytłaczająca większość polskich katolików. A więc? Jakim celom ma służyć to antynarodowe, bo usiłujące rozbić jedność narodową Polaków, to wsteczne, bo odwołujące się do fanatyzmu, ciemnóty i nienawiści wyznaniowej hasło?

Można się nie dziwić nawet antykomunizmowi, ale jak nazwać działalność, która niechęci do ustroju socjalistycznego podporządkowuje najwyższe narodowe dobro, jakim jest jedność? I to w chwili, kiedy na politycznym horyzoncie świata gromadzą się coraz bardziej złowieszcze chmury?

Andrzej Woźniak

SPOTKANIA Z TECHNIKĄ

W głąb ziemi

Nie za bardzo dobrze — jak się okazuje — znaliśmy swoją własną ojczystą ziemię, a ściślej jej wnętrze. Bo proszę, tarnobrzeska siarka, legnicka miedź, olkuski cynk, nowe złoża soli kamiennej i potasowej, ropa na ziemi bocheńskiej, wreszcie węgiel kamienny na Lubelszczyźnie — oto dalece niepełna lista odkryć geologicznych ostatnich kilkunastu lat. Oczywiście nie stało się to za sprawą czarnoksięskiej różdżki. Jest to rezultat rozwoju polskiej geologii.

W tym roku na te cele przeznacza się kwotę większą o 8 proc. niż w roku ubiegłym. Za tą sumę przeprowadzi się m. in. 760 tys. mb wierceń. Z jakim skutkiem?

No cóż, mimo iż penetracja geologiczna wspiera się na solidnych przesłankach naukowych, mimo iż wiercenia przemysłowe poprzedzane bywają rozpoznaniem sejsmicznym i geofizycznym, to jednak poszukiwania nowych minerałów zawsze zawierają w sobie pierwiastek loterii. Przecież słynne złoża węgla brunatnego w rejonie Bełchatowa odnalezione zostały w trakcie poszukiwań... ropy naftowej. W ten sam sposób natrafiono na legnicką miedź.

Nieprzypadkowo wspominam o ropie naftowej. Ona właśnie koncentruje gros wysiłków polskich geologów. Zrobiono już sporo, wspomnę, że np. niedawno odkryte złoża bocheńskie dostarczają już przeszło połowę całego krajowego wydobycia, ale...

Otóż właśnie **„ale"**. Na tę wymarzoną wytęsknioną wielką ropę wciąż czekamy. Sądzę jednak, że dotychczasowe efekty poszukiwań geologicznych każą z optymizmem i nadzieją patrzeć w przyszłość.

W oparciu o stan rozpoznania geologicznego zostały wytypowane obszary na których należy zintensyfikować prace poszukiwawcze. Geologowie zapewniają, że w tym roku gospodarka niewątpliwie zyska nowy przyrost zasobów ropy i gazu ziemnego.

Oprócz ropy i gazu w tym roku zintensyfikowane zostaną także poszukiwania złóż rud cynku i ołowiu oraz siarki i soli potasowych.

Nadal także wiercić będziemy ziemię w poszukiwaniu węgla kamiennego. Chodzi głównie o lepsze rozpoznanie odkrytych w ubiegłych latach pokładów na Lubelszczyźnie.

Poszukiwać się także będzie rud żelaza w które jak wiadomo nie jesteśmy zbytnio zasobni. Geologowie mają jednak nadzieję, że na nowe złoża rud żelaza — być może — natrafi się w północnowschodniej Polsce.

Zamierzenia jak widać są bogate i wielostronne, ale też wnętrze naszej ziemi już okazało się bogatsze niż ktokolwiek mógł przypuszczać.

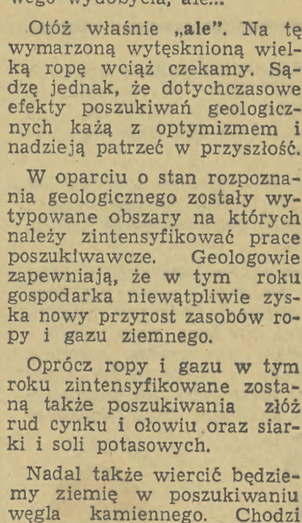

MEDYCYNA

NIĆ ARIADNY — *z automatu...*

SCENERIA tego pokoju wcale nie przypomina gabinetu lekarskiego, ani szpitalnej sali, aczkolwiek człowiek w kitlu lekarskim wykonuje funkcje związane z medycyną. A raczej, związane z naszymi wyobrażeniami, lub — jeszcze ściślej — z wyobrażeniami powieści fantastyczno-naukowych w kręgu zagadnień medycznych — na tle wizji XXI wieku.

Człowiek w lekarskim kitlu zasiada przed maszyną, bardzo podobną do maszyny do pisania. Obsługujący tę maszynę nie jest jednak lekarzem, lecz inżynierem-elektronikiem E. C. Greaniasem — współtwórcą komputera medycznego — czyli pewnego rodzaju mózgu elektronowego, przeznaczonego do stawiania diagnoz lekarskich.

Klawisze tego komputera przekazują mózgowi elektronowemu: wiek i wagę pacjenta, jego ciśnienie, temperaturę ciała i puls — oraz zauważone objawy chorobowe. Jednakże automat chciałby wiedzieć jeszcze więcej. Żąda opisu zdjęć rentgenologicznych i analiz laboratoryjnych. Dopiero wówczas rozpoczyna się praca urządzeń magnetycznych — by w ułamkach sekund przekazywać na taśmie szybkopisu — tajemnicze znaki — czyli gotową już diagnozę choroby.

SZYBCIEJ i bardziej szczegółowo, aniżeli najbardziej fachowy lekarz mógłby tego dokonać w krótkim czasie — przeprowadza mózg elektronowy czynności sortujące, a następnie porównuje w swojej magnetycznej pamięci wszystkie nagromadzone objawy znanych dotąd

schorzeń — by na ich podstawie postawić najbardziej prawdopodobne, niczego nie przeoczające — rozpoznanie choroby.

Komputer, o którym mowa, znajduje się w laboratorium naukowym Yorktown Heights i posiada automatyczne diagnozy wszystkich dotychczas rozpoznawalnych chorób. Z początkiem tego roku (1967) — zdaniem inż. Greaniasa i współpracującego z nim lekarza dr F. J. Moore — uda się ich robotowi medycznemu (dokładniej: jego magnetycznej pamięci) utrwalić objawy niemal wszystkich chorób organizmu ludzkiego.

TU NALEŻY jednak dodać, że ów automat bynajmniej nie ma na celu zastępowania lekarzy przy leczeniu pacjentów. Jest to — mówiąc językiem szkolnym — jedynie „pomoc naukowa", pozwalająca lekarzowi szybciej i bez wertowania olbrzymich tomów literatury medycznej — skoncentrować się na ratowaniu zdrowia lub życia pacjenta. Musimy bowiem pamiętać, że rocznie publikuje się co najmniej milion prac lekarskich z różnych dziedzin — które donoszą o wciąż odkrywanych przypadkach chorobowych. Już tylko „książka podręczna" na temat chorób wewnętrznych — która przed 50-ciu laty składała się z 6 tomów — obejmuje dziś 21 tomów (ponad 25.000 stron!). Podręczniki do nauki medycyny przeważnie tracą swą wartość po pięciu latach. Każdy praktykujący lekarz, gdyby zechciał jedynie śledzić nowe osiągnięcia ze swojej specjalności (np. zarówno patolog, jak chirurg) — musiałby poświęcić na lekturę fachową 60—80 godzin... dziennie!

DO CHWILI obecnej medycyna zna ok. 40 tys. chorób. Tylko mózgi elektronowe są w stanie magazynować w swojej pamięci te — oraz wciąż odkrywane schorzenia, a następnie — odpowiednio je posortować i umożliwić jak najszybsze przekazanie informacji — specjaliście lekarzowi.

Przyszłość należy tu niewątpliwie do komputerów, jako do owej, przysłowiowej „nici Ariadny" w labiryncie współczesnej medycyny.

Tadeusz Leśniak

BLIŻEJ ZIEMI

MŁODOŚĆ PRODUKTÓW

Od kilku lat pojawiają się w fachowej prasie krajów zachodnich informacje i fragmentaryczne publikacje donoszące o postępach chemicznej metody zapobiegania procesom starzenia się produktów ogrodniczych. Na pełne publikacje, przeniesienie dorobku nauki w tej dziedzinie czekają producenci całego świata. Dotyczy to zarówno kwiaciarzy jak i sadowników czy warzywników. Innymi słowy: wszyscy jesteśmy zainteresowani, aby produkty ogrodnicze były zawsze świeże. W tym celu buduje się chłodnie, przechowalnie i inne urządzenia utrzymujące niską temperaturę i przedłużające młodość produktu.

Nauka jednak czyni nadal intensywne poszukiwania. Jak na tyłu innych frontach, również w procesy starzenia się produktów włączyła się chemia. Badania naukowe, szczególnie dziedziny biologii dotyczące, dość długo każą czekać na praktyczne efekty. Odnieść to trzeba właśnie do procesów starzenia się całych organizmów, ich komórek i tkanek.

Od wielu dziesiątków lat naukowcy hipotetyzowali, że na sam proces starzenia się odpowiedni wpływ wywiera rozpad substancji warunkujących syntezę białek. Substancjami tymi są kwasy rybonukleinowe. Publikacje zachodnich autorytetów naukowych informują, że N (6) — benzyladenina posiada właściwości mogące opóźnić proces starzenia się właśnie poprzez hamowanie substancji warunkujących syntezę białek. Gdyby doświadczenia te — dziś już szeroko podjęte i w szeregu przypadkach — sprawdzone — potwierdziły w pełni supozycje naukowe, fakt ten oznaczać będzie rewelacje techniczne w przechowalnictwie owoców, warzyw i kwiatów ciętych.

Jak powszechnie wiadomo, wszystkie zabiegi w przechowywaniu produktów rolnych i ogrodniczych stawiają sobie jeden cel: zwolnić, przedłużyć tok procesu dojrzewania. Nasza praktyka stosuje już od dawna wiele sposobów zmodyfikowania atmosfery, co w efekcie zwalnia tempo dojrzewania. Jednym z nich jest np. wstępne schładzanie produktów przed umieszczeniem ich w przechowalniach. Gdyby jednak zabiegi te były odpowiednio skuteczne i powszechne, problem „klęski urodzajów" np. śliwek węgierek czy truskawek należałby do historycznych wspomnień. A swoją drogą w zimie — obok innych produktów — można by zobaczyć świeże śliwki.

Nauka próbuje więc wprzęgnąć chemię, której wytwory w połączeniu z chłodnictwem skutecznie opóźniałyby tempo procesów dojrzewania. Oznaczałoby to równoczesnie opóźnianie objawów starzenia się i — powiedzmy gerbera p. Kaczyńskich z Woli Justowskiej utrzymywałaby wartość handlową przez miesiąc po ścięciu... N (6) benzyladeina — zwana już inhibitorem starzenia — posiada ponoć takie właśnie rewelacyjne właściwości. Zaawansowane już doświadczenia potwierdzają jej skuteczność w odniesieniu do wielu gatunków warzyw o obfitym uliścieniu.

Naukowcy ustalili: regulowane warunki klimatyczne (szczególnie: temperatura i wilgotność) pozwalają pośrednio wpływać na zwolnienie szybkości procesów enzymatycznych zachodzących w samych tkankach rośliny. Nie wstrzymuje to wszakże samego procesu starzenia. Ich działalność, wpływ klimatu, stanowi tylko bodziec pośredni. Zastosowanie natomiast związku chemicznego wprost do tkanek wywołuje zahamowanie samego procesu starzenia. (Na tematy te ogłasza swoje publikacje m. in. dr M. Borys.) Połączenie więc działania czynników klimatycznych i chemicznych stanowić ma o perspektywach naszych, długo oczekiwanych, rewelacji w tylu dziedzinach przechowalnictwa.

Maryla Zalejska

Szkoła przyszłości

„Niezbyt dawno jedno z pism zwróciło się do p.p. optyków i mechaników z zapytaniem, czy — który z nich nie podjąłby się w swej pracowni otworzyć fizycznego i chemicznego laboratorium dla uczniów i uczennic... Ważna to kwestia, bez doświadczeń bowiem i okazów dziecko uczy się nauk przyrodzonych, jak papuga". Tak pisał Bolesław Prus na łamach *„NIWY"* w roku 1874. Dzisiaj, po upływie niemal stu lat, zdanie pisarza na temat roli ćwiczeń w nauczaniu nie straciło niestety swej aktualności.

Wiadomo na pewno, że szkoła bez pracowni i gabinetów przedmiotowych jest przeżytkiem, że nie wystarczy nauczać, lecz trzeba **pokazać**, skłonić młodzież do czynnej postawy wobec wiedzy szkolnej i wobec życia. Nic tak nie ułatwia realizacji tego systemu, jak odpowiednio urządzone pracownie wyposażone w pomoce. Dzisiaj jednak, w erze atomu, komputerów, sputników i burzliwego rozwoju masowych środków informacji, pracownia szkolna czy klasa nie mogą być przybytkiem nudy w porównaniu z tym, co młodzież otacza.

W tej to właśnie sytuacji zrodził się projekt pokazania najlepszych istniejących obecnie środków i pomocy naukowych różnego typu — mechanicznych, audiowizualnych, technicznych i innych, jakimi dysponuje Polska oraz zaprzyjaźnione z nami kraje. Wiosną 1967 roku w jednym z liceów w Warszawie powstanie model szkoły przyszłości. Szkołę jutra zwiedzą wycieczki nauczycieli z całego kraju. W tym czasie ogłoszony zostanie również konkurs dla nauczycieli na najlepsze pomysły pomocy naukowych.

Demonstrowane w Warszawie eksponaty, to równocześnie projekty perspektywicznych rozwiązań tego, co w każdej szkole powinno się znaleźć. To także inspiracja w poszukiwaniach najlepszych pomocy — dla nastolatków w wyższych klasach szkoły podstawowej oraz średniej ogólnokształcącej i zawodowej. Swoje osiągnięcia w tej dziedzinie pokażą również ZSRR, Czechosłowacja i NRD.

Polskie sale **„szkoły przyszłości"** zajmą wzorowe pracownie matematyki, fizyki, chemii, biologii i zajęć praktyczno-technicznych. W pracowniach tych będą przeprowadzane normalne zajęcia z udziałem nauczycieli i uczniów przy pełnym, najnowocześniejszym wyposażeniu specjalistycznym. Bogactwo ciekawych pomocy pozwoli w sposób bezpośredni przekonać się, jak udaje się wciągnąć ucznia w proces nauczania, w maksymalnym stopniu angażując jego wyobraźnię. Scenariusz wystawy, — która będzie eksponowana również w sąsiednich krajach — został tak skonstruowany, że problematyka pedagogiczna, związana z modernizacją nauczania, na każdym kroku towarzyszy instrumentom i narzędziom wprawionym w ruch i demonstrowanym tym, którym te sprawy są bliskie na co dzień.

Odkrycia Wynalazki Pomysły

500 kg z dodatkiem 7-gramowej porcji materiału wybuchowego. „Salwa" wybuchów pokrywa pole równomierną warstwą nawozu, która nie wymaga żadnych dodatkowych zabiegów. Sposób ten jest 5-krotnie ekonomiczniejszy od normalnego.

■ **Rower** współczesny został udoskonalony w zasadzie w maksymalnym stopniu, Japończycy wykazali jednak, że i w tej dziedzinie da się jeszcze coś zrobić. Nowy typ pojazdu waży 12 kg, tzn. zrzucił 6 kg dotychczasowej „nadwagi".

■ **Kieszonkowe** wiadra z polietylenu przeznaczone dla celów turystycznych mają pojemność 20-litrową. Puste, w formie złożonej, mieszczą się bez trudności w kieszeni spodni.

■ **Warstwa wapna** gaszonego na rurach żelaznych i stalowych umieszczanych pod ziemią zabezpiecza przed korozją. Tona wapna wystarczy na 100 m rur.

■ **Na Węgrzech** wchodzą w tym roku do produkcji seryjnej nowe typy żelbetonowych podkładów kolejowych, przypominające w kształcie skrzydła motyla tj. szersze na obu końcach. Są one znacznie wytrzymalsze, co nabiera specjalnego znaczenia przy rosnących szybkościach transportu.

■ **Specjalny gatunek** butów przeciwko podagrze ukazał się w Szwecji. Są one nasycone miksturą, stanowiącą — zdaniem specjalistów — radykalne zabezpieczenie przed tym schorzeniem.

■ **Niezwykły sposób** użyźniania pól sztucznymi nawozami zastosowano w NRD. W odstępach 30 m ułożono sześciany sprasowanego nawozu wagi

Tadeusz Kwiatkowski

FILMY tygodnia

Rene Clement uchodzi wśród francuskich krytyków za reżysera, który przez 26 lat pracy w filmie nie stworzył ani jednego złego filmu. Oczywiście, że znakomitą „Bitwę o szyny" czy „Potępieńców" można uważać za swojego rodzaju arcydzieła współczesnego kina, lecz uogólniające zdanie krytyki uważam za mocno przesadzone. Clement na pewno nie nakręcił złego filmu, lecz wiele jego dzieł, zwłaszcza z ostatniego okresu, trudno zaliczyć do czołowych osiągnięć kinematografii francuskiej. Tak też jest i ze „SCIGANYMI PRZEZ SMIERC", historią z czasów Ruchu Oporu i okupacji niemieckiej. Nie ma tu już nic z ostrej, pełnej dramatycznego wyrazu, na poły dokumentalnej siły „Bitwy o szyny", nic z namiętności i dynamicznej pasji przekazania nowym pokoleniom „nieludzkiego świata". Clement w pogoni za zręczną, błyskotliwie przygodową fabułą, za melodramatycznym niemal wątkiem — uległ wielu kompromisom i złożył niejako broń.

W rezultacie otrzymaliśmy ciekawy, dobrze grany (przede wszystkim przez Simone Signoret!) lecz nie wybijający się ponad poziom obecnej produkcji francuskiej, film przygodowy, jeszcze jeden przyczynek do walki przeciw hitlerowskiemu planowi stworzenia niemieckiej Europy. Wszystko tu jest logiczne, trzymające w napięciu, odpowiednio smutne, lecz wprzągnięte w służbę dbałości o powodzenie i odpowiednią kasę. „Bitwę o szyny" pamięta się po dziś dzień, „Sciganych przez śmierć" trudno będzie wspomnieć już po miesiącu. I to jest chyba miara wyrazu artystycznego, jaka dzieli dwa filmy tego samego twórcy.

A oto znowu polska komedia szerokoekranowa, w kolorze, ba nawet urozmaicona piosenkami i baletem. W spisie nazwisk aktorów m. in.: Czyżewska, Bielicka, Romanówna, Kobiela, Olbrychski, Płotnicki, Julski, Wichniarz. Reżyser Bareja, scenarzysta Gruszczyński. A w filmie bójki, kąpiele przymusowe w basenie, tańce w salonie meblowym, życie bazaru warszawskiego, uliczna orkiestra ze śpiewakiem, który komentuje akcję i wiele innych epizodów zagarniętych szeroką ręką z wszystkich komedii muzycznych świata.

Niestety reżyser nie potrafił, moim zdaniem, zbudować z tego jednolitego, dowcipnego i przekonującego obrazu. „MAŁŻEŃSTWO Z ROZSĄDKU" rozbite jest na dziesiątki osobnych niejako skeczów, czasem bardzo udanych, czasem nieudolnych — a wszystko razem sprawia wrażenie barwnej siekaniny, w której poplątano akcje z kilku innych filmów, jakie w tym czasie nakręcano w atelier. Ambicje również nie większe od ambicji filmów z naszego archiwum, z którego telewizja czerpie od czasu do czasu, by pokazać polską przedwojenną komedię. A przecież w tej dziedzinie filmowej rozrywki poszliśmy tak daleko naprzód, że wstyd nawet iż nie wyciągnięto z tego żadnych artystycznych konsekwencji.

Scena z filmu „Sciganí przez śmierć".

Tadeusz Jaszczyk

KWIATEK PRZY KOŻUCHU...

Tego nie da się ukryć — w dziedzinie studenckiej kultury, jeśli idzie o jej zagraniczne sukcesy, stanowimy, chyba światową potęgę. Erlangen, Nancy, Knokke le Zoutte, Dijon, wyspa Lefkas, Istambuł, Parma, Monaco — to tylko niektóre z wielu miejsc w Europie, gdzie zachwycano się polskimi zespołami studenckimi, przyznawano im najwyższe nagrody, mimo licznej międzynarodowej konkurencji. Do znanych od lat zespołów, takich jak STS, *„Pstrąg"*, *„Kalambur"*, *„Teatr 38"* czy *„Co To"* dołączyły nowe, równie świetne jak wrocławski *„Gest"*, krakowski teatrzyk *STU*, warszawski *„Centon"* i wiele innych. Czy zatem wypada ustosunkować się do „studenckiej kultury" polemicznie? Sądzę, że nie tylko wypada, ale nawet trzeba, jeśli chcemy mieć z niej także w kraju pożytek.

Działa pod patronatem Zrzeszenia Studentów Polskich ponad 400 studenckich zespołów i tzw. grup kulturalnych, 14 środowiskowych i około 100 uczelnianych klubów studenckich, prawie 50 klubów *„Pro Musica"*, dwadzieścia kilka studenckich *Dyskusyjnych Klubów Filmowych*, 20 klubów *Przyjaciół Teatru* i wiele innych. Poza kilkunastu międzynarodowymi festiwalami i konkursami, w których rok rocznie biorą udział nasze studenckie zespoły, odbywa się ponadto w kraju kilkadziesiąt imprez kulturalnych, takich jak Juvenalia, festiwale teatralne, piosenkarskie, jazzowe itp.

Nie zapominajmy jednak, że ogólna liczba studentów wynosi około 260 tysięcy osób. Oznacza to zatem, że imponująca na pozór działalność kulturalna ZSP obejmuje stosunkowo niewielki odsetek studiującej młodzieży. Oznacza to również, iż obok kilkuset czy nawet kilku tysięcy „rozbuchanych" kulturalnie studentów dominują w tym środowisku kulturalne białe plamy.

Jest zjawiskiem charakterystycznym, że w studenckiej działalności kulturalnej największą aktywność wykazują środowiska studentów wydziałów humanistycznych uniwersytetów, młodzi medycy i słuchacze niektórych politechnik (*Gdańsk, Szczecin, Gliwice i Wrocław*), natomiast prawie nic się nie dzieje w uczelniach ekonomicznych, rolniczych, jak również na uniwersyteckich wydziałach nauk ścisłych.

Dyplom ukończenia wyższej uczelni niejako oficjalnie pasuje jego posiadacza na inteligenta. Ten tytuł brzmi dumnie. W absolwencie wyższej uczelni mamy prawo widzieć człowieka, któremu nieobca jest zarówno znajomość wykonywanego zawodu, ale także wysoka ogłada kulturalna, wyrażająca się znajomością literatury, muzyki, teatru i filmu, nie mówiąc już o wyrobieniu tzw. smaku estetycznego, polegającego na umiejętności bezbłędnego odróżniania szmiry od sztuki, kiczu od prawdziwego malarstwa itp. Również rozumie się samo przez się, że absolwent wyższej uczelni wyróżniać się powinien tym, co nazywamy osobistą kulturą człowieka, znajomością form towarzyskich, taktem, umiejętnością współżycia z ludźmi.

Nikt nie zamierza kwestiować potrzeby dalszego rozwoju studenckiego ruchu artystycznego. Cieszymy się z awangardyzmu i eksperymentatorstwa studenckich teatrów, z glorii, jaką osiągają one na międzynarodowych festiwalach. Chodzi jednakże o zachowanie właściwych proporcji między popieraniem twórczości — a o wiele mniej efektowną, lecz w sumie chyba znacznie niezbędniejszą działalnością organizacji studenckich w zakresie masowego upowszechniania wartości kulturalnych wśród szerokich rzesz młodzieży akademickiej. W I punkcie Uchwały Komisji Kultury, powziętej na VI Kongresie ZSP, postuluje się przecież *„szeroki rozwój programu upowszechniania kultury i sztuki w zakresie muzyki, czytelnictwa, plastyki i teatru"*.

Jednym z najpoważniejszych ośrodków upowszechniania kultury wśród studentów powinny być uczelnie i środowiskowe kluby studenckie. W praktyce jednak programy działania tych klubów grzeszą przypadkowym doborem imprez i inicjatyw, obliczonym nie tyle na działalność upowszechnieniową, co na schlebianie snobistycznym gustom środowiskowej *„elity intelektualnej"*. I nie do jednostkowych wyjątków należą przypadki, gdy student potrafiący ze swadą rozprawiać o najnowszej sztuce Ionesco nie ma pojęcia o muzyce Czajkowskiego, grafice Kulisiewicza czy książkach Andrzejewskiego.

Coś się poczyna już dziać w tej dziedzinie. ZSP zwróciło ostatnio uwagę na szerokie upowszechnienie muzyki przez ruch klubów *„Pro Musica"*; intensywny rozwój obserwuje się w klubach *Przyjaciół Teatru*; poszczególne Komisje Okręgowe ZSP zawierają umowy z teatrami i filharmoniami na specjalne koncerty i spektakle dla studentów. To wszystko jednak jeszcze za mało w stosunku do potrzeb. Nadal w sferze dyskusji pozostaje nabrzmiały problem upowszechniania wartości kulturalnych w uczelniach technicznych, ekonomicznych i rolniczych. Brak wciąż jeszcze sprecyzowanego programu kulturalnej działalności studentów szkół artystycznych wśród kolegów z innych uczelni. Zbyt wiele tu jeszcze przypadkowości — brak konsekwentnie realizowanych cyklicznych akcji.

Ideał absolwenta wyższej uczelni — obywatela, fachowca i człowieka kulturalnego — nie jest w naszych warunkach utopią. Zrzeszenie Studentów Polskich posiada wszelkie dane do prowadzenia szerszej niż dotychczas działalności w zakresie wychowania studenta kulturalnego. Zależy to jednak, naszym zdaniem, od aktywu kulturalnego ZSP. Dopóki, jak dotychczas, nadal się będzie przekładało efektowność zagranicznych sukcesów jednostkowych zespołów twórczych ponad żmudną, codzienną działalność wśród ogółu młodzieży studenckiej, dopóty sens kulturalnego dorobku Zrzeszenia będzie się sprowadzał do przysłowiowego *„kwiatka przy kożuchu"*.

Ignacy Witz

PLASTYKA

Racje artystów

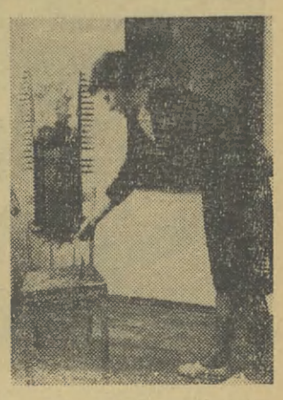

Słyszałem niedawno, jak w gronie czołowych krytyków europejskich — a było to na Kongresie Międzynarodowego Stowarzyszenia Krytyków Sztuki AICA, który się odbywał w Czechosłowacji — jedna z uczestniczek obrad wystąpiła z głosem, jaki chyba znalazł dość powszechne uznanie audytorium. Otóż powiedziano tu, że krytyk piszący o malarzach, dajmy na to, nie powinien bywać w pracowniach artystów, angażować się zbytnio w przyjaźni, a przede wszystkim nie bardzo słuchać tego, co sami artyści na temat swej sztuki powiadają.

Muszę się przyznać, że głos ten zrobił na mnie dość duże wrażenie. Był bardzo ludzki, daleki od teoretycznego uściślania, które zawsze trąci abstrakcją mało mającą wspólnego z problemami życia, z jakimi i artyści, i krytycy spotykają się codziennie. Niemniej jednak ten głos pozwala dojrzeć mechanizmy bardzo ważkie i istotne; przy tym już wcale nie doraźne, lecz tkwiące głębiej w samej naturze rzeczy. Chodzi tu bowiem o stały i odwieczny konflikt pomiędzy twórcą i widzem, konflikt tyczący się odczytywania dzieł artysty. Nieraz zdarza się, że to samo dzieło zostaje w sposób diametralnie sprzeczny odczytane przez widza i wyjaśnione przez twórcę.

Kto ma rację? Ten spór chyba pozostać musi nie rozstrzygnięty, albowiem rację mają obie strony. Pomyślmy, jak ponure konsekwencje posiadłaby sztuka i w ogóle cała kultura, jeżelibyśmy zmierzali do tego, by posługiwała się ona treściami i symbolami całkowicie jednoznacznymi. Walka z jednoznacznością jest bowiem walką o samodzielność myśli i doznań, jest walką o to, by przez samodzielność myśli i doznań jednostkowych umieć stworzyć coś, co jest myśleniem i instynktem społecznym.

Siłą prawdziwego dzieła sztuki jest więc to, że można w nim odnaleźć rzeczy niezmiernie różne. Jest to, że dzieło zmienia się wraz ze społeczeństwem, że nie posiada ono jednej treści, lecz dziesiątki tych treści nakładających się na przemyślenia, doznania i doświadczenia każdego poszczególnego odbiorcy, będące zresztą wytworem określonego społeczeństwa. Przykłady to Szekspir, Rembrandt, ale i bliżej naszych czasów to Van Gogh, Cézanne i przede wszystkim Picasso i najbardziej nasi współcześni, co do których często zmieniamy zdanie, chociaż urzeczenie nimi trwa nadal.

Racja bywa po stronie widzów, ale też jest i po stronie artysty. Niezrozumienie twórcy to nie tylko wygodny mit. Sztuka, jej odczytanie wymaga dojrzałości, więc pokornymi trzeba być u obu stron tej bariery.

Od wielu lat trudnię się niewdzięcznym rzemiosłem popularyzatora plastyki i w tej mierze mam swoje dość określone marzenia. Koncentrują się one w tym punkcie, w którym sztuka staje się potrzebą. Ale stać się może ona potrzebą dopiero wówczas, kiedy jest potrzebą myślenia, a nie tylko lekkostrawnej konsumpcji.

Olgierd Jędrzejczyk

LITERATURA proletariacka

2 stycznia br. Lucjan RUDNICKI skończył 85 rok życia! Postać tego pisarza — rewolucjonisty na trwałe związała się z twórczością proletariacką, która w dziedzinie literatury za punkt wyjścia i obserwacji bierze doznania człowieka bezpośrednio pracującego w fabryce, wyrastającego w atmosferze wielkiego przemysłu. Można rzec, iż *„Stare i nowe"*, które wyszło w roku 1948, jest pomnikiem rzeczywiście proletariackiej literatury.

Pisano z okazji jubileuszu 85-lecia Rudnickiego, że debiutował on powieścią *„Odrodzenie"* w roku 1920. Istotnie, jest to powieść, która legła u podstaw późniejszych zamysłów pisarskich Rudnickiego, który potraktował w *„Starym i nowym"*, przeżycia bohatera *„Odrodzenia"* bardziej przejrzyście, odarł je niejako z fabularnych ozdobników — na rzecz informacji politycznej, społecznej. I o dziwo, dzieło tak rozwinięte zyskało na wartościach literackich, nie mówiąc już o tym, że stanowi dziś dokument o nie przemijającej wartości.

Rudnicki urodził się w Sulejowie koło Piotrkowa, w 1882 r. Właściwie ukazuje on w swoich dwóch podstawowych dziełach *„Odrodzeniu"* oraz *„Starym i nowym"* jak biedniejąca, chłopiejąca szlachta proletaryzowała się. Ale, gdy w twórczości Reymonta np. spotkamy postać zbiedniałego szlachetki, który jeżdżąc windą w olbrzymich łódzkich zakładach włókienniczych nadal tkwił w opłotkach szlacheckiego zaścianka umysłowego — to w dziełach Rudnickiego bohater mądrzeje, coraz lepiej rozumie autentyczność rewolucji socjalnej i przemysłowej. Tak więc obserwacja Rudnickiego dokonywana jest niejako z pozycji „od wewnątrz" klasy robotniczej, a nie „na zewnątrz". Rzecz oczywista, iż płomienne wzloty rewolucjonisty, który przechodzi bardzo zmienne koleje życia, musiały w *„Odrodzeniu"* być nieco naiwnie potraktowane. Wątek miłosny, zaczynający się dość niewybredną przygodą, jako żywo przypominającą tego rodzaju ekscesy młodziutkiego Żeromskiego — przysłonił rozwój wewnętrzny głównego bohatera utworu. O ileż piękniej pisał o tym Rudnicki w III tomie *„Starego i nowego"* wydanym w roku 1960: *„Nie biorąc zupełnie pod uwagę, kiedy wyjdę z więzienia i czy w ogóle wyjdę, po korespondencyjnym złożeniu ślubowań zająłem się formalnościami. Przede wszystkim powiadomiłem rodziców Marii o naszym nieodwołalnym postanowieniu i prosiłem o przyjęcie w poczet rodziny. W poważnym liście przebijał mimowolny humor, podobnie nieunikniony jak uśmiech, gdy się mówi o sprawach przyjemnych z bliskimi sobie ludźmi."*

Jednakże między *„Odrodzeniem"* a *„Starym i nowym"* Rudnicki wydał *„Republikę demokratyczną"* — zbiór opowiadań. Książka ta była niewątpliwie pełnym dowodem na zrozumienie nowych zadań pisarskich twórcy proletariackiego. Opowiadania, zawarte w tym tomie — były krótkie, o stylu oczyszczonym z modernistycznych naleciałości pierwszej powieści.

Dziś *„Stare i nowe"* jest lekturą niezwykle popularną i ciekawą, bowiem dzieje wzrostu proletariatu łódzkiego i zagłębiowskiego, dzieje wędrówek „etapem-kacapem", pobytu w więzieniach carskich, ucieczek na „lewych" papierach — ofiarował nam Lucjan Rudnicki w kształcie godnym wielkich dziejów Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy oraz PPS-Lewicy. Tak więc jubileusz 85-lecia Lucjana Rudnickiego jest świętem żywej literatury uczestniczącej bez ustanku w kształtowaniu nowych czasów, a przez to wciąż nowych czytelników.

Krakowskie NUTKI

PRZY ROZGŁOŚNI Polskiego Radia w Krakowie powstał instrumentalny zespół muzyczny, który z uwagi na wykorzystanie organów kinowych (Kraków posiada jeden z nielicznych tego typu instrumentów w Europie) nazywa się zespołem organowym. Inicjatorem, kierownikiem artystycznym, dyrygentem i organistą jest Lucjan Kaszycki. Pierwszych pięć utworów zostało już nagranych archiwalnie w realizacji dźwiękowej Andrzeja Jaroszewskiego. Audycję inauguracyjną tego zespołu nada Polskie Radio w dniu 24. I 1967 r. o godzinie 21, w programie II.

*

GODNĄ UWAGI ciekawostką jest albumik wydany przez PWM, który zawiera pastorałki polskie napisane przez Jerzego Harasymowicza. Szatę graficzną opracował i fragmentami polskich drzeworytów ludowych albumik ozdobił — Władysław Dulęba.

*

KAMERALNY Zespół Wokalny „Pro Musica" Państw. Szkoły Muzycznej II stopnia w Krakowie pod dyr. L. Laprusa odniósł duży sukces koncertując ostatnio w Austrii. Był to już czwarty pobyt uczniów Szkoły na tamtejszym terenie — i nie ostatni., ustalono bowiem już termi-ny dalszych koncertów w tym kraju w 1967 r. Recenzenci w Wiedniu i Weitz ocenili b. pozytywnie wysoki poziom wykonywanych utworów i fortepianową grę solistki Ludmiły Weber (na zdjęciu).

(J. PIOTR.)

Jerzy Bober

TEATR

Bomba i — pozory

Być może Jean Genet jest geniuszem teatru — i być może *Pokojówki* są wyrafinowaną sztuką sceniczną, zwodniczą pod względem formalnym — zaś ideologicznie zastanawiającą; być może bez Geneta nie byłoby teatru absurdu — i być może, wraz z Beckettem oraz Ionesco tworzą oni sceniczną trójcę wieszczów Zachodu.

Ale to nasze krakowskie czekanie na Godota-Geneta, po przyjściu *Pokojówek* — mnie osobiście przyniosło rozczarowanie. I wydało mi się artystyczną spekulacją, zaś od strony ideowej utworu — czymś, co najmniej mglistym.

Trudno mieć pretensje do Teatru Kameralnego o zaprezentowanie w końcu sztuki — ani nie podważającej podstaw naszego ustroju, ani specjalnie szkodliwej przez swą umowność moralną, ani tak skandalowej w sensie obyczajowym — ażeby te wszystkie cechy miały wywrzeć decydujący wpływ na nasze postawy wobec życia, choć *Pokojówki* narzucają raczej swoją wymową — myśli o śmierci. Tej z przenośni. Teatr informujący o wydarzeniach artystycznych, zwłaszcza tych głośnych (słusznie, czy niesłusznie) ma z pewnością duże znaczenie — choćby tylko poznawcze, orientujące odbiorcę w aktualnej sytuacji światowego dramatopisarstwa.

Ale — i tu powracam z uporem do niejednokrotnie wysuwanego przeze mnie postulatu — prezentacja tego rodzaju utworów, które ze względu na stopień dyskusyjności czy wątpliwego odbioru pod kątem jasności ideowo-artystycznej, powinna się odbywać na specjalnej, eksperymentalnej scenie — a nie kosztem przeciętnego widza. Nie idzie tu jednak o scenę z niezdrowym posmaczkiem ekskluzywności, prowadzącej do sekretnych drzwi „tylko dla wybranych lub wtajemniczonych" — lecz po prostu o scenę, gdzie wyraźnie daje się do zrozumienia odbiorcy — czego może on od niej oczekiwać. I gdzie, po spektaklu, można by podyskutować z twórcami widowisk.

Na takiej scenie *Pokojówki* zaspokoiłyby całkowicie nasz głód poznawczy, nowinkarski — a także częściowo snobistyczny — w odniesieniu do tych, którzy upajają się modami artystycznymi i twierdzą, że wszystko co mądre i piękne, odważne i pełnoludzkie — znajduje się poza naszym podwórkiem. Przyjdą i przekonają się. Odejdą przeważnie znudzeni, zawiedzeni. Lecz nie oszukani. To nawet wcale zdrowa, oczyszczająca duchowo kąpiel.

Bo, powiedzmy sobie otwarcie, że *Pokojówki* jako literatura dramatyczna odnowy teatru w zestawieniu z twórczością społecznie szerzej zaangażowaną, np. Mrożka czy Różewicza — nie mówiąc o rodzimych tradycjach Witkacego — nie wnosi zaskakujących wartości odkrywczych do naszej wiedzy o dramacie awangardowym. Co więcej, Genetowski przykład *Pokojówek* przypomina tzw. dętą dramaturgię. Jest to bowiem zaledwie etiuda, wprawka z pozorami głębi w zamierzonym przez autora — teatrze pozorów.

Reżyser *Konrad Swinarski* rozegrał tę etiudę — celebrując ją jak nabożeństwo zła, od którego nie ma ucieczki, pomimo ruchów i gestów scenicznych usiłujących narzucić wrażenie nieprawdziwości tego, co dzieje się przed oczami widowni. Szyderczy grymas autora pozostał niedostrzegalny, schowany pod wieloma maskami pseudoznaczeń. A może była to także przesada w traktowaniu dzieła Geneta, jako prawdziwej wielkości literackiej? I uleganie jej czysto zewnętrznym pozorom?

Nie będę tu streszczał sztuki. Posłużę się fragmentem ze wstępu do programu teatralnego, pióra JANA BŁOŃSKIEGO (jednocześnie nowego tłumacza POKOJÓWEK) — który tak pisze o tym utworze:

„Nic prostszego, niż fabuła „Służących". Dwie służące, Claire i Solange kochają swą Panią i nienawidzą jej równocześnie. Anonimami zdradziły policji jej kochanka. Kiedy się dowiadują, że ten zostaje zwolniony, usiłują zabić Panią. Ponoszą niepowodzenie. W strachu chcą się wzajemnie pomordować. W końcu jedna popełnia samobójstwo. Druga zaś, wiedząc, że zbrodnia zostanie jej przypisana, upaja się swą — fałszywą — chwałą morderczyni".

Oczywiście, na tym tle dopiero zaczyna się jakby laboratoryjna gra pozorów. Służące kolejno odgrywają rolę Pani, a jednocześnie same wprowadzają się w trans samounicestwienia. Komedia kończy się śmiercią, choć śmierć w tym układzie fikcji — należy też do łańcucha pozorów. Genet bawi się z widzem w — kotka i myszkę.

Otrzymujemy w ten sposób obraz świata fałszywych uczuć. Trochę wydumanych i ze skazą utajonej w człowieku — przestępczości. Nie jest to wcale takie nowe i odkrywcze. Z punktu widzenia artystycznego — za dużo tu powtórzeń sytuacji, za dużo mrugania autorskim okiem — by odbiorca pojął głębię bardzo pokrętnej metafory. Z etiudy Genet usiłuje zbudować dramat. Bez powodzenia.

Natomiast — od strony ideowej — ów bunt pokojówek przeciw Pani, traktowany jako swego rodzaju rewolucja poniżanych przeciw uciskowi władzy w świecie mieszczańskim kapitalizmu — ten bunt nabiera dwuznacznej wymowy, bo jest głosem ostrzeżenia ku widowni: — patrzcie, te przedstawicielki ludu, to także przestępczynie, zatrute jadem nienawiści do siebie. Władza w ich rękach będzie władzą nienawiści. Tu nie ma mowy o żadnej tragedii optymistycznej. Więc — nie bujajmy się, że bariery społeczne dzielą nas na zdrowych i chorych. Wszyscy są chorzy...

Można tedy powiedzieć o sztuce Geneta, iż zawiera ona akcenty aspołeczne. Jej obrońcy zareplikują: to przecież pozory. Służące nie reprezentują ludu — są lumpenproletariatem, odbiciem złego systemu społecznego — swoich Państwa. Ergo, ich postawy życiowe świadczą przeciw ustrojowi, którego są wytworem.

W tym kierunku — jedynie jako tako wytłumaczalnym — poszła inscenizacja *Pokojówek* — choć nie mam stuprocentowej pewności, czy Swinarski akurat na te akcenty położył główny nacisk. Unikał bowiem satyrycznego tonu. Zdemonizował komedię, bez poczucia humoru. Skądinąd wiemy, że humor reprezentowany przez Swinarskiego utrzymuje się bardziej w stylu niemieckim, niż francuskim. Dowodem nie tylko *Woyzeck*, ale także pewne wtręty satyryczne do *Nieboskiej Komedii*. Poza tym kameralny spektakl *Pokojówek* dawał mniej pola do popisu, aniżeli malarska widowiskowość dwóch poprzednich inscenizacji również w Teatrze im. H. Modrzejewskiej.

Śmiem przypuszczać, że etatowi reżyserzy teatru: Jerzy Jarocki albo Zygmunt Hübner — stworzyliby w przypadku „Pokojówek" bardziej komediowe przedstawienie, z niewątpliwą korzyścią dla lepszego formalnie i treściowo odbioru sztuki Geneta. W tych samych, smacznie skomponowanych dekoracjach *Krystyny Zachwatowicz* — i przy podobnej ekspresji aktorskiej, demonstrujących dużą klasę wykonawczą: *Anny Polony* i *Mirosławy Dubrawskiej* (Pokojówki) oraz *Ewy Lassek* (Pani). Każda z tych trzech bohaterek utworu — może bowiem zapisać na swym koncie sukces artystyczny.

Niestety, w sumie ten rodzaj teatru nie przekonywuje. Spotkanie z Genetem, przy bliższym poznaniu, straciło blask. Oczekiwanie głębokich przeżyć, w zetknięciu z mało wdzięczną rzeczywistością — zakończyło się, przynajmniej dla mnie — dość wstydliwym zakłopotaniem.

Błoński napisał, że *Służące* są rodzajem bomby zegarowej. Pozory często mylą, tak — jak i teatr pozorów. Mechanizm zegarowy był mało precyzyjny, więc bomba okazała się niewypałem.

KSIĄŻKI WYDAWNICTWA MON

Bogaty rok 1967!

W tym roku Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej — jedna z najbardziej zasłużonych instytucji edytorskich w naszym kraju — obchodzi 20-lecie swego istnienia.

Co będziemy czytać w tym jubileuszowym dla Wydawnictwa roku?

● Z książek dotyczących Ludowego Wojska Polskiego ukażą się m. in.: praca B. Dolaty i T. Jurgi pt. **„Walki zbrojne z najeźdźcą hitlerowskim na ziemiach polskich"**. Praca ta ma charakter informatora i omawia walki stoczone na ziemiach polskich w okresie II wojny światowej. Książka A. Karpińskiego **„Pod Dęblinem, Puławami i Warką"** poświęcona jest działaniom bojowym 1 Armii Wojska Polskiego, omawia boje stoczone przez żołnierzy Armii przy zdobywaniu przyczółków na Wiśle.

O walkach i szlaku bojowym 1 i 2 Armii WP mówią także i inne książki, jak m. in. J. Margulesa **„5 Kołobrzeski"**, St. Rzepskiego **„Przez Łużyce i Sudety"**, St. Szczepańskiego **„Na saperskim szlaku"**. Z prac zbiorowych warto wymienić wybór dokumentów organizacyjnych **„Dowództwo Główne GL i AL"**, **„Z lat wojny i okupacji"**, w których znajdą się fragmenty prac magisterskich z historii wojskowej II wojny światowej, a także opracowanie noszące tytuł **„Polski ruch oporu w świetle dokumentów niemieckich"**.

● Rok obecny przyniesie zapoczątkowanie przez Wydawnictwo nowej serii, noszącej tytuł *„Bitwy, kampanie, dowódcy"*.

Jako pierwsze przewidziane są: B. Arcta *„Bitwa o Anglię"*, J. Korczaka *„Wał Pomorski"*, Z. Pietrasa *„Obrona Niemczy"*, S. Strumph-Wojtkiewicza *„Generał Komuny"* (książka o Jarosławie Dąbrowskim), S. Wadeckiej *„Nad Nysą"* i A. Zawilskiego *„Bitwa nad Bzurą"*.

● Z książek historycznych wymienić można m. in. W. Biegańskiego **„Armia polska we Francji"** i tego samego autora **„Oddziały polskie na Zachodzie"**, K. Sobczaka **„Operacja mazursko-warmińska 1945 r."**, I. Pawłowskiego i K. Sobczaka **„Polacy i rewolucyjne oddziały wojskowe w Rewolucji Październikowej i wojnie domowej w ZSRR 1917—1920 r."**, a także interesujące pozycje poświęcone dziejom naszego oręża, jak m. in. reedycja pracy przygotowanej przez sekretarza T. Kościuszki — Pawlikowskiego **„Czy Polacy wybić się mogą na niepodległość?"** (opracowanie E. Halicza), czy przeznaczoną dla młodzieży pracę popularno-naukową poświęconą dziejom oręża polskiego od X wieku do Powstania Kościuszkowskiego. Pięknym wydawnictwem będzie również album K. Lindera „Wojsko polskie X—XIX w.".

Jeśli chodzi o tłumaczenia to ukaże się np. VI tom „Historii Wielkiej Wojny Narodowej ZSRR" oraz studium operacyjne „Jassko-Kiszyniowskie Kanny".

Jeśli już mowa o serii historycznej, to warto wspomnieć także o takich opracowaniach zbiorowych, jak: „Polacy w wojnie hiszpańskiej 1936—1939 r.", „Wojna obronna 1939 r.".

● Kilka słów o pamiętnikach i wspomnieniach. Przewiduje się wiele wznowień a wśród nich M. Moczara *„Barwy walki"*, M. Janica *„Idą partyzanci"*, St. Komornickiego *„Na barykadach Warszawy"*, J. Ptasińskiego *„Z mazowieckich pól"*.

W opracowaniu K. Bugajaka ukażą się wspomnienia M. Romeyki noszące tytuł **„Przed i po maju"**. W tym pamiętniku oficera armii przedwrześniowej, obok genealogii korpusu oficerskiego w pierwszych latach II Rzeczypospolitej, danych o strukturze wojska i ludziach armii, znajdziemy opis wypadków majowych oraz układu stosunków w wojsku w tym okresie.

● Bogato reprezentowana będzie polska literatura współczesna. Można tu wymienić książkę R. Bratnego *„Przeszło, nie minęło"* — wybór opowieści i opowiadań o tematyce wojennej, St. R. Dobrowolskiego *„Czerwieńcy"* — książkę osnutą na tle Powstania Kościuszkowskiego, K. Bunscha *„Opowieść o Zawiszy Czarnym"*, powieść J. Gerharda *„Niecierpliwość"*, W. Machejka *„Niebo szuka żagla..."* — powieść współczesną, której akcja toczy się w środowisku byłych kombatantów, dwie książki O. Terleckiego *„Pokonani"* i *„Przystanek Londyn"* będące kontynuacją powieści pt. *„Kierunek Cassino"*, powieść K. Koźmińskiego z okresu Powstania Styczniowego *„Generał Kruk"*, czy E. Rozłubirskiego *„Cień spadochronu"* — opowiadania o żołnierzach wojsk powietrzno-desantowych.

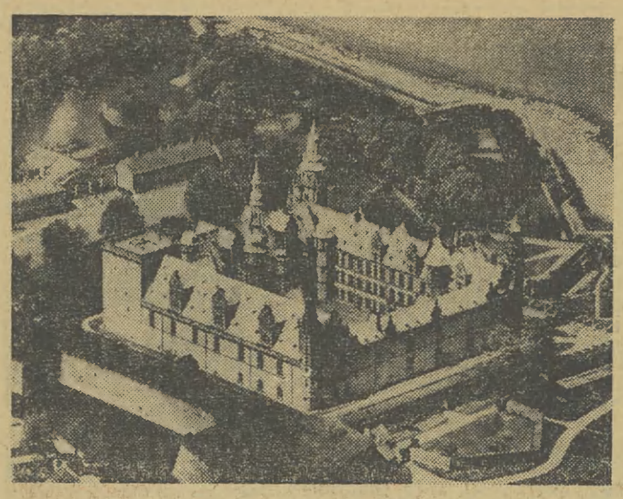

Niewiele wiem o tym zamku. Nawet teraz, choć widziałem go tylekroć — na zdjęciach, scenie, na ekranie, w wyobraźni. Fotografie zresztą zawsze sprawiały mi jakiś zawód. W rzeczywistości widok jego potężnego masywu, w surowej scenerii jest... ale o tym może za chwilę.

Wjeżdżając na stację w Helsingor, pociąg zatrzymuje się o jakieś 200 metrów od portu. W odległości kilometra, po drugiej stronie basenu, na wzniesieniu, na cyplu, ponad kadłubami statków — widać Elsinore. Nie przypuszczałem, że legendarne miejsce, związane z imieniem Hamleta, sąsiaduje o miedzę z nabrzeżem, gdzie ładuje się śledzie i bekon. Przyjąłem owe realia po prostu, jako jedną z możliwych dekoracji, podobnie jak — morze, którego obecności nigdy dotąd nie odczuwałem jako niezbędnej w nieśmiertelnym dramacie Szekspira. Być może zresztą, iż ktoś, kto tu przybywa z wybrzeża, patrzy na to inaczej.

Aby dotrzeć do zamku trzeba obejść basen portowy, minąć po drodze kilka oberży, parkingów, skwer i hotel „Jego" imienia. Potem wchodzi się na którąś ze ścieżek w głąb starego parku i zaraz jest fosa.

Fosa. Sitowie. W sitowiu łabędzie. Reklama piwa „Tuborg" (sławny browar łoży dotacje „na kulturę"), kiosk z sandwiczami. Stare drzewa, alejki, liście pod nogami. Mgła i lodowaty wiatr znad Sundu, od Szwecji, której brzeg nawet o tej porze widać gołym okiem. Dobra pora, bo pusto...

Zamek jest olbrzymi. Architekturę ma świetną i czystą jak źrenica.

Mostek. Człowiek na mostku... Nie, nie z książką. Z gazetą. Moje śmieszne poszukiwanie Hamleta w Elsinorze przypadło akurat na trzeci dzień po wyborczym zwycięstwie duńskiej lewicy, której stronnictwa zdobyły w ostatnich wyborach do parlamentu po raz pierwszy absolutną większość mandatów. Wydarzenie było wciąż świeże, sytuacja niewyjaśniona: skład, nowy kurs polityczny, a nawet los gabinetu dotychczasowego premiera wydawały się niewiadome. Nagłówki gazet snuły w kolejnych wydaniach zmienne i sprzeczne na ten temat wieści. Ton owych spekulacji nie akcentował na ogół znamiennego, zwłaszcza wśród młodych wyborców, zwrotu opinii publicznej „na lewo".

W maleńkich uliczkach Helsingoru, podobnie zresztą jak i w handlowych salonach mieszczańskiej Kopenhagi — przy Ostergade, przy Stroget, przy Radhus Pladsen — fakt ten wydawał się prawie niezauważalny. Kamienne kariatydy secesyjnych kamienic, pochylone nad witrynami pełnymi kiecek, bielizny, zegarków, pralek, kosmetyków, wydawnictw pornograficznych, zdawały się być bardziej zadumane niż ludzie, którzy brali do ręki gazety.

Człowiek na mostku czytał gazetę. Na mostek weszła dziewczyna. Człowiek z gazetą przygarnął ją i pocałował. Był to pocałunek, jakiego się u nas nie składa w obecności osób trzecich. Dziewczyna także bez pruderii odwzajemniła czułość. Współczesne duńskie Ofelie nie mają potrzeby ukrywać, jakie znaczenie ma w ich życiu seks, i nikt ich w związku z tym nie wysyła do klasztoru. Te zresztą w Danii świecą zupełnymi pustkami, podobnie jak kościoły, co nie oznacza, aby kraj ten wolny był od — nawet dość surowych — reguł rodzinnego życia, wyrosłych na pożywce surowego protestantyzmu. Ta dziwna koegzystencja absolutnej swobody obyczajowej, z jaką styka się człowiek na każdym kroku na ulicy, i surowej, patriarchalno-protestanckiej atmosfery rodzinnego domu, jest czymś, co zaskakuje przybysza w Danii. I czego nie rozumie.

Wszedłem na dziedziniec. Masyw renesansowych kondygnacji spiętrza się nad głową jak krater. Zamek jest olbrzymi i zachowany w tak świetnym stanie jakby zbudowano go wczoraj, a nie w XVII wieku.

Mury. Wieże. Lochy. Turyści na blankach. Płaskorzeźba Szekspira, która przypomina, że „nieśmiertelny William to właśnie zamczysko obrał — wsparty dawną sagą — na miejsce zamieszkania duńskiego królewicza, którego duch odtąd żyje w tych murach i żyć będzie wiecznie".

Fosy, drzewa, bastiony. I działa, które od wieków wymierzone w Szwecję, od wieków nie oddały strzału. Samotny wartownik, flaga z białym krzyżem. Wyrwa w blankach, gdzie duch króla-ojca rozprawiać miał z Hamletem o wszystkim, co ostateczne w ludzkim losie i doli, i w dramacie wiecznych rozstrzygnięć, z których nie jest zwolnione żadne pokolenie. Gdzieżeś jest najsławniejszy z Duńczyków, którego nieśmiertelność poświadcza każde ludzkie życie i w którym, jak w zwierciadle, odnajdujemy odbicie własnych rysów, dramatów, wyborów i decyzji? Gdzie mam Cię szukać w Elsinore?...

Wszedłem do muzeum.

Łodzie Wikingów, sztychy, zbiory kafli. Posąg legendarnego Holgera Danske, który — jak głosi stara saga — zbudzi się i za miecz chwyci, kiedy Dania znajdzie się w potrzebie. Są sagi, którym życie odmawia wielkości...

Kręte schody, piwnice i sale królewskie — ogromne i surowe jak czas tamtych monarchów chłopskiego narodu, który z morza, biednej gleby i kupieckich zabiegów z trudem, rozsądkiem i sprytem, pokoleniami, bez pośpiechu i nie bez przebiegłości, budował w dziejach własną zamożność, byt spokojny i... skłonność do przyznawania tym zdobyczom wartości najwyższej. A jednak, wśród wszystkich małych i wielkich doświadczeń, jakie ten mały kraj ludzi o wielkiej godności — zdobytej nie zawsze może za wzniosłą cenę — wniósł do ogólnoludzkiej skarbnicy, najcenniejszy, być może, jest ideał szacunku dla ludzkiej pracy i jej wychowawczych wartości, powszechnie tu realizowany.

Wyszedłem na blanki i patrzyłem na zamek. Żałuję, że tak niewiele potrafię o nim opowiedzieć. I o tym, jak mi zaimponował i rozczarował zarazem. I o tym, jakie myśli chodziły mi po głowie, kiedym patrzył z jego murów na wody tego samego morza, nad którym tyle narodów tak różne przechodziło koleje.

POLONIA

CENNE wyna lazki

W czasie ostatniej wojny Polacy zasłynęli na różnych jej odcinkach — doskonałym opanowaniem sprzętu technicznego. Potrafili uruchamiać najbardziej zdezelowane auta, samoloty, tanki — które dzięki temu mogły nadal brać udział w walce. Te zdolności pielęgnowali i rozwijali nadal po wojnie. Wielu Polaków znalazło się po upadku Francji w Kanadzie. W r. 1940 zrodziła się tu myśl utworzenia towarzystwa doskonalącego umiejętności techniczne. Towarzystwo to działa do dzisiaj, utrzymując kontakty z technikami w kraju i w innych ośrodkach polonijnych. Wielu jego członków odgrywa obecnie poważną rolę w Państwowej Radzie Badań („National Research Council) oraz zdobyło kierownicze stanowiska w rozmaitych gałęziach przemysłu kanadyjskiego.

Nie ma dziś w Kanadzie większego przedsiębiorstwa, które nie zatrudniałoby inżynierów należących do polskiej grupy etnicznej. Są to nieraz wysokiej klasy specjaliści, jak np. inż. A. Wyszkowski, który znajdował się w gronie inżynierów budujących kolejkę podziemną w Toronto.

Polscy technicy stali się również wynalazcami w różnych krajach. O ich sukcesach dowiadujemy się od czasu do czasu z prasy zachodniej lub polonijnej. Raymund Dunajski kierował zespołem inżynierów, którzy zbudowali ostatnio motor do najszybszego amerykańskiego okrętu podwodnego „Albacore" spuszczonego niedawno na wodę. Razem z Dunajskim pracowali Edward Żuczek i Władysław Kozak. Polak z pochodzenia inż. W. J. Jakiniuk z Kanady jest autorem projektów dwóch typów samolotów: „Chimunk" i „Beaver".

Twórcą najlepszego magnetofonu w świecie jest Polak mieszkający w Szwajcarii Stefan Kudelski. Otrzymał w Hollywood Oscara za osiągnięcia techniczne. Jest wynalazcą magnetofonu „Nagra", uchodzącego za najlepszy aparat do nagrywania filmów, rozmów i dźwięków. Obecnie skonstruował nowy typ magnetofonu wielkości portfela o wadze 300 g. (!) Warto dodać, że Kudelski jest również zapalonym automobilistą i lotnikiem. Niedawno przeleciał samotnie z Ameryki do Europy niewielkim 4-osobowym samolotem.

Znany w Belgii skrzypek - wirtuoz Tadeusz Geister-Wyganowski zademonstrował na wystawie instrumentów smyczkowych w „Galerie des Metiers d'Art" ciekawy wynalazek. Dzięki zmodyfikowaniu podstawki do instrumentów smyczkowych uzyskał nadzwyczajną czystość tonów. Znani międzynarodowi wirtuozi jak Bobesco, Koch, Doin, Octors i Paul Trotelier wykorzystali już wynalazek Polaka i podkreślają w listach do wynalazcy rewelacyjne efekty tego ulepszenia.

Ryszard Badowski ZSRR

REFORMA SZKOLNA

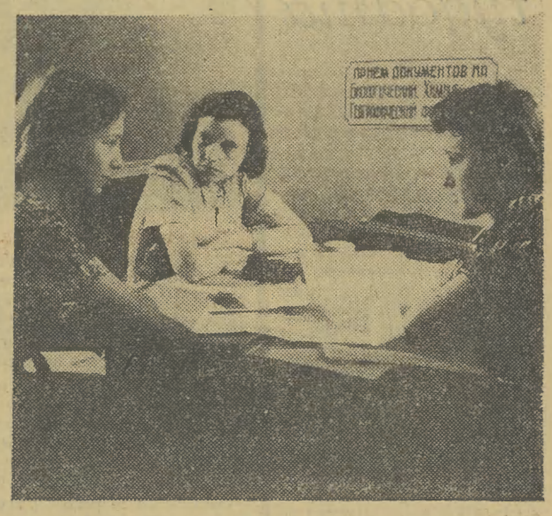

SZKOŁA ŚREDNIA w ZSRR liczy dziesięć klas, podstawowa — osiem. W zeszłym roku 55 proc. absolwentów szkoły podstawowej kontynuowało naukę w szkołach średnich. W tym roku 72 proc. ośmioklasistów otrzyma możność uzyskania matury. Pełne przestawienie się wszystkich szkół na nauczanie w zakresie 10 klas trwać będzie 5 lat. W 1970 roku każdy uczeń będzie obowiązany ukończyć szkołę średnią.

Socjolodzy i ekonomiści radzieccy przeprowadzili rozległe badania wpływu ogólnego wykształcenia na produkcję. Stwierdzili oni, że młodzi robotnicy z maturą uzyskują lepsze wyniki w pracy. Rozległe nadzieje wiążą więc z reformą również działacze gospodarczy.

Na marginesie reformy szkolnej wiceminister oświaty RFSRR, M. Kaszyn, przypomniał w wywiadzie prasowym, że pół wieku temu 3/4 ludności Rosji nie potrafiło czytać, ani pisać. Do likwidacji analfabetyzmu Związek Radziecki był w stanie przystąpić dopiero na początku lat 30-tych — znacznie później niż kraje zachodniej Europy, które wprowadziły obowiązek powszechnego uczęszczania młodzieży do szkół podstawowych na początku stulecia. Dziś ZSRR dysponuje ogromnym potencjałem środków finansowych i kadr w dziedzinie oświaty.

Zaplecze reformy zostało starannie przygotowane od strony materialnej i kadrowej. Pomyślano także o unowocześnieniu programów szkolnych. Młodzież otrzymywać będzie w szkole średniej m. in. wiadomości z zakresu kosmonautyki, genetyki, cytologii, ekologii, dowie się, jak działa radar, laser i maser. Największe zmiany wprowadzono do podręczników biologii.

Pewnym zmianom ulegną także lekcje historii ZSRR. O rok wcześniej rozpoczną się w szkołach 10-letnich wykłady z literatury. Najmniej słyszy się o rozszerzeniu lekcji języków obcych. Problem ten był ostro stawiany w dyskusjach prasowych o nowej szkole średniej, jednakże na tym odcinku daje się nadal we znaki brak wykładowców, programów, książek.

Z pomocą szkole średniej przychodzi telewizja. Od roku trzeci program telewizji moskiewskiej poświęcony jest problemom oświatowym. Najlepsi wykładowcy prowadzą na szklanym ekranie zajęcia z fizyki, chemii, literatury, historii i innych dyscyplin. Telewizja wprowadziła również cieszące się ogromną popularnością kursy języka angielskiego i niemieckiego.

W obecnej fazie dyskusji o szkole średniej wiele uwagi poświęca się problemom psychologii nauczania. Członek-korespondent Akademii Nauk Pedagogicznych ZSRR, prof. N. Mienczyńska, wysunęła na łamach „Literaturnej Gaziety" postulat szerszego przeprowadzenia eksperymentów psychologicznych i pedagogicznych. Zwróciła uwagę na ciekawe osiągnięcie pedagogów węgierskich, którzy po wprowadzeniu do szeregu szkół nadobowiązkowych lekcji muzyki spostrzegli, że młodzież uczęszczająca na te zajęcia zaczęła uzyskiwać lepsze wyniki w innych dyscyplinach szkolnych.

W bieżącej pięciolatce średnie szkoły ogólnokształcące i zawodowe kończyć będzie w ZSRR 4—5 milionów młodzieży rocznie. Znaczna część absolwentów tych szkół przyjęta zostanie na wyższe uczelnie. W ub. roku uczelnie wyższe wchłonęły 900 tys. maturzystów.

W 1965 roku w gospodarce narodowej ZSRR zatrudnionych było 12 milionów specjalistów z wykształceniem wyższym oraz średnim specjalnym. W latach 1967—1970 przybędzie 7 milionów techników oraz absolwentów wyższych uczelni.

Zdzisław Morawski HISZPANIA

ZMIERZCH dyktatora

Od czasów wojny domowej zasadniczo zmienił się skład klasowy hiszpańskiego społeczeństwa. Proces uprzemysłowienia, postępujący szybko, głównie zresztą na skutek wyprzedaży bogactw narodowych kapitałowi zagranicznemu, spowodował ogromny wzrost liczebności klasy robotniczej i warstwy pracowników najemnych.

Olbrzymi rozwój turystyki zagranicznej, przynoszącej skarbowi państwa wpływy dewizowe w wysokości setek milionów dolarów rocznie, skłonił władze frankistowskie do zniesienia ograniczeń, które jeszcze przed 10 laty odgradzały Hiszpanię od reszty świata. Proces intelektualnej integracji z zachodnią Europą, w porównaniu z którą Hiszpania ze swoim systemem politycznym stanowi jeden wielki anachronizm, nie pozostał bez wpływu na nastroje pozbawionego jakichkolwiek swobód społeczeństwa.

Przed mniej więcej rokiem groźny cios, osłabiający poważnie jedną z podstaw, na jakiej opierała się dyktatura, nadszedł z najmniej spodziewanego miejsca — z Watykanu. Uchwały Soboru wypowiedziały się przeciw bezpośredniemu udziałowi Kościoła i jego hierarchii w sprawowaniu władzy świeckiej, przeciw jakimkolwiek przywilejom dla Kościoła i kleru. Tymczasem polityczna władza potężnego Kościoła katolickiego w Hiszpanii była i jest, obok policji i wojska, fundamentem dyktatury.

Wspomniane uchwały Soboru, które dla całości Kościoła w świecie były nie pozbawionym melancholii usankcjonowaniem istniejącego stanu rzeczy, stały się w odniesieniu do Hiszpanii niezmiernie istotnym czynnikiem fermentu politycznego. Wszystkie, niezorganizowane najczęściej ośrodki opozycji wobec dyktatury, skupione na uniwersytetach, wokół niektórych redakcji, a także w legalnie działających organizacjach (np. pseudozwiązki zawodowe grupujące razem robotników i pracodawców), otrzymały argument polityczny możliwy do jawnego wykorzystywania.

Przed kilku miesiącami w Barcelonie zaszły wydarzenia w hiszpańskich warunkach całkowicie niewiarygodne: policja używając pałek i gazów łzawiących rozpędziła demonstrację młodych księży, ciężko turbując jej uczestników. Jedyna istniejąca — kościelna cenzura prasowa zawiesiła kilka katolickich pism za publikacje „nawołujące do nieposłuszeństwa wobec namiestników Chrystusa na ziemi". Nie trzeba dodawać, że publikacje nawoływały jedynie do realizowania uchwał Soboru. Krótko mówiąc, wytworzył się ostry konflikt pomiędzy hierarchią kościelną, stojącą nadal na pozycjach niewiele zmienionych od czasów Świętej Inkwizycji, a częścią szeregowego kleru, opowiadającą się za koncepcją Kościoła, bardziej dostosowaną do wymogów współczesności.

Wszystkie wspomniane zjawiska zachodziły w atmosferze napięcia spowodowanego narastającymi falami strajków zarówno w fabrykach i kopalniach, jak na uniwersytetach i w szkołach. Robotnicy, podobnie jak część młodzieży studiującej, żądają prawa do stowarzyszeń, prawa do strajków i innych elementarnych swobód.

W systemie dyktatury powstały więc wyraźne, powiększające się rysy. Bezpośrednim następstwem było uformowanie się nie zorganizowanej, pozbawionej praw, nie uznawanej, ale mieszczącej się w ramach legalizmu opozycji. Reżim Franco nadal aresztuje i skazuje na kary wieloletniego więzienia komunistów, działaczy organizacji robotniczych, nadal istnieje zakaz działania organizacji politycznych poza „Falangą" faszystowską, ale niepostrzeżenie, dzięki wszystkim wymienionym i wielu innym zjawiskom, wytworzyła się nowa sytuacja polityczna, w której „zaraza nieposłuszeństwa" wkradła się również do instytucji życia publicznego mających w założeniu służyć dyktaturze.

Przed trzydziestu laty „tezy ideowe" twórców „Falangi" znalazły poparcie kół feudalnych, wielkiej burżuazji i kleru. Działo się to jednak w obliczu wojny domowej, gdy przed reakcją stała alternatywa: albo Front Ludowy pod kierownictwem komunistów, albo faszystowska dyktatura.

Dzisiaj, po latach, w całkowicie odmiennej sytuacji, ów program, uzasadniający istnienie reżimu Franco okazał się kompletnie już zmurszały i nie przydatny nawet dla wielu sił prawicy społecznej.

Przed kilku laty, kiedy byłem w Madrycie, zaprosił mnie na kolację pewien tamtejszy bankier. Komunistyczny dziennikarz był nad Tagiem zjawiskiem tak niebywałym, że stanowił atrakcję. Ów bankier po doskonałym posiłku wyznał mi bez żenady: *„Obecny reżim trzyma się kupy tak długo, jak długo żyje Caudillo. W dniu, kiedy go zabraknie, ten domek z kart runie".*

Obecnie cała Hiszpania zdaje sobie sprawę, że kres dyktatora nadchodzi. To, co dzieje się w kraju, ów ferment polityczny, intelektualny, społeczny wynika również z powszechnego poczucia nadchodzącej przemiany, której termin wypisany jest na schorowanej twarzy starca od 27 lat ściskającego Hiszpanię w żelaznych kleszczach dyktatury.

WIETNAM

RAKIETY i ZATRUTY BAMBUS

Ledwie słyszalne brzęczenie zapowiadało pojawienie się helikoptera. Zgięci wpół biegli przez ryżowe pole, aż przygarnął ich cień płytkiego rowu. Helikopter wychylił się ze skraju dżungli i zawisł nieruchomo. Na ekranie radaru ukazało się pięć punktów. Mogły oznaczać bawoły ciągnące pług, wysypiską starego żelastwa, lecz także — pięciu ludzi z bronią. Helikopter zniżył lot. Odbezpieczono rakietę. W tym momencie seria pocisków zabębniła po kadłubie. Pilot na pełnej szybkości wzniósł maszynę i zatoczył nią półkole. Partyzanci rzucili się w stronę podziemnego schronu. Pięć punktów na ekranie radaru zamieniło się w pięć smug. Z helikoptera wystrzeliła rakieta, naprowadzana na ruchome cele przez automatyczny wykrywacz, działający w oparciu o właściwości promieni podczerwonych. Ten wyścig z czasem między rakietą i ludźmi — tym razem przegrali ludzie. Gdy dopadali schronu, rakieta wybuchła tuż obok nich.

Helikopter wezwał patrol na dalsze rozpoznanie. Patrol został wysłany, lecz z szóstki piechurów nikt nie powrócił. Pierwszego szperacza, który do Sajgonu przypłynął zza oceanu zaledwie przed tygodniem, los dosięgnął po pół godzinnym marszu. Na kawałku tektury, przywiązanej do drzewa, zobaczył napis: *„USA — do domu!!"* Podbiegł i zerwał tekturę, powodując wybuch granatu. Drugi został od stopy do głowy przeszyty pociskiem, ukrytym pod ścieżką w bambusowej „wyrzutni". Trzeci znikł nagle z załamującego się mostku i spadł na umocowane w wodzie, zatrute bambusy. Czwarty zaplątał się w lianę i w tym samym ułamku sekundy otrzymał cios w głowę 30-kilogramową, ziemną „bombą", najeżoną kamiennymi kolcami. Ocalała dwójka zawróciła w panice — wprost pod kule ukrytych w dżungli partyzantów.

Te dwa epizody wojny toczącej się w Południowym Wietnamie raz jeszcze dają świadectwo często zapoznawanej prawdzie: w specyficznych warunkach działań przeciwko siłom partyzantki jej prymitywne metody walki mogą neutralizować na pozór miażdżącą supremację najbardziej nowoczesnej techniki najeźdźcy. W tego typu sytuacjach, gdy przeciwnik nie dysponuje ani lotnictwem, ani czołgami, a mimo to stawia skuteczny opór, gdy w wielu przypadkach może się obejść także bez artylerii i najcięższego wyposażenia piechoty — wojna staje się w głównej mierze bezpośrednim starciem ludzi. Ściślej zaś mówiąc: starciem wyraźnie zidentyfikowanej armii z partyzantami, wtopionymi w miliony ludności cywilnej i ujawniającymi się tylko w czasie walki oraz podczas przemieszczeń i przegrupowań.

Oprócz pułapek, których technika znana była przed 2000 lat, partyzanci wyrabiają ze zdobycznego, amerykańskiego materiału np. miny z zapalnikami, dowolnie regulowanymi. Bywa tak, że — dla zmylenia — używa się min nastawionych na wybuch w chwili przejazdu czwartej czy piątej z kolei ciężarówki. Nie ma żadnej możliwości trwałego oczyszczenia terenu. Na miejscu jednej pułapki usuniętej przemykający się w dżungli partyzanci zdolni są w ciągu nocy założyć dziesięć nowych.

Na paradoks zakrawa fakt zaplątywania się Amerykanów w ich własną technikę i dobrowolnego od niej odwrotu. Muszą np. wycofywać się ze stosowania bardzo precyzyjnych karabinów i pistoletów maszynowych o wielkiej sile ognia. Piechur, wyposażony w taki karabin maszynowy wraz ze 100 nabojami, miał 10-kilogramowe obciążenie, które w warunkach długotrwałych marszów przez dżunglę było o wiele za duże. Zaczęto na szeroką skalę kierować helikoptery do radarowego wykrywania partyzantów a następnie — zwalczania ich rakietami. Aby jednak zadanie to wypełniać, helikoptery muszą zniżyć się tuż nad ziemię. Tymczasem osiągnięte wyniki bojowe w porównaniu z własnymi stratami stawiają całe to przedsięwzięcie pod znakiem zapytania. Wolne i słabo opancerzone helikoptery są coraz częściej zestrzeliwane przez karabiny maszynowe partyzantów.

✲

Wciąż nowe kontyngenty wojsk amerykańskich, lądujące w Południowym Wietnamie, eskalacja bombardowań tego rejonu, wprowadzenie przez Amerykanów do lądowych operacji wielkich ugrupowań — wszystko to sprawia, że zbrodnicza agresja pociąga za sobą coraz więcej ofiar, po obu stronach walczących stron. Kiedy jednak przeciwko agresorom występuje armia partyzancka — mająca poparcie wszystkich patriotycznych sił narodu — wtedy nawet tak supernowocześnie wyposażone wojska, jak amerykańskie, nie są w stanie osiągnąć swych militarnych celów.

(m.j.)

CO tam W POLITYCE?

Bundeswehra liczy obecnie 468.600 ludzi. 286.100 służy w armii lądowej, 98.400 w lotnictwie, a 33.100 w marynarce wojennej. Liczby dość wymowne...

✲

Dotychczas siedzibą sztabu NATO był Paryż. Następna „rezydencja" zapowiada się mniej reprezentacyjnie. Belgia proponuje mianowicie mieścinę o nieznanej nazwie: Chievres-Casteau. I w tej „metropolii" Atlantydzi nie zostali mile przyjęci, na murach pokazały się jednoznaczne napisy: „precz z kraju!".

✲

Kolonializm ponosi winę za fakt, iż prawie 90 proc. 270 milionowej ludności Afryki żyje grubo poniżej minimum kosztów utrzymania. Równocześnie ilość bogactw kopalnych tego kontynentu stanowi 53 proc. wszystkich minerałów i metali całego świata.

✲

Bezrobocie w Stanach Zjednoczonych osiągnęło opublikowaną oficjalnie liczbę 3,5 miliona ludzi — pozostających bez pracy.

✲

We Francji kwitnie jeszcze handel żywym towarem. Z 20 tys. młodych kobiet, często małoletnich — 1/4 staje się mieszkankami domów publicznych w krajach arabskich. Brudnym procederem sprzedaży zajmują się te same gangi, które specjalizują się w handlu narkotykami.

✲

Po zwycięstwach wyborczych w Hesji i Bawarii działacze neofaszystowskiej NPD nabrali wigoru. „W 1969 roku wystawimy swego kandydata na kanclerza" zapowiedział publicznie jeden z jej przywódców. Jak widać, nowe wydanie „Mein Kampf" już się przygotowuje...

✲

Projektowany, największy na świecie rurociąg, który ma być przedmiotem specjalgo układu między ZSRR a Włochami połączy Ural z Triestem. Długość jego sięgnie 3200 km.

✲

W niespokojnym roku 1966 dokonano w Afryce ogółem 14 wojskowych zamachów stanu i 3 przewrotów pałacowych. Niewesoła ta statystyka stawia Czarny Ląd na pierwszym miejscu, gdyż nawet słynny kontynent puczów, Ameryka Łacińska — była w ubiegłym roku spokojniejsza.

KONGO

Próba sił

Ostatnie posunięcie rządu Konga wobec międzynarodowego koncernu Union Minière z punktu widzenia umocnienia niezależności ekonomicznej Afryki w niemałym stopniu przypomina znane wydarzenie z roku 1956 — nacjonalizację Kanału Sueskiego.

Jeżeli decyzja generała Mobutu zostanie uwieńczona sukcesem, przestanie istnieć jedno z największych w świecie kolonialnym *„państwo w państwie"*, jakim była osławiona Union Minière de Haute Catanga.

Ów koncern produkuje 300 tys. ton miedzi rocznie, wydobywa złoto, cynk i rudy kobaltu. Wartość wytwarzanych przezeń towarów wynosi w skali rocznej około 950 milionów dolarów, z czego około 60 milionów wpływa bezpośrednio do skarbu państwowego młodej republiki, zapewniając pokrycie 50 proc. jej wydatków budżetowych.

Dotychczas rząd Konga nie miał żadnego wpływu na działalność koncernu, który — praktycznie rzecz biorąc — rządził w całej Katandze, mając własne, liczne oddziały uzbrojonych strażników, własne koleje i drogi oraz własne wewnętrzne ustawodawstwo. Union Minière wielokrotnie usiłowała też przy pomocy Czombego i europejskich najemników oderwać Katangę od reszty kraju i stworzyć tam państwo białych na wzór Rodezji czy Republiki Południowo-Afrykańskiej.

Przed miesiącem rząd generała Mobutu postawił szaregeszącemu się w jego kraju kolosowi ultimatum: albo siedziba zarządu Union Minière przeniesiona zostanie do stolicy Konga, Kinszasy, a do zarządu wejdą w większości Kongijczycy, albo koncesje na eksploatacje złóż rud miedzi i kobaltu zostaną koncernowi cofnięte. Zarząd Union Minière odrzucił ultimatum. Wówczas szef państwa ogłosił uroczyście, że eksport miedzi zostaje czasowo wstrzymany, a całe mienie koncernu przechodzi pod tymczasowy zarząd komisji powołanej przez rząd. Równocześnie stworzony zostaje nowy koncern „Union Minière de Congo" o kapitale zakładowym 200 milionów dolarów. 55 proc. jego akcji przejmuje państwo.

W chwili, gdy rząd ogłaszał wymienione decyzje, armia kongijska zajęła gmach dyrekcji koncernu w Lumumbasi, odległym od stolicy o 1800 km. Wojsko obstawiło wszystkie gmachy publiczne w mieście, wszystkie zakłady produkcyjne Union w całej Katandze i przede wszystkim drogi wiodące do granicy z Angolą i Południową Rodezją, skąd grozi zawsze możliwość nasłania europejskich najemników. Równocześnie parlament Konga na wniosek generała Mobutu dokonał podstawowych zmian w konstytucji kraju. Zamiast dotychczasowych 12 prowincji powstało 8. Tym samym Górna Katanga przestała być samodzielnym obszarem administracyjnym. Zniesiono system federalny w kraju. Gubernatorzy prowincji, choć nadal wybierani, stają się urzędnikami państwowymi. Rządy prowincjonalne przekształcone zostały w rady prowincji o charakterze wyłącznie doradczym.

Poprzez te decyzje Mobutu bardzo poważnie wzmocnił swoją władzę wewnątrz kraju, zabezpieczając się przed ewentualnością rebelii inspirowanej przez Union Minière.

Próba sił między Kongiem a jednym z najpotężniejszych koncernów kolonialnych nie zakończyła się jeszcze. Istnieje jednak szansa, że zakończył się w tej chwili żywot kolejnego wielkiego „państwa w państwie". Tym samym jeden z największych i potencjalnie najbogatszych krajów Czarnej Afryki uzyskuje realną perspektywę rzeczywistej samodzielności i niezbędnej mu po latach wstrząsów stabilizacji.

(Z. M.)

Rozpoczęte 5—6 grudnia przeciwnatarcie wojsk radzieckich pod Moskwą, którego celem było ostateczne zlikwidowanie zagrożenia stolicy, dla Naczelnego Dowództwa niemieckiego stało się całkowitym zaskoczeniem. Silne kontruderzenie Armii Czerwonej w pierwszej połowie grudnia na północ i południe od Moskwy zmusiło wojska niemieckie do pospiesznego odwrotu. Fakt ten był skrzętnie ukrywany przez niemieckie biuro informacyjne. Gdy wiadomości o odwrocie spod Moskwy dotarły wreszcie do Berlina — wywołały w całych Niemczech niemałą konsternację i popłoch. Tym większy, że dla ratowania sytuacji na froncie wschodnim zarządzono powszechną mobilizację przemysłu i rezerw ludzkich.

8 grudnia 1941 roku Hitler podpisał dyrektywę o przejściu do obrony na całym froncie radziecko-niemieckim. W niemieckim Sztabie Generalnym miejsce rozważań o zniszczeniu Moskwy zajęły inne: *jak uratować własną armię przed porażką?*

Tempo wydarzeń na froncie wschodnim stało się olbrzymie, szczególnie na odcinku moskiewskim. W końcu grudnia 1941 r. i w pierwszych dniach stycznia 1942 r., oddziały Frontu Kalinińskiego, Zachodniego i Briańskiego wykonały pomyślnie postawione im zadania. Wyzwolone zostało ponad 11 tysięcy miejscowości. Niemieckie zgrupowanie uderzeniowe, które zagrażało Moskwie z północnego i południowego zachodu, zostało rozbite. Wróg został odrzucony od stolicy Kraju Rad od 100 do 250 km na zachód. *„Armia niemiecka, uważająca się przedtem za niezwyciężoną, znalazła się na skraju zagłady"* — stwierdził jeden z hitlerowskich generałów, Westphal.

Fakty te miały znaczenie przełomowe: Armia Czerwona odebrała inicjatywę działań zaczepnych Niemcom i zmusiła ich do przejścia do obrony na całym froncie. W tej korzystnej sytuacji Kwatera Główna Naczelnego Dowództwa Radzieckiego postanowiła wykorzystać sukcesy osiągnięte w przeciwnatarciu i wydała rozkaz przejścia do działań zaczepnych.

Maciej Siejak — II WOJNA ŚWIATOWA

PRZEŁOM

Natarcie przyniosło nowe, poważne sukcesy. W okresie od stycznia do kwietnia 1942 r. na kierunku zachodnim (moskiewskim) odrzucono wojska niemieckie o dalsze 80—250 km od Moskwy. Całkowicie wyzwolone zostały z niewoli obwody: moskiewski i tulski oraz liczne rejony obwodu kalinińskiego i smoleńskiego. Niemcy ponieśli dotkliwe straty w ludziach i sprzęcie: *„Opór Rosjan złamał kręgosłup armii niemieckiej"* — stwierdził W. Churchill.

A przecież zwycięstwo pod Moskwą i odepchnięcie od niej Niemców na bezpieczną odległość nie było jedynym sukcesem Armii Czerwonej w tym okresie. W parze z tym zwycięstwem wyliczyć trzeba bohaterską i skuteczną obronę Leningradu, sukcesy w rejonie Tichwina, w Zagłębiu Donieckim, pod Rostowem i na Krymie. Wszystko to złożyło się na generalny przełom w przebiegu wojny narodu radzieckiego z hitlerowskim agresorem.

Historycy czasów najnowszych zgodnie stwierdzają, że bitwa pod Moskwą, składająca się z dwóch etapów: obronnego (30 września — 5 grudnia 1941 r.) i zaczepnego (6 grudnia 1941 r. — 20 kwietnia 1942 r.) była największą ze stoczonych w dziejach II wojny światowej. Po obu stronach walczyły w niej 172 dywizje, ok. 30 tys. dział i moździerzy, ok. 2 500 czołgów i 1 500 samolotów. Trwająca blisko pół roku bitwa rozgrywała się na olbrzymim obszarze: 750 km szerokim i ponad 400 km głębokim.

Prócz wielkiego znaczenia strategicznego — bitwa pod Moskwą miała olbrzymie znaczenie polityczne i moralne. Pierwszy raz w historii II wojny światowej zadany został miażdżący cios hitlerowskim agresorom. Rozwiał się skrupulatnie tworzony mit o niezwyciężoności niemieckiej armii. Znany historyk amerykański J. F. C. Fuller stwierdza w swej książce pt. *„Druga wojna światowa"*, że po klęsce w zimie 1941/42 niemiecka *„armia bezpowrotnie utraciła swoją energię, a w oczach świata przestała być niezwyciężona"*. I dodaje: *„Takiego pogromu generałów nie widziano od czasu bitwy nad Marną"*.

Klęska faszyzmu niemieckiego pod Moskwą oznaczała ostateczne fiasko hitlerowskiej strategii *„Blitzkriegu"*. W umysłach żołnierzy, przyzwyczajonych do dotychczasowych łatwych zwycięstw, pojawiły się wątpliwości co do słuszności zasady „wojny błyskawicznej", których hitlerowskiej propagandzie nie udało się usunąć tłumaczeniami o *„ciężkiej rosyjskiej zimie"*, rzekomo głównej, obiektywnej przyczynie wszystkich niepowodzeń i klęsk.

Zwycięstwo w bitwie pod Moskwą niewspółmiernie podniosło autorytet Kraju Rad na arenie międzynarodowej. Jego konsekwencją było zespolenie koalicji antyhitlerowskiej i wzmożenie ruchów narodowo-wyzwoleńczych w okupowanych przez Niemców krajach.

Na wyzwolone przez Armię Czerwoną tereny zaczęły powracać ewakuowane uprzednio zakłady produkcyjne, rozpoczęła się odbudowa wojennych zniszczeń. Miało to olbrzymie znaczenie dla rozszerzenia zaplecza pracującego dla potrzeb frontu. A potrzeby te stale wzrastały. Zimowe zwycięstwo stworzyło bowiem warunki umożliwiające przedsięwzięcie nowych uderzeń Armii Czerwonej na faszystowskiego najeźdźcę. Ich cel był jeden: całkowite wyzwolenie ziemi radzieckiej.

Przemysław Marcisz

POD-WODNA żegluga

NA MORSKICH SZLAKACH

W pracowniach naukowców coraz bardziej dojrzewają projekty wprowadzenia w życie regularnej żeglugi podwodnej. W Związku Radzieckim np. i w wielu innych państwach morskich istnieją dość liczne projekty frachtowców podwodnych napędzanych przy pomocy energii atomowej. Niestety w żadnym z krajów nie pokuszono się jeszcze o zbudowanie bodaj modelu, ponieważ inwestycja taka byłaby niezwykle kosztowna, a niezależnie od tego — jak wskazują obliczenia — statek taki biorąc pod uwagę jego wykorzystanie nie byłby jeszcze rentowny. Mówi się jednak, że jest sprawą niedalekiej przyszłości podwodne żeglowanie. Tyle tylko, że może to nastąpić po wspólnym porozumieniu kilku państw o budowie takich jednostek.

Anglia np. przewiduje budowę podwodnego frachtowca w porozumieniu z Kanadą. Jednostka ta miałaby przez cały rok przewozić rudę z portów kanadyjskich zamarzających zimą. Plan ten ma ponoć przynieść znaczne korzyści kopalniom, położonym na dalekiej północy w Kanadzie — bo dzięki zapewnieniu stałego odbioru produkcji, mogłyby one pracować nieprzerwanie przez cały rok.

Obok kosztów budowy takich statków, poważny problem przy realizacji projektów stanowi konieczność dużego zanurzenia. W porównaniu z głębokościami portów państw, które myślą o budowie podobnych statków, projekty przewidują, iż nie mogłyby one w obecnie istniejących basenach dokonywać prac przeładunkowych. Np. dla angielskiego frachtowca, który ma być użyty do przewozu kanadyjskiej rudy, zakłada się zanurzenie 18 m — podczas gdy większość brytyjskich portów posiada największą głębokość 10—15 m. Może ktoś powiedzieć zatem, że tę trudność da się pokonać poprzez odładowywanie towarów z podwodnych statków na inne jednostki na pełnym morzu. Ale twierdzenie to, aczkolwiek nie pozbawione sensu, stwarza zarazem duże kłopoty np. w czasie sztormu. Największą zatem przeszkodą do pokonania w chwili obecnej jest problem zanurzenia tych statków. Jak bowiem oświadczają naukowcy, takie jednostki posiadać mają kształt cylindra (wcale nie ze względów estetycznych) dlatego, że właśnie ów kształt pozwala na zachowanie dużej wytrzymałości wobec ciśnienia wody oraz na pokonanie jej oporu.

Najbardziej bliscy celu są naukowcy radzieccy, którzy zamierzają wprowadzić w życie projekt podwodnego statku składającego się niejako z dwu części. Jest to coś w rodzaju przepołowionego cygara, które w razie potrzeby można otwierać. Każda z tych części ma posiadać własny reaktor i własną maszynownię oraz własną śrubę napędową. Proces podziału tego statku ma się przeprowadzać przy pomocy wind hydraulicznych o dużej mocy. Chyba, że techniczne rozwiązania najbliższej przyszłości przyniosą nowe, nie odkryte jeszcze metody.

POZIOMO: 5. subtelny proszek, 6. obowiązuje w nim reguła, 9. otruty filozof, 10. kresowa, panie dzieju pogwarka towarzyska, 11. dusi nocą, 13. zimowa wpadka, 15. koniec Wisły, 19. bardzo wielki smutek, 20. mają dwie strofy cztero i dwie strofy trzy wierszowe, 21. atol, 22. domowa kurtyna, 23. ta co czuwa, 25. dzieło skończone choć na to nie wygląda, 28. składano na nich ofiary, 29. schowek na papiery, 30. dorosła wysypka, 31. z sercem ze spiżu, 32. kamień piekielny.

PIONOWO: 1. hetmańskie insygnium, 2. do tkania, 3. czaszka romantycznie, 4. zgromadzenie w ruchu, 7. teza głosząca, że ojczyzną człowieka jest cały świat, 8. nieelastyczne wyznawanie jakiejś teorii, 12. miasto we Włoszech, 14. środek przeciw zapominaniu, 16. niewolnik mody, 17. typowy wiatr morski, 18. narciarski albo turystyczny, 24. zaczęło ważną epokę, 26. nie plewa, 27. bodziec, 28. w sporcie i w kredensie.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 305

POZIOMO: 6. kabina, 7. kaczor, 9. parodia, 11. makaron, 13. bandera, 14. skwar, 16. farsz, 18. piernik, 19. szatnia, 21. oczeret, 25. sobek, 26. kutia, 27. Paryż, 28. Egipt, 29. proch, 30. polip, 33. kabanos, 36. lemiesz, 38. choinka, 39. szpic, 40. pejcz, 42. embrion, 43. studnia, 44. zdrowie, 45. sjesta, 46. struna.

PIONOWO: 1. galimatias, 2. anomalia, 3. latarnia, 4. pomarańcza, 5. taras, 8. zgryz, 9. popis, 10. odwrót, 12. nugat, 15. kataryniarz, 17. szeregowiec, 20. zapałka, 22. ekspres, 23. obłok, 24. etola, 29. prohibicja, 31. pretendent, 32. świerk, 33. kolos, 34. Chemnitz, 35. akrobata, 37. ziele, 39. sługa, 41. zawód.

NAGRODY WYLOSOWALI

Za prawidłowe rozwiązanie zadań z nr 305, z dnia 24. XII. 1966 r. nagrodę w postaci **ZEGARKA męskiego na rękę** wylosował **Marian JAKUBIEC**, Tarnów, Towarowa 745. Nagrody **KSIĄŻKOWE** otrzymują: **M. Wysocki**, Nowy Sącz, Jagiellońska 22/3, **W. Andrysik**, Chełmek, Topolowa 325, **M. Krajewska**, Kraków 9, Friedleina 1/12, **B. Matoń**, Klucze, Zawiercianska 4, **Z. Kamionka**, Chorzów-Batory, Armii Czerwonej 73, **T. Szewczyk**, Kraków 28, os. Hutnicze bl. 6/47, **H. Rumian**, Kraków, Czackiego 12 (Szkoła), **S. Rabsztyn**, Mińsk Mazowiecki, Kazikowskiego 18, **M. Leśnicka**, Kraków, Dwernickiego 2/20, **B. Konik**, Kraków 16, Zakątek 4/2.

NAGRODY WYSYŁAMY POCZTĄ.

KRZYŻÓWKA

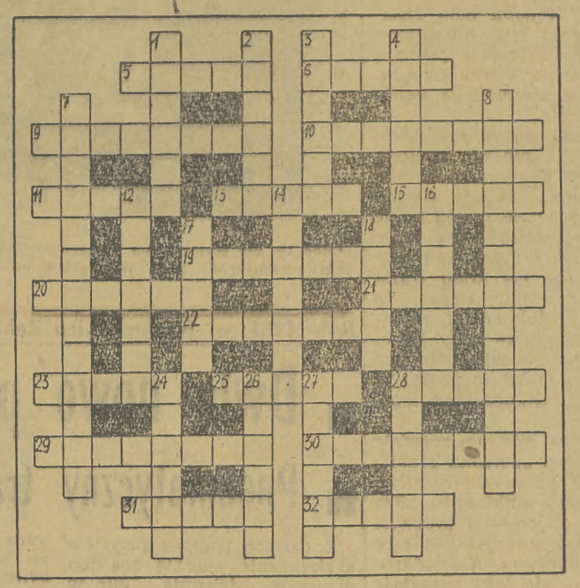

Rozwiązania prosimy nadsyłać do dnia 14. I. 1967 r. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: **„KRZYŻÓWKA NR 6"**. Wśród czytelników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązania redakcja rozlosuje nagrody w postaci **10 KSIĄŻEK.**

Zuzanna Kosiek — ULICE KRAKOWA

Konstanty Ildefons GAŁCZYŃSKI

ur. 23 stycznia 1905 r. w Warszawie — zm. 6 grudnia 1953 r. w Warszawie.

Jeden z najwybitniejszych współczesnych poetów — posiada swoich żarliwych wyznawców i zaciekłych przeciwników. Mało kto jednak pozostaje obojętny: jednych wzrusza, innych drażni. Jego twórczość przepojona groteskową fantastyką i rzadką umiejętnością dopatrywania się piękna w rzeczach najzwyklejszych, utrafiła w potrzeby i sposób odczuwania współczesnego człowieka.

Szkołę średnią ukończył w Warszawie w 1923 r. i rozpoczął studia wyższe z zakresu filologii klasycznej i anglistyki na Uniwersytecie Warszawskim. Nie ukończył ich, lecz w kołach uniwersyteckich zasłynął jako autor świetnej pracy seminaryjnej poświęconej piętnastowiecznemu poecie szkockiemu, imieniem Morris Gordon Cheats (po angielsku *cheat* znaczy oszukać, okpić). Po pewnym okresie czasu okazało się, że to z wynikiem bardzo dobrym przyjęte opracowanie, zaopatrzone w szczegółową biografię i cytaty z utworów — dotyczyło postaci... nigdy nieistniejącej w angielskiej literaturze.

Podczas studiów związał się z grupą literacką, do której należeli m. in. St. R. Dobrowolski, W. Sebyła, L. Szenwald i W. Słobodnik. Publikował wiersze w piśmie tej grupy *„Kwadryga"* oraz współpracował z satyrycznym czasopismem *„Cyrulik Warszawski"*, *„Rzeczpospolitą"* i *„Smokiem"* — wydawanym przez słuchaczy Wolnej Wszechnicy Polskiej.

W ostatnim dziesięcioleciu przedwojennym popularność Gałczyńskiego była już dość znaczna. Powstały wtedy tak znane jego utwory, jak *„Servus Madonna"*, *„Inge Bartsch"*, urocza fraszka *„O naszym gospodarstwie"*, *„Zima z wypisów szkolnych"*, cykl *„Noctes aninenses"* i szereg innych wierszy.

We wrześniu 1939 r. powołany został do służby wojskowej, a po kampanii wojennej przebywał w różnych obozach jenieckich, najdłużej w Altengrabow. W pierwszym roku po oswobodzeniu z niewoli, pozostawał w Paryżu, Brukseli i Rzymie. W latach 1946—48 mieszkał w Krakowie, gdzie zdobył duży rozgłos dzięki stałej współpracy z „Przekrojem", na łamach którego publikował wzbudzający wiele dyskusji i polemik cotygodniowy teatr *„Zielona gęś"* oraz *„Listy z fiołkiem"*. Jak sam wspominał, były to jego najszczęśliwsze lata powojenne. Powstałe po wojnie poematy *„Niobe"*, *„Wit Stwosz"* oraz wiersze *„Zaczarowana dorożka"* i *„Ślubne obrączki"* wpłynęły na ogromną popularność jego poezji w najszerszych kręgach naszego społeczeństwa.

Ostatnie lata życia spędził w Szczecinie i w Warszawie, gdzie zmarł i pochowany został na cmentarzu wojskowym na Powązkach.

Ile jest warta praca żony?

Amerykańscy ekonomiści obliczyli, że wartość pracy domowej spełnianej przez kobiety w swych domach (gotowanie, szycie, pranie, prasowanie, wychowywanie dzieci i pomaganie im w lekcjach) wynosi średnio 640 dolarów miesięcznie. Tyle mniej więcej musiałby zapłacić amerykański mąż, gdyby zamiast żony spełniały te funkcje wynajęte pracownice.

Komu grobowiec?

W Rio de Janeiro (Brazylia) rozpoczęto budowę nowej monumentalnej katedry, której kosztorys obliczony został na 4 miliardy cruzeiros. Aby zdobyć te gigantyczne środki, władze kościelne wpadły na pomysł sprzedawania na indywidualne grobowce miejsc w podziemiach przyszłej katedry. Miejsc tych jest aż 24 tysiące i cieszą się takim „popytem" (szczególnie, że można je nabywać na raty), że uzyskano już 9 miliardów cruzeiros, co pozwoli na wspaniałą dekorację wnętrza.

Powietrzne panny

Francuskie linie lotnicze „Air France" zatrudniają 340 stewardess. Tylko 70 z nich jest mężatkami.

DZIWNE i ciekawe

Opony... ze szkłem

Opony samochodowe wzmacniane szklanym włóknem są obecnie lansowane na rynku amerykańskim. Użytkowanie takiej opony oceniane jest na 80 tys. km, podczas gdy tradycyjne opony wystarczają na 40 tys. km.

Ser jubilat

W tym roku ser Roquefort obchodzi swe 300-lecie. W roku 1666 jego wytwórcy otrzymali w Tuluzie przywilej, chroniący przed naśladownictwem i podrabianiem.

Pan doktor czy pani doktor?

W Polsce medycyna szybko się feminizuje — odwrotnie jak we Francji, gdzie na ogółem 56.798 lekarzy jest tylko 7.300 kobiet.

Wszystko o wielbłądzie

David Well, profesor uniwersytetu na Florydzie, opublikował ostatnio dzieło na temat wielbłąda. Konkluzja pracy: to zwierzę żyło w Ameryce 40 milionów lat temu.

OKRUCHY

TWARDA GŁOWA

W jednej ze wsi powiatu pinczowskiego koń kopnął w głowę swego właściciela. Gospodarz zabandażował głowę i wraz z koniem pobiegł do...weterynarza. Zaniepokoił się bowiem przede wszystkim o kopyto swego konia. (ze *„Słowa Ludu"*)

LEPIEJ ZDJĄĆ

Okropnie oburzają się na chuligan ów kolejarze i mieszkańcy podwarszawskiej Leśnej Podkowy. Na jednym z przystanków w tej miejscowości stoi na dachu... ławka. Zabrali ją z peronu i wywindowali wysoko jacyś młodzi dowcipnisie. Od kilku tygodni pasażerowie nie mają na czym usiąść czekając na pociąg. Oburzają się więc i klną. Nawet napisali do gazety. A ławka — nie spalona, nie połamana, wygodna ławeczka stoi na dachu.

(z *„Trybuny Mazowieckiej"*)

DOBRE(?) OKO

Do jednej z leśniczówek w woj. kieleckim przyjechał na polowanie na dziki pewien dygnitarz z Warszawy. Gospodarze, aby zapewnić mu udane polowanie, złapali żywego dzika i przywiązali linką za nogę do drzewa. Gość wziął dubeltówkę, strzelił i... dzik pomknął do lasu. Kula trafiła w linkę. Myśliwy — i słusznie — zadowolił się zającem. (ze *„Słowa Ludu"*)

Rys. Zbigniew JUJKA

PRZETARGI

Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska" w Ciężkowicach, powiat Chrzanów — **OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY** na wykonanie następujących prac:

1. ogrodzenia przy budynku administracyjno-handlowym na tzw. „Klinie",
2. ogrodzenia pawilonu handlowego w Ciężkowicach na tzw. „Grabańce",
3. utwardzenia placu przy magazynie nawozowym w Ciężkowicach na tzw. „Klinie",
4. remontu baru „Jedyny" w Ciężkowicach,
5. remontu piekarni w Niedzieliskach,
6. remontu pawilonu handlowego Nr 3 w Ciężkowicach.

Oferty należy składać do dnia 25 stycznia 1967 r. Otwarcie ofert nastąpi w dniu 30 stycznia 1967 r. W przetargu mogą wziąć udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Zastrzega się dowolny wybór oferenta.

Spółdzielnia Pracy Metalowców w Żywcu, ul. Hanki Sawickiej 1 — tel. 904 — OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY na wykonanie 130.000 sztuk styli do narzędzi ogrodniczych o następujących wymiarach: 26×400 mm, 28×1200 mm, 30×1200 mm, 32×1200 mm i innych.

Dostawa sukcesywna, w ilościach i terminach ustalonych między kontrahentami.

Wzór przemiotu dostawy można oglądać w siedzibie spółdzielni, w godz. urzędowych, od 7 do 15.

Oferty w zalakowanych kopertach, należy składać w biurze spółdzielni, do dnia poprzedzającego otwarcie przetargu włącznie.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 18 stycznia 1967 r., w biurze spółdzielni, o godzinie 10.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze, kółka rolnicze i przedsiębiorstwa prywatne.

Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferenta bez obowiązku podania przyczyn.

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych, Zarząd Urządzeń Socjalno - Bytowych w Krakowie — zatrudni natychmiast pracownika na stanowisko **KONSERWATORA URZĄDZEŃ CHŁODNICZYCH.**

Wymagane wykształcenie zasadnicze zawodowe, kurs mechaników obsługi i konserwatorów urządzeń chłodniczych oraz kilkuletnia praktyka. — Warunki płacy i pracy do omówienia na miejscu — Kraków, pl. Rondo 1, II piętro, pokój nr 228.

MPK zatrudni KIEROWCÓW AUTOBUSÓW w dowolnych godzinach!

Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne w Krakowie zawiadamia, że **zatrudni dodatkowo w dowolnych godzinach kierowców z I kategorią prawa jazdy oraz z II kategorią** (wydane przed 1 I 1964 r.) **w charakterze kierowców zasilających — w Zajezdni Autobusowej w Czyżynach lub w Zajezdni Autobusowej przy ul. Rzemieślniczej 20,** z wynagrodzeniem:

Z I KAT. PRAWA JAZDY — 15 ZŁ ZA GODZINĘ,

Z II KAT. PRAWA JAZDY — 13 ZŁ ZA GODZINĘ.

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela Dział Kadr MPK w Krakowie przy ul. Wawrzyńca 13 — tel. 645-30, wewn. 58.

Remonty i montaże WAG

wszelkiego rodzaju oraz ich legalizację w terenie i na miejscu — WYKONUJE RZEMIEŚLNICZA SPÓŁDZIELNIA ZAOPATRZENIA i ZBYTU w WADOWICACH, ul. 1 MAJA 32

Rejon Eksploatacji Dróg Publicznych w Tarnowie, ul. J. Dąbrowskiego nr 5 — zatrudni z dniem 1 IV 1967 r. KIEROWNIKA BUDOWY BAZY SPRZĘTOWO-MATERIAŁOWEJ. — Od kandydata wymagane jest wyższe względnie średnie wykształcenie i pełne uprawnienia budowlane. — Warunki płacy do omówienia. K-128

Dyrekcja Państwowego Ośrodka Maszynowego w Kopalinach, pow. Bochnia — poszukuje kandydata na stanowisko GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO.

Wymagane kwalifikacje: wyższe wykształcenie ekonomiczne i 3 lata praktyki zawodowej lub średnie wykształcenie ekonomiczne i 7 lat praktyki na stanowisku kierowniczym lub samodzielnym w księgowości. — Warunki płacy do uzgodnienia.

Zgłoszenia kandydatów przyjmuje Dyrektor Państwowego Ośrodka Maszynowego w Kopalinach, pow. Bochnia lub Główny Księgowy Wojewódzkiego Zjednoczenia Przedsiębiorstw Mechanizacji Rolnictwa w Krakowie, pl. Szczepański 8.

Zakład Usług Radiotechnicznych i Telewizyjnych — Oddział Kraków, Mogilska 40 — przyjmie natychmiast 2 **KIEROWNIKÓW PLACÓWEK USŁUGOWO-HANDLOWYCH w Tarnowie,** wymagane wykształcenie średnie i 5-letni staż pracy na kierowniczym stanowisku, 3 **SPRZEDAWCÓW** do placówek handlowych w Tarnowie — wymagane średnie lub zawodowe wykształcenie handlowe i 3 lata praktyki na stanowisku sprzedawcy. Warunki pracy i płacy do omówienia w Sekcji Kadr, w godz. od 10 do 12.

Centrala Maszyn Biurowych PP — w Krakowie, ul. Kościuszki nr 43 — przyjmie natychmiast z terenu m. Krakowa i woj. krakowskiego — **MECHANIKÓW MASZYN BIUROWYCH o pełnych kwalifikacjach zawodowych.** — Zgłoszenia przyjmuje Referat Kadr, w godzinach od 8 do 12.

Krakowskie Przedsiębiorstwo Zmechanizowanych Robót Budownictwa — w Krakowie-Nowej Hucie, ul. Kocmyrzowska (obok placu targowego) — przyjmie do pracy na dobrych warunkach **KIEROWNIKA DZIAŁU ZAOPATRZENIA** z wykształceniem wyższym lub średnim technicznym i długoletnią praktyką w zawodzie, **ST. EKONOMISTĘ d. s. PLANOWANIA FUNDUSZU PŁAC** z wykształceniem wyższym ekonomicznym lub prawniczym względnie średnim ekonomicznym i kilkuletnią praktyką w zawodzie, **INŻYNIERA d. s. INWESTYCJI** z wykształceniem wyższym lub średnim technicznym i kilkuletnią praktyką w budownictwie.

Nauka

WPISY na kursy kreśleń technicznych: budowlanych, instalacyjnych — konstrukcyjnych, maszynowych — przyjmuje Zakład Doskonalenia Zawodowego, Kraków, Dietla 38.

WPISY na kursy maszynopisania dla studentów i referentów biur organizuje Stowarzyszenie Stenografów i Maszynistek, Kraków, ul. Mikołajska 2.

GARAŻ

na dwa samochody marki „Żuk" i „Nysa", WEŹMIE W NAJEM Spółdzielnia Pracy „Elektrowspółpraca" w Krakowie, Marka 27.

Zguby

KOZUB Stanisław zgubił przepustkę tymczasową nr 570, wydaną przez kopalnię węgla „Sobieski",

Znaczki

Administracja Poczty Narodów Zjednoczonych wydała specjalną serię znaczków, w celu uczczenia 20 rocznicy powstania UNICEF. Znaczki zaprojektowane zostały przez Amerykanina Kurta Plowitz. Wydrukowano je w Anglii wielobarwną techniką. Znaczki symbolizują działalność UNICEF.

● *W berneńskim muzeum pocztowym wystawiono zbiór znaczków całego świata, obejmujący 150 tys. najrozmaitszych znaczków.*

● Za znaczkowy bestseller uchodzi węgierski arkusik, wydany z okazji „Dnia Znaczka 1965" a to dlatego że uwzględnia najpopularniejsze motywy — florę, faunę, sport i podbój kosmosu — wszystkie ukazane jako... znaczki na znaczkach.

● *W NRF wciąż jeszcze ukazują się znaczki, zasługujące na miano prowokacyjnych. Ostatnia „kolekcja" znaczków, poświęconych grodom — rzekomo niemieckim — wzbogaciła się o dalszą pozycję. Tym razem na znaczku pokazano nasz... Lwówek.*

● Ryby Bajkału oglądamy na jednej z ostatnich ubiegłorocznych emisji poczty ZSRR. Z innych warto odnotować znaczek wydany dla uczczenia 500-lecia Kiszyniowa — stolicy Mołdawskiej SRR oraz dwie wartości pn. „Opera".

● *5 wartości składa się na tradycyjną serię dobroczynną Holandii, poświęconą dzieciom. Na znaczkach oczywiście — dzieci.*

● 700-ną rocznicę urodzin florenckiego malarza i budowniczego Giotto di Bondone uczciła poczta Włoch znaczkiem, będącym reprodukcją jednego z jego dzieł.

● *Jak podaje czechosłowacki dwutygodnik „Filatelie" w jednym z prowincjonalnych miast USA zakupiono pamiątkowy arkusik Ghany, na którego znaczku 30 p brakuje portretu prezydenta Kennedy'ego a zachował się jedynie odpowiedni podpis. (zg)*

Nasze Miasto

Okres intensywnego składania życzeń mamy szczęśliwie za sobą. Były już i najlepsze, i najszczersze, i najserdeczniejsze. Było już „do siego" i „oby nam się..." Teraz pozostały jeszcze tylko życzenia tzw. kosztowne, czyli po prostu te, za które się płaci. Trwają już one co prawda od świąt, ale nie mają swego okresu szczytowego — lecą ciurkiem do połowy, a nieraz i do końca stycznia. To zależy od okoliczności.

Można się latami zastanawiać nad nonsensownością płatnych życzeń, ale i tak to przecież nic nie pomoże. „Życzący" mnożą się z roku na rok, a my nie... „Bulimy", lub jak gdyby nigdy nic udajemy, że nas nie ma w domu. Nie możemy się zdobyć nawet na to, by okląć natrętów. Bo niby jak tu oklinać faceta, który staje w drzwiach z przymilnym uśmiechem i życzy nam pomyślności w nowym roku. Więc choć cię szlag trafia i miałbyś ochotę spuścić go ze schodów, sięgasz do portfela i wyciągasz — piątkę, dychę lub nawet papierek 20-złotowy. I płacisz mu za to, że niby on ci d o b r z e życzy. Choć w gruncie rzeczy wiesz, że ten stojący w drzwiach facet ma cię głęboko w nosie, że uważa cię za sknerę lub idiotę. W zależności od tego, c z y płacisz i i l e płacisz.

Pierwszym osobnikiem życzącym — nie na zasadzie kolejności, lecz ważności — rzec można „persona grata", to kominiarz. Tradycja? Podobno przynosi szczęście. Kominiarz jest również osobnikiem ambitnym. Nie przychodzi więc z pustą ręką, lecz najczęściej przynosi kalendarz. Bardzo brzydki, na bardzo marnym papierze odbity i z bardzo szmirowatymi ozdóbkami. Kalendarze te najczęściej wrzucane są do kosza, ale fakt pozostaje faktem — życzenia łącznie z kalendarzem wyglądają solidniej i wymagają... wyższych płatności.

Pewnego (grudniowego, lub styczniowego) ranka, gdy po natarczywym dzwonku otworzysz drzwi, zobaczyć możesz innych „życzących", ubranych w strój roboczy, którzy ci wyrecytują: „wesołych świąt i powodzenia w nowym roku życzą śmieciarze". To już coś nowego. Ja przynajmniej w obecnym życzeniowym sezonie zobaczyłam ich po raz pierwszy. A że wyglądali dziarsko i pogodnie, więc zamiast sięgnąć do sakiewki — zrewanżowałam się również życzeniami. Wolę jednak nie powtarzać kolejnych życzeń, które dziarscy śmieciarze przekazywali następnie pod moim adresem, zanim opuścili budynek. No cóż, były bezpłatne, trudno więc było wymagać...

Po pewnym czasie zjawili się inni. Byli dla odmiany w średnim wieku, nic nie mówili i okazali piękną wizytówkę z życzeniami i z nadrukiem „Zakład Czyszczenia Miasta". Co prawda takowy zakład w Krakowie nie istnieje, ale co było robić — zapłaciłam. Potem zjawiali się kolejno — dozorca, listonosz, inkasent — również z pięknie wydrukowaną wizytówką. Płaciłam i myślałam: j a k d ł u g o jeszcze? Choć powinnam raczej zastanowić się nad tym, k t o jeszcze. Bo przecież wiadomo, że sezon trwać będzie jeszcze parę tygodni...

JOTA

Ryś. T. Kubarski

Choć to już styczeń, na placach targowych trwa iście jesienny ruch zwłaszcza przy stoiskach z owocami. Fot. J. Uiberall

Rok 1967 w Krakowskich Zakładach Piekarniczych

Dwie nowe piekarnie

Pneumatyczny transport mąki

Z dzielną pomocą turystów krakowianie zjadają 200 ton pieczywa dziennie. Już w niedzielne ranki krakowscy piekarze rozpoczynają wypiek chleba i bułek, które pochłonie *gargantuelowski* żołądek miasta — w poniedziałek. Piekarnie pracują na trzy zmiany — wykorzystując urządzenia do granic możliwości. Aby nadążyć za zapotrzebowaniem popołudniami piecze się już drobne pieczywo na dzień następny. Cóż dziwnego, że niby świeże jest nieco czerstwe. Ale... do pełnego zaspokojenia potrzeb brakuje około 60 ton zdolności produkcyjnej. Uruchomienie dwu nowych piekarni jeszcze w tym roku, pozwoli nareszcie nieco ograniczyć produkcję w przeciążonych piekarniach i poprawić jakość pieczywa.

Już w II kwartale br. uruchomi się nową piekarnię pawilonową przy ul. Mazowieckiej. Dostarczy ona 6 ton pieczywa na dobę, z czego część będzie sprzedawana we własnym sklepie samoobsługowym. W tej chwili oczekuje się na przyjazd ekipy czeskich fachowców, którzy zmontują piec zakupiony dla tej piekarni w Czechosłowacji.

W III kwartale przybędzie miastu następna piekarnia przy ul. Rydlówka na Podgórzu. Będzie wypiekała 27 ton pieczywa na dobę, w sposób całkowicie zmechanizowany. Po Warszawie, Poznaniu i Wrocławiu będzie to czwarta w Polsce piekarnia z pneumatycznym transportem mąki. Przeprowadza się również pewne prace adaptacyjne w Zakładach Młynarskich przy ul. Wieczystej, aby także wysyłkę mąki można było „załatwiać" pneumatycznie.

Czy oddanie do eksploatacji owych dwu piekarni zaspokoi w całości zapotrzebowanie miasta na pieczywo? Jeszcze niezupełnie. Dopiero bowiem w 1970 roku przewiduje się uzyskanie dodatkowych 80 ton zdolności produkcyjnej. Zapewni to m. in. przekazanie do produkcji jednej z największych w kraju piekarni budowanej obecnie w Czyżynach. Będzie ona wypiekać ponad 41 ton pieczywa w ciągu 16 godzin. Po jej uruchomieniu, które przewiduje się na rok 1968 trzeba będzie jednak przystąpić do modernizacji piekarni w Krzesławicach. Tam również planuje się zastosowanie pneumatycznego transportu mąki. (hz)

Pechowa «13»

Ta „13" jest pechowa tylko dla klientów niezaprzyjaźnionych z pracownikami stoiska. Muszą oni wyczekiwać długo i cierpliwie w ogonku przed stoiskiem PSS z wędlinami nr 13 w hali targowej na Grzegórzkach. Mimo, że stoisko powinno być otwarte już o godz. 9 rano często jeszcze 15 i 20 minut po 9 żaluzje są spuszczone. Uchylają się tylko dyskretnie gdy zjawi się ktoś ze znajomych. Parówieczki wędrują wtedy szybko do torby klienta ufającego szczęśliwej „13" — tuż przed nosami oczekujących od dłuższego czasu w kolejce. Dla jednych szczęśliwa, dla drugich pechowa 13-tka...

Przegubowce dla Krakowa

Nie tak dawno z nutką zazdrości pisaliśmy o tym, że Warszawa otrzymała przegubowce czyli połączone elastyczną „harmonijką" dwa autobusy na raz. Są one oczywiście podwójnie pakowne. Jedyne zastrzeżenie pod ich adresem to fakt, że nadają się raczej na szerokie, proste trasy.

Z dużym zadowoleniem możemy dzisiaj zakomunikować naszym czytelnikom, że i Kraków doczekał się przegubowców. W ostatnich dniach starego roku otrzymaliśmy 8 przegubowych autobusów z obietnicą dostawy dalszych 4. W tej chwili przeprowadza się próbne jazdy. W najbliższym czasie wejdą do eksploatacji nowe typy autobusów dla komunikacji miejskiej. Najprawdopodobniej na trasie nr 125 łączącej Podgórze z Nową Hutą i na bardzo przeciążonej niemal przez cały dzień, linii nr 119. (hz)

»RUCH« się rewanżuje?

Nie tak dawno pisaliśmy o tym jak to kierownik biblioteki i czytelni w Domu Akademickim „Nowinki" czekał pewnej soboty przez godzinę pod jednym z kiosków „Ruchu", aby zakupić czasopisma dla swojej czytelni. Czekał zaś daremnie, gdyż mimo kartki w oknie „zaraz wracam" sprzedająca nie zjawiła się, a interesant musiał już wracać do swojej pracy.

Do dobrych obyczajów należy przesyłanie redakcji odpowiedzi na notatki krytyczne przez skrytykowane instytucje. W tym przypadku nie tylko że taka odpowiedź nie nadeszła do tej chwili ale jak się dowiadujemy, skrytykowani rewanżują się „pięknym za nadobne" swemu klientowi, który odważył się ich skrytykować. Po prostu czytelnia w DA nie otrzymuje czasopism. Na próżno jej kierownik chodzi od kiosku, w którym dawniej się zaopatrywał, do kiosku w którym obecnie zamówił czasopisma. — Nie ma — tak brzmi lapidarna odpowiedź kioskarek. Czyżby tak miała wyglądać nowa forma reakcji na krytykę?... (hz)

TEATRY

SOBOTA

Im. SŁOWACKIEGO: Dom otwarty — 19.15, Sala Klubu ZZK: Trudna miłość — 19.15, STARY: Tango — 19.15, KAMERALNY: Sie kochamy — 19.15, ROZMAITOŚCI: Kiss me Kate — 19.15, LUDOWY: Igraszki z diabłem — 19.15, RAPSODYCZNY: Kopciuszek (zamkn.) — 15.30 i 18.30, MUZYCZNY: My fair lady — 19.15, GROTESKA: Od Krakowa jadę (zamkn.) — 10, Kotek Protek (zamkn.) — 17, KOLEJARZA: Wesoły wspólnik — 19, JAMA MICHALIKA: A to ci raj — 22.30.

NIEDZIELA

Im. SŁOWACKIEGO: Dom otwarty — 19.15, Sala Klubu ZZK: Trudna miłość — 19.15, STARY: Derby w pałacu — 15, Happy end — 19.15, KAMERALNY: Mizantrop — 15, Pokojówki — 19.15, ROZMAITOŚCI: Wyprawa pod Gęsią Nóżką (zamkn.) — 11, Kiss me Kate — 19.15, LUDOWY: Blues dla pana Charlie — 19.15, RAPSODYCZNY: Kopciuszek (zamkn.) — 10.30, MUZYCZNY (Teatr Słowackiego): Carmen — 14, GROTESKA: Kotek Protek (zamkn.) — 10 i 14, Od Krakowa jadę — 19.15, KOLEJARZA: Wesoły wspólnik — 15 i 19, JAMA MICHALIKA: A to ci raj — 22.30.

CO, GDZIE, KIEDY?

7 STYCZEŃ sobota LUCJANA 8 niedziela SEWERYNA

KINA

SOBOTA

APOLLO: Markiza Angelica (fr.-wł., 16 lat) — 10, 12.30. Szyfry (pol., 16 lat) — 15.45, 18, 20.15. CHEMIK: Bariera ognia (radz. 12 lat) — 19. DOM ŻOŁNIERZA: Cierpkie głogi (pol., 16 lat) — 15.45. KULTURA: Ojciec żołnierza (radz., 11 lat) — 15.30, 17.45, 20. MINIATURKA: Bajki — 15, 16. Milioner bez grosza (ang., 12 lat) — 10, 12, 17, 19. MASKOTKA: Zakazane piosenki (pol., 14 lat) — 15.30. Zabawna buzia (USA, 16 lat) — 17.45, 20, MELODIA: Dwa oblicza zemsty (USA 14 lat) — 15, 17.30, 20.15. MIKRO: remont. MŁ. GWARDIA: Wehikuł czasu (USA, 7 lat) — 10.30, 12.45, 15.45, ROTUNDA: remont. SZTUKA: Najpiękniejsze oszustwa świata (fr., 16 lat) — 10, 12, 14. Kwaidan (jap., 16 lat) — 16, 19. TĘCZA: Trzej muszkieterowie, II s. (fr. 16 lat) — 17.30, 19.30. UCIECHA: Arcylokaj (fr.-wł.-NRF, 14 lat) i Z dokumentów walki — 15.45, 18 20.15. Pogarda (fr.) — 22.30. WANDA: 200 mil do domu (USA, 7 lat) — 10.30, 12.45, 15.45, 18, 20.15. WARSZAWA: Viva Maria (fr.-wł., 16 lat) — 15.30, 18, 20.30. Koty (fr.) — 22.30. WIEDZA: Kronika filmowa. Antybiotyki. Araby. Byłem kapo — 18. WISŁA: Lekarstwo na miłość (pol., 14 lat) — 15.45, 18, 20.15. WOLNOŚĆ: Radość o poranku (USA, 16 lat). Piąty obchód — 15.30 18, 20.15. Zamieńmy się mężami (USA) — 22.30. WRZOS: Żona dla Australijczyka (pol., 12 lat) — 15.45, 18, 20.15. ZDROWIE: nieczynne. ZUCH: Awantura o Basię (pol., 7 lat) — 15, 17. ZWIĄZKOWIEC: Kochankowie z Marony (pol., 18 lat) — 17, 19.

KINA W NOWEJ HUCIE

ŚWIT: Człowiek ucieka (ang., 16 lat) — 15.45, 18, 20.15. ŚWIT mała sala: Gangster i urzędnik (USA, 16 lat) — 15, 17.15, 19.15. ŚWIATOWID: Sposób na kobiety (ang., 18 lat) — 16, 18, 20. ŚWIATOWID mała sala: Matka Joanna od Aniołów (pol., 16 lat) — 15, 17.15, 19.30. BALLADYNA: Olbrzym (USA, 14 lat) — 18. KOLOROWE: nieczynne. — SFINKS: Święta wojna (pol., 11 lat) — 15.45, 18 20.15.

PROKOCIM — ZZK: Pieczone gołąbki (pol., 11 lat) — 18.

PŁASZÓW — Energetyk: Mr. Hobbs na urlopie (USA, 14 lat) — 17, 19.15.

SWOSZOWICE — Szwoszowianka: nieczynne.

PODŁĘŻE — Orion: Znowu Max Linder (fr., 14 lat) — 18.

NIEDZIELA

CHEMIK: Bajki — 11. Pokochajmy się (USA, 14 lat) — 14.45, 17, 19.15. DOM ŻOŁNIERZA: Bajki — 13. Szukajcie gitary (fr. 14 lat) — 15.45, 18, 20.15. MASKOTKA: Bajki — 10.30, 11.30. Zakazane piosenki (pol., l. 14) — 12.30, 15.30. Zabawna buzia (USA, l. 16) — 17.45, 20. MELODIA: Śniegi w żałobie (USA, 12 lat) — 10. Dwa oblicza zemsty (USA, 14 lat) — 15.30, 18, 20.30. MINIATURKA: Bajki — 11, 12, 13 14. Milioner bez grosza (ang., 12 lat) — 15, 17, 19. MŁ. GWARDIA: Wehikuł czasu (USA, 14 lat) — 12, 14.45, 17, 19.15. TĘCZA: Trzej muszkieterowie, II s. (fr., 16 lat) 15.30, 17.30, 19.30. UCIECHA: Pogarda (fr., 18 l.) — 12. Arcylokaj (fr.-wł.-NRF, 14 lat) — Z dokumentów walki — 15.45, 18, 20.15. WARSZAWA: Koty (fr., 18 lat) — 10. Viva Maria (fr.-wł., 16 lat) — 12.15, 15.30, 18, 20.30. WIEDZA: nieczynne. WISŁA: Marysia i krasnoludki pol., 7 lat) — 11, 13. Lekarstwo na miłość (pol., 14 lat) — 15.45, 18 20.15. WOLNOŚĆ: Radość o poranku (USA, 16 lat), Piąty obchód — 12.15, 15.30, 18, 20.15. WRZOS: Bajki — 11 i 12. Żona dla Australijczyka (pol., 12 lat) — 15.45, 18, 20.15. — ZDROWIE: Generał della Rovere (wł. 16 lat) — 19. ZUCH: Awantura o Basię (pol., 7 lat) — 15, 17, 19. ZWIĄZKOWIEC: Bajki — 12. Zabłąkana w Rzymie (wł., 16 lat) — 17, 19.

KINA W NOWEJ HUCIE

ŚWIT: Bajki — 11. Człowiek ucieka (ang., 16 lat) — 15.45, 18, 20.15. ŚWIATOWID: Bajki — 11.15. Sposób na kobiety (ang. 18 lat) — 16, 18, 20. BALLADYNA: Bajki — 14. Olbrzym (USA, 14 lat) — 15, 18. KOLOROWE: Bajki — 17. Następcy tronów (wł., 16 lat) — 18. SFINKS: Bajki — 10, 11, 12. Święta wojna (pol., 11 lat) — 15.45, 18, 20.15.

PŁASZÓW — Energetyk: Bajki — 12. Mr. Hobbs na urlopie (USA, 14 lat) — 15, 17, 19.15.

SWOSZOWICE — Swoszowianka: Pieczone gołąbki (pol., 12 lat) — 16, 18.

PODŁĘŻE — Orion: Znowu Max Linder (fr. 14 lat) — 16, 18.

Pozostałe kina — jak w sobotę.

DYŻURY

SOBOTA

CHIRURGICZNY, INTERNISTYCZNY i UROLOGICZNY: Prądnicka 35. LARYNGOLOGICZNY: Kopernika 23, NEUROLOGICZNY: Prądnicka 35, OKULISTYCZNY: Kopernika 38, PEDIATRYCZNY: Prądnicka 37.

NIEDZIELA

CHIRURGICZNY: Kopernika 21, INTERNISTYCZNY: Kopernika 17, LARYNGOLOGICZNY: Kopernika 23, NEUROLOGICZNY: Botaniczna 3, OKULISTYCZNY: Kopernika 38, UROLOGICZNY: Prądnicka 35, PEDIATRYCZNY: Prokocim.

POGOTOWIE RATUNKOWE

Siemiradzkiego — tel. 09.
Podgórze — tel. 625-50, 657-57.
Grzegórzki — tel. 209-01, 205-77.
Nowa Huta — tel. 422-22, 417-70.

APTEKI

SOBOTA

Rynek Gł. 42 (tlen dla chorych), Retoryka 1, plac Wolności 7, Pstrowskiego 94, Metalowców 1, al. Pokoju 7, N. Huta — A. Struga 36.

NIEDZIELA

jak w sobotę.

RADIO

SOBOTA

PROGRAM I

11.55 Kom. o st. wód. 12.05 Wiad. 12.10 Popularne piosenki. 12.25 Rolniczy kwadrans. 12.40 „Więcej, lepiej, taniej". 13.00 Aud. dla kl. III i IV „Przyjaciel z Dachu" — słuch. 13.20 Koncert Ork. Mandolinistów. 14.00 „Czy znasz tę książkę". 14.30 „Co się Wam w tej audycji najbardziej podoba". 15.00 Wiad. 15.05 Soliści z orkiestrą. 15.30 Kultura pilnie poszukiwana. 15.50 Radioreklama. 16.00 „Popołudnie z młodością". 17.55 Wiad. 18.00 Koncert rozrywkowy. 18.45 Kurs jęz. ang. 19.00 Radio-reklama. 19.10 Publicystyka. 19.20 Wędrówki muz. po kraju. 20.00 Dziennik. 20.26 Wiadomości sport. 20.33 Podwieczorek przy mikrofonie. 22.03 Kącik melomana. 22.33 „W paru słowach". 22.35 Piosenki. 23.00 Dziennik. 23.10 Wiad. sport. 23.15 Gra Poznańska 15-tka. 23.35 Muz. tan. 24.00 Wiad. 0.05—3.00 Program nocny z Warszawy.

PROGRAM II

9.00 Melodie lud., — 9.20 Muzyka balet., 9.50 „W polskich lasach" — opow., 10.00 Wiad., 10.05 Koncert muz. rozrywkowej, 10.50 „Boczna uliczka" — opow., 11.10 Publicystyka międzynar., 11.20 Koncert chopinowski, 11.55 Kom. o st. wód, 12.05 Wiad. z kraju i ze świata, 12.25 Gra Ork. PR, 12.50 Mówi Technika, — 13.00 Przerwa dla Krakowa, 13.20 Koncert życzeń, 13.45 Radioreklama, 14.00 Muzyka, 14.30 Uniw. Radiowy, 14.45 „Błękitna sztafeta", 15.00 Zespół klarnecistów, 15.15 Piosenki żołnierskie, 15.30 Dla dzieci — „Historia dziadka do orzechów" — słuch. 16.00 Wiad., 16.05 Publicystyka międzynarodowa, 16.15 „Włoskie canto", 16.40 Rzesz. magazyn, — 17.00 Aud. oświatowa, 17.10 Muzyka barokowa, 17.30 „Problemy noworoczne" — fel. J. Kurka, 17.40 Popołudnie z piosenką, 18.00 Dziennik krak., 18.10 Jazz., 18.25 Na krakowskim rynku, 18.50 Fel. M. Jorsta, 19.00 Wiad., 19.05 Muzyka i aktualności, 19.30 „Matysiakowie", 20.00 Recital tygodnia — Wł. Sofronicki — fortep., 20.30 Koncert Ork. PR., 21.00 Z kraju i ze świata, — 21.27 Kronika sportowa, 21.40 Muzyka tan., 22.00 Radio-Variete, 23.00 Muzyka taneczna, 23.25 Walce z oper i symfonii, 23.50 Wiad., 0.05 — 3.00 Program nocny z Warszawy.

NIEDZIELA

PROGRAM I

Godz. 10.25 Koncert życzeń. 11.40 „Czy znasz mapę świata". 12.05 Wiad. 12.10 Fel.: „Plamy na mapie". 12.20 „Jarmark cudów". 13.20 Zespół „Trzy słońca". 13.35 Przegląd prasy literackiej. 13.45 „Rozgłośnia harcerska". 14.30 „W Jezioranach". 15.00 Radiowa piosenka stycznia. 15.30 Muz. francuska. 16.00 Wiad. 16.05 Tyg. przegląd wydarzeń. 16.20 „Wybieramy premierę roku 1966" — „Freja z siedmiu wysp" — słuch. 17.50 Mel. rozrywkowe. 18.00 Wyniki gier liczb. 18.05 Mel. lud. 18.25 Muz. tan. 18.45 „Moje zwierzęta" — opow. 19.00 Kabarecik reklamowy. 19.15 Gra Ork. PR. 20.00 „Siedem dni w kraju i na świecie". 20.26 Wiad. sport. 20.33 „Matysiakowie". 21.03 „To lubię" z nagrań wybitnych artystów. 21.30 Radiokabaret „Trzy po trzy". 22.30 Orkiestry rozrywkowe. 23.00 Dziennik. 23.10 Wiad. sport. 23.15 Nowości programu III. 24.00 Wiadomości. 0.05—3.00 Program nocny z Rozgłośni PR w Lublinie.

PROGRAM II

Godz. 9.55 „Potop" H. Sienkiewicza w Państwowym Teatrze w Tarnowie. 10.25 „Cocktail muzyczny". 10.50 Notatnik rzeszowski. 11.00 Muz. symf. 11.20 St. Piętak — wiersze. (Rz). 11.40 „Sentymentalni na lodzie" — rep. 12.05 Wiad. 12.10 Warszawski tyg. dźwiękowy. 12.35 Poranek symf. 13.40 Jan Maklakiewicz — tańce łowieckie. 14.00 Muz. 14.30 Gra Zespół Studio M-2. 14.59 Wyniki Lajkonika. 15.00 Dla dzieci „Królewna Kasia" — słuch. 16.00 Program z Rozgłośni. 16.30 Koncert Chopinowski w wyk. C. Owerkowicza. 17.00 Wiad. 17.05 Fel. na tematy międzynarodowe. 17.15 Gra Ork. Manuela. 17.30 „Podwieczorek przy mikrofonie". 19.00 Rewia piosenek. 19.30 „Dobrotliwi ludzie" — słuch. 20.30 Powtórzenie Lajkonika i krak. aktualności sport. 20.43 Muzyka tan. 20.50 Wiad. sport. (Rz). 21.00 Dziennik. 21.22 Muz. tan. 22.00 Ogólnopolskie wiad. sport. i wyniki Toto-Lotka. 22.20 Mel. srebrnego ekranu. 22.30 Wieczory muz. 23.39 Mel. na dobranoc. 23.50 Wiad. 24.00 Hymn.

TELEWIZJA

SOBOTA

Godz. 10.00 „Szczęście zawita jutro" — film fab. prod. franc., 11.25 — 11.55 Przerwa, 11.55 Dla szkół: Biologia dla klas VIII „Układ krążenia", — 12.25 — 16.20 Przerwa, 16.20 Program dnia, 16.25 Program tygodnia, 16.40 Z cyklu: „Wychowanie fizyczne naszych dzieci" — 16.55 Wiadomości dziennika TV, 17.00 Dla młodych widzów: „Dla każdego coś miłego", 17.45 Spotkanie z przyrodą, 18.10 „Tele-Echo", 18.40 „W przestworzach" — czyli „Ciekawe opowieści pilotów", 18.55 Film. przegląd roku 1966, 19.20 Dobranoc, — 19.30 Monitor, 20.00 „Pegaz" — magazyn kulturalny, — 20.45 „Bądź tam o północy" — film z serii: „Belphegor czyli upiór Luwru", 21.10 Dziennik TV, 21.25 Wiadomości sportowe, 21.35 Divertimento op. 4 z Kabaretu J. Przybory, 22.15 „Szczęście zawita jutro" — film fab. prod. franc., 23.40 Program na jutro.

NIEDZIELA

Godz. 8.30 Politechnika TV — Geometria wykreślna — „Aksonometria prostokątna", 9.05 Politechnika TV — Chemia — „Odpowiedzi na pytania", 9.35 Politechnika TV: Matematyka — „Badanie funkcji" cz. II, 10.10 Program dnia, 10.15 Kino Przygoda — „Piotruś partyzant" — film fab. prod. jug., 11.50 Wiadomości dziennika TV, — 12.00 PKF, 12.10 „Bawcie się z nami", 12.45 Wielkie sprawy małych działek, 13.00 „Człowiek, który odkrył Biskupin" — rep. film. z cyklu „Ludzie i zdarzenia", 13.15 „Czarownic nie ma" film z serii „Czarownice" 13.40 „Przemiany", 14.20 Teatrzyk dla przedszkolaków „List do mamy" A. Chodorowskiej, 15.00 Teatr Młodego Widza: „Banda Rudego" odc. II „Gdzie jest sztandar", 15.40 Politechnika — Uniwersytet — teleturniej, 16.45 Teatr Niedzielny — „Syrena" — A. Czechowa, 17.10 Film z serii „Bonanza", 17.55 „Spotkania z pisarzem" Zenonem Kosidowskim, 18.15 „Siła wyobraźni" — film z serii „Wojna domowa" odc. II, 18.55 Słownik wyrazów obcych, 19.20 Dobranoc, 19.30 Dziennik, 20.00 „Wycieczka w Malowane", — 20.50 „Byłem Montgomerym" — film fab. prod. ang., 22.25 Niedziela sportowa.

Trzy wystawy w pawilonie

W sobotę 7 stycznia o godz. 12 otwarta zostanie w Pawilonie Wystawowym przy Placu Szczepańskim wystawa tkaniny i ceramiki Marii Jenner, Marii Kobus, Ireny Potoczek, Anieli Sznajder, Elżbiety Żychowicz, Krystyny Borkowskiej-Niemojewskiej, Zofii Nawrockiej, Stanisławy Piętkowej, Anieli Szatara i Ewy Żygulskiej oraz wystawę rzeźby Piotra Waligóry. Te trzy ekspozycje oglądać będzie można codziennie z wyjątkiem poniedziałków w godzinach od 11 do 18.

W Klubie Literackim — o L. H. Morstinie

W poniedziałek 9 bm., o godz. 19 w Klubie Literackim, ul. Krupnicza 22 odbędzie się uroczysty wieczór poświęcony pamięci **Ludwika Hieronima Morstina** z udziałem dyr. **Bronisława Dąbrowskiego, Stefana Otwinowskiego, Henryka Voglera.** Fragmenty sztuk recytować będą: **Helena Chaniecka, Zofia Jaroszewska i Jerzy Kamas.**

Mała kronika

SOBOTA:

● **KDK, Rynek 27, godz. 19: doc. dr J. Dobrzycki** — „Magicy, astrologowie i nekromanci w dawnym Krakowie".

● **Pawilon Wystawowy, pl. Szczepański 3, godz. 12: otwarcie wystawy P. Waligóry oraz wystawy: tkaniny i ceramiki.**

NIEDZIELA:

● **Klub Przyjaźń, Rynek 20,** godz. 11: film pt. **„Dziki pies Dingo".**

● **MPiK, pl. Centralny:** wystawa **„Rzemiosła artystycznego w dawnej Polsce".**

● **Stow. Historyków Sztuki, Rynek 22, godz. 10—14:** wystawa **„Obraz i jego reprodukcja"** (czynna do 30 bm.).

● **Tow. Ogrodnicze, al. Mickiewicza 21, godz. 12: inż. J. Kryca** — „Holandia — ogród Europy".

PONIEDZIAŁEK:

● **KDK, Rynek Główny 27, II p.** — Wystawa Milenijna Klubu Amatorów Plastyków.

● **PTE, Pijarska 9, godz. 18: dr R. Chorośnicki** — „Amerykańska doktryna gospodarcza po II wojnie światowej oraz jej współczesne przemiany".

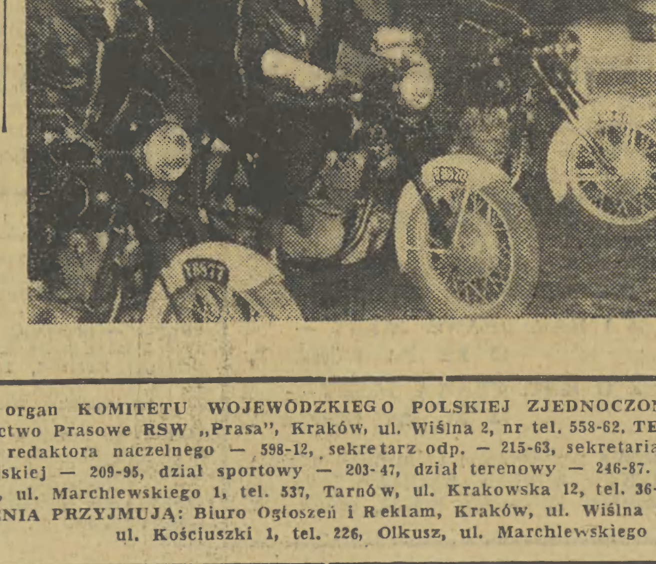

Sezon motorowy w tym roku wybitnie się przedłużył, toteż codziennie rano ekipy patrolowe służby drogowej MO wyruszają na szosy wylotowe Krakowa.
Fot. J. Uiberall

TYDZIEŃ W NOWEJ HUCIE

Nowa Huta jest od lat największym terenem budowlanym w Krakowie. W roku ubiegłym oddano do użytku 5724 izby mieszkalne, w roku bieżącym — jak wynika to z aktualnych planów — dzielnica otrzyma dalszych 4100 nowych izb. Z tego, tylko 188 izb wznoszonych będzie dla Rady Narodowej m. Krakowa, reszta — to przede wszystkim budynki spółdzielcze, a w dalszej kolejności — resortowe. Około 100 izb wzniesionych zostanie ponadto w ramach budownictwa indywidualnego.

*

Z okazji 10-lecia ZMS w Nowej Hucie w dniach od 9 do 31 stycznia odbędą się w Ognisku Młodych ZMS (os. Młodości, blok 1) ciekawe imprezy, wieczory dyskusyjne i liczne spotkania. Inauguracyjną imprezą w poniedziałek 9 bm. o godz. 18.30 będzie „Chwila wspomnień" z udziałem byłych działaczy ZMW, ZMP oraz budowniczych kombinatu. 10 bm. o godz. 19 w Ognisku Młodych gościć będzie Salon Literacki w cyklu dyskusyjnym pt. „Rozmowa o skaleczonym palcu" (Lovell, Kwiatkowski, Kurczab). Ciekawie zapowiada się w dniu 12 impreza rozrywkowa pt. „Czy lubisz big-beat?", oraz w dniu 16 bm. wieczór dyskusyjny pt. „Za i przeciw młodzieży". Ponadto program przewiduje jeszcze imprezę „Piosenka jest dobra na wszystko", konkursową sesję popularnonaukową pod tytułem „10 lat ZMS" oraz spotkanie z redakcją „Dookoła świata".

*

Dzisiaj na Osiedlu Jagiellońskim 1 otwarta zostanie nowa placówka służby zdrowia — przychodnia rejonowa. Podstawową opieką lekarską objętych zostanie około 20 tys. osób zamieszkujących tzw. Bieńczyce „G". W przyszłości przychodnia zostanie wyposażona w rentgen i fizykoterapię. Placówka na os. Bieńczyce jest już kolejną 9 przychodnią rejonową otwartą na terenie Nowej Huty. (ans)

Na bal do Budapesztu?

W tym roku węgierskie biuro podróży „Ibus" obchodzi uroczyście 65-lecie swojego istnienia. Z tej okazji „Ibus" wydaje międzynarodowy bal karnawałowy w Budapeszcie. Bal odbędzie się w luksusowym hotelu Gelerta w dniu 12 lutego. Gdyby ktoś z krakowian chciał wziąć w nim udział może to uczynić za pośrednictwem Sport-Touristu. Krakowskie biuro podróży organizuje wycieczkę do Budapesztu w dniach od 10 do 14 lutego. W programie: zwiedzanie miasta, udział w międzynarodowym balu „Ibusu" oraz próba wina w jednej ze stylowych winiarni Budapesztu. (hz)

W Sali Kopułowej przy ul. Skarbowej 4 (budynek WKZZ) czynna jest wystawa amatorskiej plastyki i fotografiki, którą można oglądać codziennie w godz. od 12 do 18. Wystawa trwać będzie do 11 stycznia.

Problem: woda

Różne są aspekty problemu wodnego — że za dużo jej zużywamy, że szastamy się nie zabezpieczając kranów, że skromnie mówiąc gatunek krakowskiej wody jest nie najlepszy w smaku, że ciśnienie jej spada często tak bardzo iż nie dochodzi na wyższe piętra itd., itp. To wszystko jednak są drobiazgi w porównaniu z takim problemem jakim jest posiadanie wody bieżącej oraz urządzeń sanitarnych w ogóle. Peryferie Krakowa rozrosły się w ciągu ostatnich lat tak bardzo, że coraz bardziej palący staje się problem kanalizacji. Zwykłe studzienki już nie wystarczają.

Wodociągi i kanalizacja stanowią obecnie bardzo poważną pozycję w budżecie gospodarki komunalnej RN m. Krakowa, a prace w tej dziedzinie prowadzone są nieprzerwanie na kilku odcinkach. Wymienimy tylko kilka z nich. Oto np. w ub. roku rozpoczęto I etap budowy oczyszczalni ścieków w Płaszowie, w toku realizacji znajduje się wodociąg w ulicy Węgierskiej, Łanowej, Szczyglej, Żołnierskiej i Kaczej, trwa budowa wodociągu w części ul. Na Błonie, prowadzi się kanalizację ul. Malborskiej kosztem 3 mln zł. Blisko 2 mln zł wynosi koszt budowy wodociągu w kilkunastu ulicach Prokocimia. W toku realizacji znajdują się również takie inwestycje jak: kanał sanitarno-odpadowy w ul. Lewińskiego niezbędny dla potrzeb tamt. ośrodka zdrowia, następnie kanał w ul. Żmujdzińskiej, kanalizacja ulic 29 Listopada oraz Marchlewskiego — nie licząc wielu prac o mniejszym zasięgu.

Obok już prowadzonych robót plany roku 1967 przewidują szereg dalszych pozycji w dziedzinie rozwoju sieci wodociągowo kanalizacyjnej.

(J)

«Pasy kontuszowe w Polsce»

to tytuł wystawy, którą eksponuje obecnie Muzeum Narodowe w Krakowie w Nowym Gmachu przy Al. 3 Maja 1. Wystawa czynna jest codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Z kroniki sądowej

Stare sprawy i sprawki

Zaczął się nowy rok — sprawy pozostały stare. W korytarzach sądowych znów tłoczno. Pełno świadków, czasem przesunie się zielona toga obrońcy, są i starzy znajomi — oskarżeni.

Oto po raz 24 staje przed sądem Józefa M. — karana już 23 razy. Obecnie jest oskarżona o to, że od lipca do listopada ub. r. uprzednio nabytą w sklepach wódkę sprzedawała z zyskiem przygodnym nabywcom. Zatrzymano ich parokrotnie — wreszcie przyszła kolej i na „meliniarkę". Podczas przeprowadzonej w jej domu rewizji zakwestionowano 20 butelek wódki.

*

Zupełnie inną sprawę ma 17-letni Józef O. W czerwcu po otrzymaniu świadectwa szkolnego zasadniczej szkoły zawodowej dla pracujących — na którym było kilka ocen niedostatecznych — z obawy przed gniewem ojca, wywabił kompromitujące noty wpisując stopnie dostateczne, a cały dokument przerobił w ten sposób, iż wynikało z niego — że otrzymał promocję do następnej klasy. Tak przerobione świadectwo przedłożył w miejscu pracy — w jednej z krakowskich spółdzielń. Ale kłamstwo ma krótkie nogi. Fałszerstwo wyszło na jaw, a 17-latek stanął przed sądem.

*

Inny młodzieniec, Bolesław O., zapragnął zdobyć części samochodowe. W tym celu przy pomocy przygodnie spotkanych chłopców przyholował stojący na ulicy Krupniczej „Fiat-580" — do garażu przy ul. Czapskich, a następnie częściowo zdemontował. Mimo natychmiastowego zgłoszenia przez właściciela „Fiata" o kradzieży — skradziony samochód został odnaleziony dopiero po tygodniu i zwrócony pokrzywdzonemu — oczywiście w stanie zdemontowanym. Zatrzymany złodziejaszek samochodowy uparcie twierdził — że wcale nie miał zamiaru kraść — a jedynie za przyzwoleniem rzekomego właściciela „Fiata" zużył go (samochód, a nie właściciela)... na części zamienne. (ż)

Komunikat MO

W dniu 5 stycznia 1967 r. ok. godz. 20.30 w Dąbrowie Górniczej, woj. katowickie przy ul. Starocmentarnej, został zamordowany (zastrzelony) przez nieznanego sprawcę — kierowca taksówki nr rejestr. KB-38-96, nr boczny 18, koloru beżowego — Piotr FEDORCZUK, s. Stefana, ur. 10. III. 1940, zamieszkały w Bolesławiu, powiat Olkusz, ulica Główna nr 50, woj. krakowskie.

Po raz ostatni Fedorczuk widziany był na postoju taksówek w Olkuszu 5 stycznia br. ok. godz. 19.20 w momencie, gdy do jego taksówki wsiadali: mężczyzna z kobietą, którzy zamówili kurs prawdopodobnie do Sławkowa (pow. Olkusz).

Organa Milicji Obywatelskiej proszą wszystkie osoby, mogące udzielić jakichkolwiek informacji w tej sprawie o zgłoszenie się w Komendzie Miejskiej MO w Dąbrowie Górniczej, względnie w KW MO Katowice lub w najbliższej jednostce Milicji Obywatelskiej.

Osobom udzielającym informacji zapewnia się całkowitą dyskrecję.

„GAZETA KRAKOWSKA" organ KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ w Krakowie. ADRES REDAKCJI: Kraków, ul. Wielopole 1, III p. Adres dla korespondencji: Kraków 1, skr. poczt. 556. ADRES WYDAWNICTWA: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa", Kraków, ul. Wiślna 2, nr tel. 558-62. TELEFONY REDAKCJI: centrala redakcji czynna od godz. 8 do godz. 3 w nocy — nr tel. 235-60 łączy ze wszystkimi działami. TELEFONY BEZPOŚREDNIE: redaktor naczelny i sekretariat — 509-85, z-ca redaktora naczelnego — 598-12, sekretarz odp. — 215-63, sekretariat odpowiedzialny i dział depesz — 225-93, dział partyjny — 203-67, dział ekonomiczno-rolny — 210-68, dział kultury, nauki i oświaty — 559-00, dział łączności z czytelnikami — 536-23, dział informacji miejskiej — 209-95, dział sportowy — 203-47, dział terenowy — 246-87. ODDZIAŁY redakcji: Bochnia, ul. Kazimierza Wielkiego 2, tel. 659, Chrzanów, ul. Grunwaldzka 5, tel. 88-59, Nowy Sącz, ul. Jagiellońska 18, tel. 501, Nowy Targ, ul. Kościuszki 1, tel 226, Olkusz, ul. Marchlewskiego 1, tel. 537, Tarnów, ul. Krakowska 12, tel. 36-50, Żywiec, ul. Marchlewskiego 4, tel. 20-21. Niezamówionych rękopisów redakcja nie zwraca. Wszelkich informacji w sprawie warunków prenumeraty udzielają placówki „Ruchu" i Poczty. OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ: Biuro Ogłoszeń i Reklam, Kraków, ul. Wiślna 2, I p., tel. 553-40 oraz oddziały: Bochnia, ul. Kazimierza Wielkiego 2, tel. 659, Chrzanów, ul. Grunwaldzka 5, tel. 88-59, Nowy Sącz, ul. Jagiellońska 18, tel. 501, Nowy Targ ul. Kościuszki 1, tel. 226, Olkusz, ul. Marchlewskiego 1, tel. 537, Tarnów, ul. Krakowska 12, tel. 36-50, Żywiec, ul. Marchlewskiego 4, tel. 20-21, Nowa Huta, plac Centralny (Klub MPiK), tel. 417-50. T-13